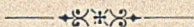


POLSKA W PIEŚNI.





*No 184.*

# SOBIESKI POD WIEDNIEM

PRZEZ

DEOTYMĘ

  
Część IV.  


WARSZAWA.  
DRUK JÓZEFA SIKORSKIEGO, WARECKA 14.  
1904.



Дозволено Цензурою.  
Варшава 29 Ноябрь 1904 года.

ŚPIEW SZÓSTY.



POD PÓŁXIEŻYCEM.

Zjawisko w namiocie. — Wycieczka z miasta. — Rokosz w obo-  
zie. — Wyślaniec Padyszacha. — Przegląd wojsk Muzułmańskich.

Nieraz, pod morzem ukryte genjuszki,  
Póty dmą w konchy tęczowe, aż wydumą  
Srebrną jaskinię, mieszkanie dla wróżki,  
Co w niej majaczy jak niebieskie widmo.  
Tak, na tle nocy, krągłością budowy,  
Wzdyma się namiot srebrno-lazurowy.  
Ach patrz! I wróżka jest, jak tam w jaskini.  
Na niskiem łożu, na futrze pantery,  
Spoczywa senna — nie wróżka, lecz Peri!  
Nie Peri, ale bogini!

---

Do snu odpięła przyciężkie atlasy,  
Ostatnią tylko zostawiła szatę,  
Chylat Algierski, przetykany w pasy,  
Białe, różane i zielonkowate.  
Opończa cudna, lecz skąpo skrojona,  
W dole po kostki, w górze po ramiona.  
Peri, choć żadne nie śledzą jej oczy,  
Stopy nakryła płomieniem lwiej skóry,  
A rąk i ramion toczono marmury,  
Chowa pod gąszczem warkoczy.

---

Warkocze pyszne, ze skrą granatową,  
 Wpłątane w złote cekinów trzęsidla,  
 Czarne jak puchy krukowego skrzydła,  
 I tém czarniejsze, że wróżka, pod głową,  
 Ma szal niebieski z dywtykowej piany,  
 Cały srebrnemi gwiazdkami nasiany,  
 Rąbek, od rajskich zapożyczon mocy.  
 Na owych gwiazdach, na owym błękiecie,  
 Spi tajemniczo, jak bogini Nocy,  
 Marząca o boskim Świecie.

---

Już też on tutaj zagląda po eichu.  
 Lampa u stropów jedwabnych wisząca,  
 Już się w liljowym dopala kielichu,  
 Wietrzyk poranny makatami trąca,  
 I zwolna wpuszcza blask modrawo-szary,  
 Jak ową lunę podmorskiej pieczary.  
 W tej walce światel, twarz wróżki, twarz grecka,  
 O nisko-czołem profilu kamei,  
 Drga złudnym ruchem, uśmiechem pół-dziecka,  
 Co igra z bańką nadziei.

---

Evohe! Może to i nie złudzenie?  
 Ona istotnie przez sen się uśmiechał  
 Bo też sen cudny objął ją pieszczanie,  
 A dziś, już tylko w snach dla niej pociecha!  
 Ona znów stoi na różowej skale,  
 Którą Egejskie podmywają fale,  
 Ze szczytu, wyspę znów ogląda całą,  
 Ten drogi Chios co był jej kołyską.  
 Zdejmuje urnę, stawia ją pod skałą,  
 Zkąd zimne bije źródliśko.

---

Wóz Feba wschodzi, morze złotem płynie.  
 Już Archipelag cały w ogniu gore.  
 Już też i pełne wezbrało naczynie.  
 Wzięła na głowę kamienną amforę,  
 I tak, podobna żywej karjatydzie,  
 W szacie faldzistój, po urwiskach idzie.  
 A na dolinie dom ojca się bieli,  
 Dom płaski, z pięknym od morza tarasem.  
 Tam czeka małka, co ma twarz Cybeli,  
 Czeką brat, z bronią za pasem.

---

Takim to niegdyś pogodnym porankiem,  
 Dzień na Egejskim złocił się obszarze,  
 Kiedy ją z pełnym wracającą dzbankiem,  
 U stromych brzegów napadli korsarze.  
 Głos mieli straszny, i wzrok mieli dziki.  
 Lecz co to znaczy? Znow słyży ich krzyki!  
 Budzi się zląkła, usiada na łożu....  
 Ach, więc to tylko był sen? Czcze widziadło?  
 Wzrok jej po Greckim już nie błądzi morzu,  
 Słońce jej szczęścia — zapadło!

---

Sprzedana! Przebóg! Jest... nawet nie żoną.  
 Lecz odaliską pogańskiego Baszy!  
 Gdzieś aż pod zimny Wiedeń zawleczoną!  
 Tu zgiełk walczących dzień i noc ją straszy.  
 I teraz, czaty spotkać się musiały,  
 Bo słyhać pogoń, i wrzask, i wystrzały.  
 Kiwnęła ręką; przywykła do trwogi,  
 Skroń na błękitnym skłoniła znow szalu,  
 I zwarła oczy zwilżale od żalu.  
 Ach, żebyż wrócił sen blogi!

---



O... już powraca w zdwojonym powabie,  
 Gdy szmer niezwykły znowuż go przerywa!  
 Szmer dziwny, bliski, jakby zgrzyt krzesiwa,  
 Lub jakby nożem kto krajał jedwabie.  
 — Nagle, — z cichością jaskółczego lotu,  
 Gość niespodziany wniknął do namiotu.  
 Nie straszny, owszem — najśliczniejszy w świecie,  
 Młodzianek tęskny, długo-włosa, blady,  
 W stroju wysmukłym i modrym berecie,  
 Jakby wycięty z ballady.

---

Podniosła głowę, zdziwiona, zmieszana.  
 Nie jest podobny ten gość do jój brata;  
 Nie nowo-grecka pokrywa go szata;  
 Ni też podobny do Baszy jój pana,  
 Ni do nikogo ze znanych jój ludzi.  
 Kto to? Czy znowu sen płonny ją ludzi?  
 A jój strażnicy, czy ślepi? Czy głusi?  
 Którędyż wtargnął do głębi namiotu,  
 Zamkniętej zewsząd jak puzdro klejnotu?  
 Ej, chyba to duch być musi!

---

Ach nie, te oczy, to ludzkie są oczy!  
 I wnet się złęka... Wstydliwie spłoniona,  
 Zakryła piersi czarnością warkoczy;  
 Chciała i szalem otulić ramiona,  
 Lecz zdradny rąbek zsunął się do ziemi.  
 Więc choć rękoma na krzyż złożonemi,  
 Włos przytrzymała, pochylila głowę,  
 By wzrok utaić w cekinów polysku,  
 I drżać zaczęła, jak na targowisku,  
 Gdy zdjęto gazy różowe.

---

Nie drzyj! Inaczéj śpiéwa się balladę.  
 Gość, jedną rękę przyłożył ku sercu,  
 Drugą się oparł o przygiętą szpadę,  
 Jedném kolanem przykląkł na kobiercu,  
 I wzrok w Ijońskim utopiwszy dziecku,  
 Marzący, korny, wołał po niemiecku:  
 — „Armido moja! O ty Lurlej Wschodnia!  
 „Samo mię niebo do ciebie przywiodło!  
 „Pozwól, niech wezmę twą szarfę za godło.  
 „Jalmużnę rzuć dla przechodnia!”

---

Tu szal jój podniósł, oglądał w zachwycie,  
 I za swój ubiór wsunął go na lono,  
 Ale nim wsunął, pocałował skrycie.  
 Wróżka patrzyła źrenicą zdumioną,  
 I ta pieszczota, daleka, nieśmiała,  
 Nad wszelką rozkosz słodsza jój się zdała.  
 — Nagle.... głos twardy huknął za namiotem.  
 Greczynka jedno wykrzyknęła słowo,  
 Jedno, lecz dziwne, bo niemiecką mową;  
 Krzyknęła: — „Uchodź!” — A potem....

---

Co potem zaszło, młodzianek sam niewie.  
 Jakieś go ręce chwyciły, uniosły,  
 Tak, że gdy Ajaz, Murzyn zły a rosły,  
 Wpadł do namiotu, gdy zakrzyknął w gniewie:  
 — „Gdzie ten zuchwalec? Tu stała się zbrodnia!”  
 Ehe! Nie znalazł już śladu przechodnia.  
 Próżno w krąg latał jak bąk rozwichrzony,  
 Próżno się czolgał ruchami padalca,  
 Przetrzasał fałdy, wglądał za opony,  
 Nigdzie nie znalazł zuchwalca.

---

Nakoniec krzyknął: — „No gadaj-że Pani!  
 „Czy tu był człowiek? Tobie to przyjemnie,  
 „Widzieć mię w troskach, i drwić sobie ze mnie,  
 „Ale źle czynisz, i Basza to zgani.  
 „Powinnaś pomódz, pokazać mi drogę....“  
 — „Ja?“ — Rzekła dumnie. — „Cóż ja wiedzieć mogę?  
 „Spałam głęboko, — coś blysło.... nie powiem,  
 „Czy to był człowiek, czy sen? W każdym razie,  
 „Jeśli tak czuwasz nad mojem wezglowiem,  
 „Zły z ciebie strażnik, Ajazie.“

---

Tu z bocznej skrytki wyjrzała nieśmiało,  
 Sluga staruszka, o siwiuchnej głowie.  
 — „A co to?“ — Rzekła. — „Co tutaj się stało?“  
 — „Ha, źle się stało!“ — Ajaz jój odpowie.  
 — „Jam wiernie leżał u wejścia namiotu,  
 „Gdy się zatrzęsło od kul i loskotu.  
 „Wstaję, gnam, pytam: Kto strzela? I czemu?  
 „Aż tu wartownik stojący zdaleka,  
 „Krzyczy że widział jakiegoś człowieka,  
 „Co skradał się do haremu.

---

„Szukam. Przeszukam tu wszystko do nitki.  
 „Aha! Ty stara schowałaś go może?  
 „Zaraz ja skrzynię przetrząsnę ci w norze.“  
 I kocim ruchem poskoczył do skrytki.  
 Sluga szepnęła: — „Skończona rzecz cała.  
 „Nie bój się Pani, jam go już wysłała!“  
 — Wnet Murzyn wracał i mrucał: — „Psia dola!  
 „Niema go! Chyba przyśniło się warcie?“  
 — Jednakże jeszcze nie ustąpił z pola,  
 I u ścian krążył uparcie.

---

Aż wydał okrzyk: — „Ha, jest! Patrz-no sługa!  
 „Mam ślad po lotrze! Rozcięta makata!  
 „I jak rozcięta! I zewnątrz, ta druga!  
 „Dobry to mieczyk, co tak równo plata.  
 „On tędy weszedł! I wyjść musiał tędy!  
 „O.... czy słyszycie? Któs leci w te pędy....  
 „Znow strzelanina! I to już nie zdala,  
 „To gdzieś tu blisko! Pewnie go ujęto!“  
 Rzekł, i przez szparę w jedwabiach wyciętą,  
 Wyskoczył ruchem szakala.

---

Tuż za namiotem. spostrzegł cień pochyły,  
 Który się w krzakach czai, czy przemyka?  
 Po kusym stroju poznał Wiedeńczyka.  
 Dopadł go milczkiem. Darli się co siły.  
 Aż gdy kapelusz o szerokim brzegu,  
 Spadł z głowy Niemca, — syknął: — „To ty, zbiegu!  
 „A!.... To ty chciałeś przyjrzyć się gazelli?  
 „Trzykroć mojemu różgami osmagan,  
 „Jeszcze chcesz kaźni?“ — Tu wyjął jatagan,  
 I obaj w krzaki runęli.

---

Wyszedł — sam Ajaz. Krew ociera z broni.  
 Na krew się rozjadł, aż ręce go pieką.  
 Czy gonić innych? Jeszcze ich dogoni!  
 Jeszcze utarczkę słyszy niedaleko....  
 Chęć tę, z poczuciem obowiązku waży;  
 Służbista przemógł, — i został na straży.  
 — Za to, ktoś inny, przed hałastrą gończą,  
 Biegł ku walczącym. I to kto? Niewiasta!  
 Pewnie Turczynka, bo ma kwef z oponczą.  
 W jej rękach jest kruz baniasta.

---

Ow dzban jój cięży, więc w drodze go roni.  
 Z rozbitych skorup rozbryzgło się mléko.  
 — Spah wracający przeleciał koło niej,  
 Stał, i krzyczy: — „Gdzie? Gdzie tak daleko?  
 „Wróć się, warjatko! Co chcesz? Tam się biją!  
 „To nie są nasi, to psy z długą szyją.“  
 — Ona nie zważa. W sprężystym jój klusie,  
 Jest coś męskiego. Białe prześcieradła,  
 Biją w jój boki, jakby skrzydła strusie.  
 Nakoniec, Chrześcijan dopadła.

---

Była to chwila, kiedy już sunęli  
 W parów podmiejski, na którym zaranie,  
 Mgłą się kłębiło. Zapadli w tumanie.  
 Już tylko czasem, z oparnej topieli,  
 Końce lanc, złotym spojrzaly się migiem.  
 — Już téż i Turcy, znużeni pościgiem,  
 Zwalniali biegu. Niejeden, zaduman,  
 Powracał stępią, by opatrzeć ranę,  
 Lub liczyć straty przeg Niemców zadane.  
 Nim ruszył, wystrzelił w tuman.

---

Hufik Studencki téż się odstrzeliwa,  
 Lecz już na oślepie, tylko dla przechwalki.  
 Wewnątrz kolumny idzie zdobycz żywa;  
 Stąpają chłopcy dumne jak Marszałki,  
 Niosą sztuk osiem: związane barany,  
 Łup wielki, w kuchniach Janczarskich zdybany.  
 Drudzy prowadzą, ach, tłustego wołu!  
 Dziś obiad, mrzonką nie będzie już płonna.  
 Tuzin Dragonów otacza ich konno,  
 W obronie przyszłego stołu.

---

Herr Doctor Sorbaïl, choć mędrzec i z brodą,  
 Jak dziecko, śliczną cieszy się czeczuga.  
 Niektórzy, rannych towarzyszy wiodą.  
 Każdy tu z jakąś wyjeżdża zasługą.  
 W końcu, młodzieniec o plomiennój cerze,  
 Wels, — też na koniu — tylów armji strzeże,  
 A ciągle krzyczy: — „No pędź! Bez ferji!  
 „W skok! Już mgła ranna drze się i rozchyła,  
 „Turek dopatrzy nas tu lada chwila,  
 „I wyceluje z baterji.“

---

Właśnie podwajał pęd i naleganie.  
 Gdy nagle umilkł — zatrzymał kasztanka —  
 Spostrzegł niewiastę co tuż ich dogania.  
 — „Kto to?“ — Zawolał. — „Ach, to pewno branka  
 „Do nas ucieka? Biedactwo spłoszone!  
 „Może to Niemka? Biercież ją w obronę!“  
 — Zaraz obrońcy ją kolem osnuli.  
 Ona, za Hansem powlóczy oczyma;  
 Biegnie, do jego ramienia się tuli,  
 Jego ręk tylko się trzyma.

---

Dumny z wyboru, Hans rad-by też wiedział,  
 Czy zdobycz piękna? Cóż, kiedy obwoje,  
 Z dołu i z góry kryją twarz? A przedział,  
 To tylko szparka! Tam ócz świeci dwoje.  
 Zajrzał jój w oczy. No, rzecz niepojęta,  
 On zna te oczy! Lecz zkąd? Niepamięta.  
 Pyta. Niewiasta milczy uporeczywie.  
 Zatem, rycerskiej czi niechcąc uchybić,  
 Już tylko ręką obtoczył jój kibić,  
 I wiódł ją w niemym podziwie.

---

Most się opuścił na fosę forteczną,  
 Głzie Dunaj wsącza wpół wyschnięte nurty.  
 Wehoda w ciasnotę Wycieczkowej Furty.  
 Huk rozmów zabrzmiał, bo tu już bezpiecznie.  
 Brama za bramą — ślepy gmach za gmachem —  
 Aż się wyleli na plac przed odwachem.  
 Nim uroczyście wyruszą ku miastu,  
 Wachmistrz wystąpił, i rachuje głowy.  
 Dwustu ich wyszło, brakuje czternastu.  
 Piętnastu! Gdzie „Król Majowy“?

---

Na te wyrazy, niewiasta z pośpiechem  
 Rozdarła szatę — spadły prześcieradła —  
 Z twarzy podwójna obwiązka opadła —  
 I tłum wybuchnął niehamownym śmiechem.  
 Turczynka, Niemka, zniknęły gdzieś obie.....  
 To Frantz wysmukły, we własnej osobie!  
 — „Co? Zkąd? Jak?“ — Tysiąc zapytań się ściera.  
 — „Zadość uczynię ciekawości waszej.  
 „Przygoda moja, godna ust Homera:  
 „Jam widział Greczynkę Baszy!“

---

— „Tyś widział? Jakimż cudownym przypadkiem?  
 „Ba! Do haremów nikt się nie dostanie!“  
 — „Co, nie wierzycie? Nasz Bedel mi świadkiem.“  
 Lecz Wachmistrz mówi: — „E, próżne gadanie.  
 „Nasz Bedel właśnie jest z owęj czternastki,  
 „Co zaginęła. Wpadł stary do pastki.  
 „Może nam jeszcze wróci się raz drugi,  
 „Ale twój dowód jest bakiem postrzelon.“  
 A Frantz: — „Mam lepszy, niż świadectwo sługi.  
 „Patrzcie, mam własny jej welon!“

---

Sięgnął w zanadrze, — z rąk Hansa wziął lancę,  
 Szal na nięj zatknął, i podniósł nad głową.  
 W tej chwili słońce wschodzące różowo,  
 Zagrało blaskiem na błękitnej tkance,  
 I gdy po gwiazdach rozprysło się żarem,  
 Chłopcy krzyknęli: — „Żyć pod tym sztandarem!“  
 A Frantz przemawiał: — „Niechże Bóg obroni  
 „Bedela! On to, choć w noc taką ciemną,  
 „Z potyczki wywiódł mnie i rzekł: — „Pójdź ze mną,  
 „Ja do Murzyna, ty do Nięj.

---

„On to roztropnie doszukał się drogi.  
 „Po szmatach płócien. po-przez sznurów krocie,  
 „Pelzliśmy w cieniach, kryli się za stogi.  
 „Nakoniec szepnął: — To tu, w tym namiocie.  
 „Podchodzę, patrzę: świątynia z bławatu,  
 „Zamknięta szczelnie jak pąkowie kwiatu.  
 „Lecz ufna młodość, czegoż nle dokona?  
 „Przeciąłem ściany! Wchodzę..... Objawienie!  
 „W puszystém gniazdku spoczywa..... Marzona!  
 „Równa Trojańskiej Helenie!

---

„Ach nie, to mało! Pomroka zaranna,  
 „Coraz ją w nowe stroila postacie.  
 „Raz mi lysnęła na futrzanym płacie,  
 „Jak na panterze jadąca Arjanna.  
 „Kiedy w jej oczach zobaczyłem ciche  
 „Dwie lzy, to była ta żalosa Psyche,  
 „Któręj uroku bogowie nie uszli.  
 „A znów gdy światło ją wskrósł prześrebrzało,  
 „To Amfitryta! Nie, wszystko za mało.  
 „To Venus w perłowėj muszli!

---



„Ach czemuż wizja była tek nietrwala?  
 „Zaledwem ukląkł i dotknął jój szalu,  
 „Zaledwie słodkiem spojrzeniem znać dała,  
 „Że za tę śmiałość niema do mnie żalu,  
 „Gdy powstał rozruch, szcęk, i krzyk żołnierzy.  
 „Wtedy.... Cóż powiem? Kto z was mi uwierzy?  
 „Posąg przemówił! I jakimi słowy?  
 „W naszym języku!—Ach ujdź!—Rzekła do mnie.  
 „Jam się nie ruszał—jam stał nieprzytomnie—  
 „Zginać u stóp jój gotowy.

---

„Aż ktoś odchylił firankę tajemną:  
 „Przybiegła do nas niewolnica stara;  
 „Wątle to było stworzenie, mdła mara,  
 „Lecz strach o panią, czy litość nademną,  
 „Taki jój nagle nadały ruch krzepki,  
 „Że mię wepchnęła do jakiejś izdebki.  
 „Tam, spowijała w owe prześcieradła,  
 „Uczyła drogi co mię ubezpieczy.  
 „I tyle w uszy słówek mi nakładła,  
 „Żem się dowiedział stu rzeczy.

---

„Że ona Niemka—Kätchen się nazywa —  
 „Wzięta pod Rossau — że Zoe jój pani,  
 „Owa cudowna Greczynka, jest dla niej  
 „Dobra jak anioł—ach i nieszczęśliwa —  
 „I po Niemiecku wyucza się od niej,  
 „By o swych troskach rozmawiać swobodniej.  
 „— Ale tymczasem słyszymy oboje,  
 „Że już w namiocie ktoś ostro się szasta.  
 „Chwyła za dzbanek ta dzielna niewiasta.  
 „— Bierz to — powiada—jak swoje.

---

„Właśnie ja miałam wychodzić, i mleko  
 „Nieść dla żołnierzy co siedzą w przykopie.  
 „Ty pójdziesz za mnie. Uciekaj daleko!  
 „A ja tymczasem strażników tu ztropię.  
 „Oto masz wyście.—I stałem już za niem,  
 „Gdy jeszcze w progu dodała z wahaniem:  
 „— Idź, ale powróć, i wybaw nas obie,  
 „Bo my tu straszną znosimy niedolę.  
 „— Ja rzekłem: — Wróć! — I przysięgłem sobie,  
 „Że moją Venus wyzwolę!“

---

— „Dobrze!“—Krzyknięto. „Każdy ci pomoże!“  
 — Już orszak ruszał, gdy Hans, mądra głowa,  
 Rzekł:—„Poczekajcie..... piosnkę wam ułożę.“  
 I pomyślawszy, zaśpiewał w te słowa:  
 — „Jęczy w haremie prześliczna dziewczyna.  
 „Jęczy Germanja pod jarzmem Turczyzna.  
 „Lecz zacny giermek brankę wyswobodzi,  
 „A Bóg Wszechmocny czuwa nad Germanją.  
 „Idźmyż za gwiazdą miłości, my młodzi!  
 „Prowadź nas, Venus-Uranjole!“

---

Wnet się Studenci chwycili piosenki,  
 W chór ją na kształtne rozlamali głosy.  
 Ciągną przez miasto. Sledzą ich panienki —  
 Wels dobył szpady—śpiew idzie w niebiosy —  
 Ludność się tłoczy—wkoło wolca krąży —  
 Pyta, co znaczy ów nowy Chorąży? —  
 Przywtarza pieśni—podziwia proporzec —  
 Aż i Augustyn jej zagrał od ucha —  
 I sam Kommendant, na Radzie mógł orzec,  
 Ze miastu przybyło ducha.

---

Ach, gdyby czule piosenki tój echo,  
 Mogło dolecić pod namiot niewieści,  
 Jakąż Greczynce byłoby pociechą!  
 Lecz do niej same dziś lecą złe wieści.  
 A najprzód, Ajaz wpadł i trzasnął w palce.  
 — „Ma prztyczkę!“ — Wolal. — „Zabiłem zuchwalcę.“  
 — Zmartwiała Pani.... opadła jój głowa....  
 Ręce spłynęły z falowaniem wiosel.  
 — Zbladła i sluga. — Na szczęście, zły poseł,  
 Dalej się chwalił w te słowa:

---

— „To nasz niewolnik, ten Wiedeńczyk stary,  
 „Co to lotr uciekł. I aż się naśmiałem.  
 „Kiedy raz uciekł, mógł siedzieć za wałem.  
 „Nie, — głupiec wracał Doigrał się kary.“  
 — Tu obie drgnęły, i niepostrzeżenie,  
 W mig... .. zamieniły radosne spojrzenie.  
 Więc nie on poszedł pod Murzyńskie noże?  
 Ajaz powiada że to starzec, jeniec,  
 A z gościa, wolny, cudny był młodzieniec.  
 To nie on! Dziękiz Ci Boże!

---

W tój chwili głosy ozwały się: — „Basza!“ —  
 Wyleciał Murzyn. — Greczynka, przez ścianę  
 Słyszy rozmowy groźnie urywane.  
 Któs tam się gniewa — któs lka i przeprasza.  
 Potém, krzyk jeden.... i nic już nie słyszy.  
 Złękła się Zoe, i krzyku, i ciszy.  
 Chciała gdzieś uciec, kryć się.... Lecz uprzednio,  
 Już odszarpnięto wejściowe makaty.  
 Spojrzała. Blady, wyschły, woskowaty,  
 Basza Damaszku stał przed nią.

---

„Zoe!“ — Zawołał. — „Chodź, zamknę cię w Ulu.“  
 W kłęb się zwinęła — przebiegło ją mrowie.  
 — „Panie mój, za co? Mój Boże! Mój królu!  
 „Jam jest niewinna! Niech Ajaz opowie,  
 „Czy się tu stała dla ciebie obraza?“  
 — „On już nie powie. Jam zabił Ajaza.  
 — „Ty go zabiłeś? A on z taką pracą,  
 „Bronił namiotu, odpędzał żołnierzy!“  
 — „Tak, wiem że bronil; trup Niemca tam leży.“  
 — „A tyś go zabił! I za co?“

---

— „Za przewinienie to jedno, jedyne:  
 „Dał rozciąć namiot! Straż taka źle strzeże.  
 „Ty, żeś niewinna, to wiem, i w to wierzę.  
 „Gdybym najłżejszą podejrywał winę,  
 „To jużbyś rybko, według obyczaju,  
 „W skórzanym worku szła na dno Dunaju.  
 „Lecz odtąd, musisz być lepiej strzeżona.  
 „Niech nawet słońce nie zajrzy w to lico!  
 „No, czego czekasz? Wstawaj niewolnico!  
 „Gdzie sługi twe? Gdzie zasłona?“

---

Podbiegła Kätchen, przyklęka przed panią,  
 Z drżeniem jęj wkłada złote pantofelki,  
 Niekiedy zérka litościwie na nią,  
 I wzdycha. Potém, nadziewa jęj wielki  
 Płaszcz, całunowi podobny krwawemu.  
 — Wstały. Przez ciasne zaułki haremu,  
 Idą za panem. Aż—blade jak trupy, —  
 Weszły pod szopę, co z tyłu dotyka,  
 Do wojennego, mocnego Skarbczyka.  
 W tym Skarbcu składano lupy.

---

Zaś tył budynku podwójną miał ścianę;  
 Tam cieśla wsunął dziwny słup, kryjówkę,  
 Gdzie Basza więził niewiasty, karane  
 Za twarz zbyt piękną, lub zbyt mądrą główkę.  
 Słup z ostrym daszkiem jak ul, wewnątrz pusty,  
 Ział, wąskich drzwiczek polkliwemi usty.  
 A chociaż wabił do sofeczki miękkiej,  
 Choć był atlasem wyłożony cudnie,  
 I pikowany, (puch przyglusza jęki,)  
 Wyglądał na czarną studnię.

---

Miał-ci on w górze tajemne przewiewy,  
 Niżej okienko do wsuwania jada,  
 I mrugał oczkiem lampy szklanno-brewej,  
 Lecz jasność słońca tam nigdy nie wpadła.  
 Bowiem ta czarna mroczyła go szopa,  
 Wiecznie strzeżona przez czarnego chłopca.  
 — Zoe słyszała już o strasznym „Ulu”,  
 Śnił jój się nieraz groźną przepowiednią.  
 Dziś, kiedy Basza roztworzył go przed nią,  
 Za pierś chwyciła się z bólu.

---

— „Nie krzycz, kobięto. Nie nada błaganie.  
 „Już za dni kilka skończą się te wojny,  
 „Wtedy ztąd wyjdiesz. Nic ci się nie stanie.  
 „A ja przynajmniej będę już spokojny.“  
 — Wepchnął ją. Kluczem trzasnął raz i drugi.  
 Klucz za pas wetknął. Potém rzekł do sługi:  
 — „Ty, pode drzwiami tu leż i śpij sobie.  
 „Podawaj Pani co Murzyn ci poda.  
 „A gdyby jaka groziła przygoda,  
 Sam przyjdę, i wiem co zrobię.“

---

Tu, zadumany, przestąpił próg szopy,  
 Spojrzał ku niebu, i rzekł: — „Słońce wstaje.  
 „Ach, już mi trzeba jechać na przykopy,  
 „Gnać znów pod ziemię te niechętne zgraje.  
 „Wezyr odmierza robotę na pędzi.  
 „Nie zrob? To wrzeszczy jak paw'. Kto tu pędzi?  
 „Co chcesz', pachole? — Paż, piersią zdyszalą  
 Wyjąknął:— „Panie! Wezyrski Kiehaja  
 „Czeka cię! Wzywa! Po co? Rzecz zataja,  
 „Lecz, coś straszniego się stało.“

---

— „Gdzież on?“ „W namiotach.“ „Dajmyż posłuchanie.“  
 Wszedł.— „Jakież wieści przynosisz Kiehajo?“  
 — „Niedobre. Baszo! Twoi Egipcjanie  
 „Przestali robić. Złe głosy wydają.  
 „Rozpiąwszy pasy, rzuciwszy motyki,  
 „Tłoczą się w koło Wezyrskiej lektyki.  
 „A Wezyr mówi: Z Baszą rzecz wyjaśnię.  
 „Gdzież Hussajn-Basza?... Próżno cię szukano,  
 „Więc ja....“ — „Rozumiem. Lecz zkądże dziś właśnie-  
 „Wezyr nadjechał tak rano?“

---

— „A! Bo się nie kładł. Dziś, późną już nocą.  
 „Przybył gość znaczny, Kizlar-Aga stary.“  
 — „Co? Kizlar-Aga? Ze Stambułu? Po co?“  
 — „Mówią, że wiezie od Sultana dary,  
 „I list. A może ma sprawdzić naocznie,  
 „Czy tego Wiednia kto kiedy napocznie?  
 „Wezyr z nim gadał, aż i zgasły gwiazdy,  
 „A że dziś jeszcze, jak wiadomo Baszy,  
 „Ma robić Przegląd całej armji naszej,  
 „Więc wcześniej zaczął objazdy.“

---

— „Jedźmyż!” — Wybiegli. Już rumak Hussajna,  
 Złoto-czapraczny, od świtu był gotów.  
 Jada w ciasnotach, wśród gęstych namiotów.  
 Tu jeszcze karność panuje zwyczajna,  
 Ale życzliwość już zdaje się rzadszą.  
 Żołnierze szepczą i z podelba patrzą.  
 O.... jakaś kupka rozprawia zawzięcie,  
 Nagle umilkła. Tam znów się ktoś czai,  
 Któs grozi pięścią.... Ciałe to przyjęcie,  
 Zle wróży, zdaniem Kiehai.

---

— „Śmieję się, Effendy. Mnie pięść nie przestrasza.  
 „Miałem już przejścia z hultajstwem żołdackim,  
 „A zawsze w końcu zgięło kark, i plackiem  
 „Do nóg mi padło.“ — Tak chwalił się Basza.  
 Wprawdzie był blady, lecz to rzecz wiadoma,  
 Że już przed laty pobladł dziesięcioma.  
 Gdy póty gryzł się Chocimską przegraną,  
 Aż wpadł w żóltaczkę. Odtąd go już stale,  
 (Ku mimowiednej Sobieskiego chwale.)  
**Wyblakłym Hussajnem zwano.**

---

Znienacka, stał się, nie żółty, lecz szary.  
 To znak, że Baszę coś gniewa czy wzrusza.  
 Jakżeż niemiała zakipiść w nim dusza?  
 Oto już zdala dosłyszal te gwary,  
 Co wypelzają z mętnego podłoża.  
 Gdy tłum się wzburzy i wyda ryk morza.  
 Już tutaj wszyscy pędzą w jedną stronę.  
 Starszyna chodzi jak bezradna kokosz.  
 Którą pisklęta odbiegły spłoszone.  
 Coś rży w powietrzu.... To rokosz!

---

Trudno dwóm jeźdźcom brnąć przez to mrowisko.  
 Kiehaja prosi, kłania się przyjemnie.  
 Hussajn toż czyni, chociaż nie tak nisko.  
 — „Puście! Jam Basza Syryjski! Bezemnie  
 „Wezyr nie może załatwić tój sprawy.“  
 Więc ich przepuścił tłum, jeszcze łaskawy.  
 Już dojeżdżają do pierwszych podkopów.  
 Tu, potruchleli. Tu jest klucz zagadki:  
 Nawał piszczących, obdartych Łtjopów,  
 Szturmuje do jakiejś klatki.

---

Kara-Mustafa miał okratowaną  
 Lektykę. Pręty lśniły od pozłoty.  
 W tój skrzyni kazał nosić się co rano,  
 I obłąnicze oglądał roboty.  
 (Klatka takowa zwała się „Kafesem“.)  
 Spód był wyłożon wonnym aloesem.  
 Tam, niewidzialny, lecz widz doskonały.  
 Mustafa leżał na skórze z Kordowy,  
 A gęsta krata strzegła jego głowy,  
 Przed Wiedeńskimi wystrzały.

---

Dziś, nikt nie strzelał; dziś własne Dżelbany,  
 W drodze palankin zatrzymały złoty.  
 Były to niższe Mameluckie roty,  
 Lud Abissyński w niewolę zabrany.  
 Kształtni, w odwadze równi Janczarowi,  
 Lecz pogardzani, bo czarno-brązowi.  
 Opadli kratę z jękami, z pokorą,  
 Nudni jak żebrak co gwałtem się wprasza.  
 Mustafa krzyczał: — Niech djabli was biorą!  
 „Z Baszą gadajcie. Gdzież Basza?“

---



A ci błagali: — Ach Ojcie-Wezyrze,  
 „Poszlij tam innych, do strasznej tej dziury,  
 „Bo my padamy jak muchy, jak szczury.  
 „Niech i Azabstwo też w ziemi pogmérze.“  
 — Tu któryś Azab trzasnął mówiącego  
 Po ciemnych plecach. — „Ba!“ — Rzekł. — „Jeszcze czego?  
 „Czemuż *my* zawsze? A to pomysł dziki!  
 „Już nasze trupy suknią swą cegląstą,  
 „Jak mur czerwony opasują miasto.  
 „Wam kopać! Wy niewolniki!“

---

Wezyr gdzieś utkwil spojrzenie okrutne.  
 — „Aha, to Hussajnl“ — Huknął popędliwie.  
 „Synu nieszczęścia! Sam sobie się dziwię,  
 „Ze ci od razu tego lba nie utnę?  
 „Tu świat się wali, a ten tchórz się chowa,  
 „Czy śpi? Radź teraz, nie moja w tym głowa.  
 „To twoi ludzie. A ukarż ich srogo.  
 „Czekam, a tamten grzebie się i grzebie!  
 „No mów, kto kiedy ma czekać na kogo,  
 „Ty na mnie, czy ja na ciebie?“

---

Basza dotknięty zbyt głośną przyganą,  
 Cierpko się odciał: — „Daruj Seraskierze.....  
 „Zkąd mogłem wiedzieć że zjedziesz tak rano?  
 „Jam dawno mówił: Ludziom się przebierze  
 „Tego dłubania i dłubania w ziemi.  
 „Jam radził: Szturmuj siłami *wszystkiemi*,  
 „A jutro miastem zawładniemy całém.  
 „Niechciales? Niedziw że znów się zaczyna  
 „Skwiérk i szemranie. To nie moja wina.  
 „Ja prawy. Ja ostrzegalem.“

---

Wezyr wybuchnął: — „Co? Co? Milcz zuchwalcze!  
 „On radził! Szturmuj! Dobry mi do rady.  
 „Ja i bez szturmów Starhemberga zwalczę.  
 „Jak? To rzecz moja. A ty, trupie blade,  
 „Rób co ja każę, i nie bądź mi śpiochem.  
 „Ja niechęć gadać z tym czarnym mollochom.  
 „Pójdź do Czerkieskich Wielkich Mameluków.  
 „O patrz, tam stoją ich Beje rogate.  
 „Powiedz, niech próżnych zaniechają huków,  
 „Lub wezmą krwawą zapłatę.“

---

Hussajn odchodził zgryziony, zczerniały.  
 Lecz ledwie odszedł, wyprostował szyję.  
 — „Chciałbym“ — pomyślał — „coś szarpać w kawaly...  
 „Nie mogę jego? Na nich się odbije.  
 „Przez Mameluków mam Wezyrskie fuki,  
 „Za to ja muszę zfukać Mameluki.“  
 — Wśród ziemnych robót, na długim nasypie,  
 Śmiejąc się zcicha, jako Sfinx się śmieje,  
 Gdy marny piasek po łapach go szczypie.  
 Stały Egipskie te Beje.

---

Mieli turbany poskręcane w rogi.  
 Podobne puchom śniegowój nawiesi.  
 Byli to sami czystej krwi Czerkiesi,  
 Strojni jak Tęcza, piękni jak Półbogi.  
 Tam Basza fuknął: — „No cóż, nieme Beje,  
 „Głuche Emiry, pięknie się tu dzieje!  
 „I wy nie na to? I was to nie gniewa.  
 „Że wasi ludzie skomlą jak szakale?  
 „Ruszcież się! Stoją jak ibis na skale,  
 „A we mnie aż piszczą trzewa!“

---

Emirol-Kebir, najwyższy ich Xiążę,  
 Odparł wyniośle: — „Milczenie cię dziwi?  
 „Raczej się z niego ciesz! Milczą — cierpliwi.  
 „I u nas język może się rozwiąże.....  
 „Lecz gdy *my* z Portą będziemy gadali,  
 „Już nie usłyszysz skomlenia szakali.....  
 „Radzę ci Baszo: nie budź lwa pustyni!“  
 — Hussajn się ozwał: (a głos miał już niski.)  
 — „Więc czerń to z waszém pozwoleniem czyni?  
 „*Wy* namawiacie na spiski?“

---

Emirol mówił: — „My nie namawiamy.  
 „Lecz się i gniewać niemożemy. O co?  
 „Od dwóch miesięcy, na gwałt, dniem i nocą,  
 „W ogniu kul, każesz nam kopać te jamy.  
 „Inni próżnują, a my i Janczary,  
 „Najnieszcześniejsze jesteśmy ofiary.“  
 Basza mu przerwał: — „Jednak Janczarowie  
 „Dziś nic nie mówią?“ — Bej rzekł: — „Patrzmy końca.  
 „Jeszcze daleko do zachodu słońca.  
 „Niewiemy, co kto dziś powie?“

---

— „Czegóż więc chcecie?“ — „Niewiele..... Potrosze,  
 „A zatkasz gardła. Bacz, że do téj chwili,  
 „Dzielbanie gwałtów żadnych nie spełnili.  
 „I ja, nie grożę (jeszcze!) ale proszę.  
 „Nasi, najwięcej tu pracują; za to,  
 „Wy ich nagródźcie małą dopłatą.  
 „Piędziesiąt asprów na czleka. Inaczéj,  
 „Za nic nie ręcę. Znajdzie się postronek...  
 „I nóż..... i główia..... Ten lud jest w rozpaczy.  
 „Piędziesiąt asprów za dzionek.“

---

— „Oh!“—Jęknął Hussajn.—„Placic? Na tój trąbce,  
 „Ja Wezyrowi zagrać nie potrafię.“  
 — „Tak, wiem: wasz Wezyr to skąpiec nad skąpce.  
 „Jednak ty powiesz to wszystko Mustafie.  
 „I jeszcze słuchaj: wiedzieć wam należy,  
 „Iż aspry pójdą tylko dla żołnierzy.  
 „Nas, później splacisz. Mam tu za pazuchą  
 „Nasze warunki. Nie bój się, nie grube.“  
 — Stroskany Basza podrapał się w ucho,  
 I odrzekł: — „Ha! Zrobię próbę.“

---

Wraca do wodza. Widzi w nim wahanie.  
 — „Hm.....“—Mówi Wezyr.—„W żądaniach są skromni.  
 „Lecz cóż ten bakszysz? Niech Dzelban dostanie,  
 „Zaraz i Janczar o swój się upomni —  
 „A po nim Lewend — a Spah po Lewendzie—  
 „Raz tylko zacząć, to końca nie będzie.  
 „Nie! Ja sam z niemi rozmówić się muszę.  
 „Przyszliz mi tutaj tego Mameluka  
 „W pąsowym szalu. Ten prostą ma duszę,  
 „Jego i dzieciak oszuka.“

---

Basza znów idzie między Egipcjany; ~~Basza~~  
 Zazdrość u starszych Mameluków budzi.  
 — „Jako, najmłodszy? Sam został wezwany?“  
 — Był nim Bej Melek, najpiękniejszy z ludzi,  
 Rycerz waleczny i Xiążę wspaniały,  
 W którym się palmy Libijskie kochały.  
 — Idzie Bej, stanął przy okienku kraty.  
 A Wezyr — znawca na serca człowiecze —  
 Obwił się w kocia jedwabność Azjaty,  
 Westchnął nabożnie, i rzecze:

---

— „Niech będzie taka twarz błogosławiona,  
 „Co się uśmiecha, gdy inne mi grożą!  
 „Tyś jest jak Jussuf, Rządca Faraona.  
 „Znać tobie z czoła, że masz łaskę bożą.  
 „Zdobądź i moją, pomóż w złej godzinie,  
 „A ja cię Baszą Syryjskim uczynię.  
 „Nic nie żądajcie — znów kopcie i sypcie —  
 „I niechaj Melek Mustafie zaufa.  
 „Kto mi dowiedzie mądrości Jussufa,  
 „Ten będzie rządził w Egipcie.“

---

Melek oniemiał — dziwi się i waha.  
 — „Wezyrze!“ — Mówi — (a serce w nim puka.)  
 — „Czyś ty jest pewien zgody Padyszaha?  
 „Czy odda Egipt w ręce Mameluka?“  
 — „Nie, Melek-Beju, on za skarby żadne  
 „Nie odda, — chyba.... że Wiedniem zawładnę.  
 „Wtedy, co zechcę z Padyszahem zrobić.  
 „Lecz jakże Wiedeń mam wziąć, gdy co rano  
 „Knucicie spiski?“ — „Wezyrze, ustana!  
 „Ja, Melek, przysięgam tobie!“

---

Spieszno mu. Biegnie. Szal miga czerwono,  
 Chwieją się białe u zawoju końce.  
 Wpadł między swoich jak wschodzące słońce.  
 — „Słuchajcie! Wicież co nam przyrzeczono?  
 „Jeśli powrócą do pracy Dzelbanie,  
 „Jeden z nas Rządcą Egiptu zostanie!“  
 — Emirol nagle zrobił się ponury.  
 — „Jeden z nas?“ — Mówi. — „A któryż to będzie?“  
 Innym też oczy pełgnęły, i wszędzie  
 Szły głosy: — „Tak! Powiedz, który?“

---

- \ Melek-Bej wołał: — „To wielka godzina!  
 „To pierwszy promień po cierpieniach tylu!  
 „Pod takim Baszą wygnamy Turczyn!  
 „I znów Mameluk odzyska tron Nilu!  
 „Komu zaś Wezyr tę godność wyjedna?  
 „O to już mniejsza. Wszak dusza w nas jedna?  
 „Dziś, tylko „czarnych“ uspokoić trzeba.  
 „Sami się dla nich złożmy na bakszysze.  
 „Ja, choćbym nawet miał zostać bez chleba,  
 „Na sto tysięcy się piszę.“
- 

Przekonał Bejów. — „Zapłaćmy żołnierzy.  
 „Niech z tego Wiednia już raz będą zgliszczą!“  
 Zniesiono wory. Dobra wieść się szerzy,  
 I plac w okolo lektyki oczyszcza.  
 Złoto ucisza burzę jak oliwa.  
 — Odetchnął Wezyr. Hussajna przyzywa.  
 — „No widzisz Baszo, coś ty wart! I jaki  
 „Z ciebie kiep! Jam ich uspokoił prędzęj,  
 „A co najlepsze: nawet bez pieniędzy.  
 „Ruszać! Gdzie moje Bośniaki?“

---

Przejście już wolne. Skoczyli tragarze.  
 Zlociste drągi dźwignęli na bary.  
 Ośmiu ich było. Koński chód — lwie twarze.  
 — Po bokach, Zbiry biegły we dwie pary,  
 Trzaskając z biczów o żądle troistem.  
 Tłum się rozpierzchał przed samym ich świstem.  
 — Wchodzą w przykopów strefę tajemniczą,  
 W sieć wawozików, szanczyków, czeluści.  
 Aż po stu krokach, znów stają, i krzyczą:  
 — „Gdzie Warta? Niech nas przepuści!“

---

Wezyr też krzyczy: — „Nie żalujcie chłosty!  
 „Kto śmie przeszkadzać?“ — W tém zamilkl. Przed kratą  
 Stał drab tęgi. z twarzą drwinkowatą.  
 Poznał go Wezyr: był to Janczar prosty.  
 Na gołych łydkach miał lśniące łańcuchy,  
 A gdzie szedł — rządził Janczarskimi duchy.  
 Więc go glaskala starszyzna wojskowa.  
 I dziś, aczkolwiek tak hardo nagaban,  
 Sam Wezyr rzucił mu tylko te słowa:  
 — „To ty? Mustafa Daltaban?“

---

(*Daltaban, znaczy: ktoś o wązkiej pięcie.*  
 Przydomek stary, a piechurom drogi,  
 Bo jest w nim dowód, że pracował święcie,  
 Kto pochodami aż zdarł sobie nogi.)  
 Janczar przemówił: — „Wezyrze! W tój biedzie,  
 „Słuchaj mię: wróć się. Tędy nie przejedzie.“  
 — „A to dla czego?“ — „Bo się przewróciła,  
 „I precz na drodze leży rozsypana.“  
 — „Co leży?“ — „Zaszła przygoda niemila:  
 „Ós pękła pod furą siana.“

---

Cofnął się orszak, jakby tu od gruntu  
 Poczul woń miny.... bo rzecz była znana,  
 Że niewidzialna owa „fura siana“,  
 To pierwsze hasło Janczarskiego buntu.  
 Pierzchli dworzanie — ztopniał cug tragarzy —  
 Sam tylko Wezyr nie odmienił twarzy.  
 — A już z pod ziemi wylażą Janczary,  
 Prosto od robót, pół-nago, pół-boso.  
 Tłok. Wrzawa. Kafes porwali na bary,  
 Zwrócili nazad, i niosą.

---

— „Gdzie mię niesiecie? Nol Ja wam pokażę!“  
 — „Wezyrku! Po co ty gniewasz się zawsze?  
 „My pokażemy ci rzeczy ciekawsze.“  
 — I niosą, niosą w rosnącym rozgwarze,  
 Aż na tym długim stanęli majdanie,  
 Gdzie gotowano Janczarskie śniadanie.  
 Nad stu ogniami sto dymów się kłębi.  
 W powietrzu tłuste przeciągają pary.  
 Na kozłach wisi sto kotłów, a w głębi  
 Bulgocze płyn żółto-szary.

---

Przystają. Klatka zgrzytnęła o piasek.  
 Były tam szychty drew. Z tego zaułku,  
 Wyskoczył Begtasz, Nosiwoda Pułku,  
 Znany herszt wszystkich żołnierskich niesnasek.  
 Postać ponura, wąsata, kudłata,  
 Z karkiem rzeźnika i wejrzeniem kata.  
 Skoczył do ognia, zakasał rękawy,  
 Przewrócił kocioł, i krzyknął: — „Niech leży!  
 „Niech się marnuje! Ciemiężco żołnierzy,  
 „Patrz: my nie chcemy już strawy!“

---

Pędzi stu innych, przewrócili kotły.  
 Toczą się z brzękiem naczyń brzuchate;  
 Kawaly mięsa na piasek rozmiotły,  
 Żygają wrzątkiem, obryzują kratę.  
 Aż Wezyrowi kropla wpadła w oko.  
 Nietylko w oko, lecz w duszę — głęboko.  
 Tłumy wrzasnęły: — „Nie chcemy polewki!“  
 Przysiadły w kuczki. Milczenie nastało.  
 Mustafa szepnął: — „Hm.... to nie przelewki.  
 „Róbmy ostrożnie a śmiało.“



Roztworzył złote okienko. Przez chwilę  
 Mierzył ich wzrokiem. Cóż szepcze gromada.  
 Więc rzekł: — „Gadajcie! Czego chcecie? Ile?“  
 Begtasz się chwycił krat, i odpowiada:  
 — „My, to nie żadna Egipska hałastra.  
 „Janczary nie chcą ni aspra ni piastra,  
 „Chcą innéj rzeczy.“ — „Jakiej? Mów otwarcie.“  
 — „Słuchaj Wezyrze! Nic z tego wylomul  
 „Nic z obłączenia! Rzuć to miasto czarcie,  
 „I wracaj z nami do domu.“

---

Wezyr osłupiał. Czy utracił mowę?  
 Nie, już gniew przelknął, wyjrzał znów, i krzyczy:  
 — „Niech wasze twarze staną się fjałkowe!  
 „Precz od nóg, zmijel! Rodzie rozbójniczy!  
 „Proszę! Jeść niechęcą? Przepasione brzuchy!  
 „A mnie co takie obchodzą leniuchy?  
 „Zréjcie, nie zréjcie, tylko pysk już stulcie!“  
 — Tłum ryknął — ruszył — ku lektyce wali —  
 Byłby Mustafa zginął w tym tumultcie,  
 Gdyby nie El-Hadży-Ali.

---

Miecznik Wezyrski, mąż zacny i śmiały,  
 Ali, tu dowiódł swéj wierności, czynem.  
 Dworzanie pierzechli, Pазie pozmykały,  
 On tylko jeden szedł za palankinem.  
 Teraz, wstępował na kupę drew. Oto  
 Już wbiegl, i szablą Seraskiera złotą,  
 (Którą jak berło trzymał do téj chwili,  
 Błysnął tak sztucznie pod promieńmi słońca,  
 Że olśnił majdan od końca do końca.

Wszyscy tam oczy zwrócili.

---

On gromkim głosem przemówił: — „Żołnierze!  
 „Wezyr, to Wezyr, aleć i on przecie  
 „Żołnierz, co swojej dobrej sławy strzeże,  
 „Bo to żołnierska rzecz. Więc jakże chcecie,  
 „Aby się głupio zląkł, i pełen sromu,  
 „Nie wzięwszy Wiednia, powracał do domu?„  
 — „Hm!“ — Rzekł Daltaban. — „Biorę cię za sędzie:  
 „Ja tobie z taką wyjadę powagą,  
 „Z taką sławnością, że sam przyznasz Ago,  
 „Jako tu sromu nie będzie.

---

„Sulejman Wielki, (niechaj mu na grobie  
 „Pachną zwycięstwa!) siedział sześć tygodni  
 „Tutaj pod Wiedniem, i bił się najgodniej.  
 „Ale gdy straty obrachował sobie,  
 „Wstał, poszedł nazad, i próżen kłopotu,  
 „Nic się nie wstydził onego odwrotu,  
 „I ludzie tego za złe mu nie brali.  
 „Mądrzy, to nigdy na sławie nie tracą.  
 „Kiedy się wielki nie sromał, więc za co  
 „Mamy się sromać, my mali?“

---

Nie w smak Alemu poszły te dowody;  
 Byłby na słowa szermował bez końca,  
 Gdy nagle, nowy nadciągnął obrońca.  
 Na drugiej szychcie pokazał się, młody,  
 Najuprzejmiejszy między dworzanami,  
 Wsławiony pisarz i poeta, Rami.  
 Był Sekretarzem przy Wielkim Wezyrze.  
 Wpół ogladzony już z Europejska,  
 Mówił tak dźwięcznie jakby grał na lirze.  
 Była to broń czarodziejska.

---

Niech ujął pióro, to styl miał przejrzysty,  
 Jak rąbek wdzięczne kryjący powaby.  
 Nieraz mówiono: „Te wiersze, te listy,  
 Godzi się wyryć na ścianach Kaaby!“  
 — Nie był on dzisiaj w Mustafowej świecie,  
 Bo nad pisaniem siedział już o świecie.  
 Lecz gdy postyszał że wojsko się sroży,  
 Pobiegł tam, słuchał z sercem zasmuconém.  
 Ach, on tak lubił zgodę i ład boży!  
 Więc mówił z krągłym ukłonem:

---

— „Co wam się stało, Janczarowie mężni?  
 „Sam już tu cztery zliczyłem rokosze.  
 „O coś wołacie. i coraz potężniej.  
 „O co takiego, powiedzieć mi proszę.“  
 — Wnet Wązkopięty obrócił nań oczy.  
 — „A!“ — Rzekł. — „Niech szczęście wieńcem cię otoczy,  
 „Effendy! Z tobą to pogadać warto,  
 „Bo i biednemu dajesz dojść do słowa.  
 „Tak! My już skargę zanosimy czwartą,  
 „A jej przyczyna, takowa:

---

„Jest pewne prawo dla żołnierskiej cześci.  
 „Gdy wódz oblega miasto czy warownię,  
 „Wojsko powinno bić się dni czterdzieści.  
 „Tak, do czterdziestu, musi, nieodzownie.  
 „Lecz potem, dosyć! Nikt już niema prawa  
 „Nic od nas żądać. Taka jest ustawa.  
 „I jeszcze uważ: my nie sześć tygodni,  
 „Ale już osiem walczymy, czy więcej.....  
 „Tu już poległo czterdzieści tysięcy!  
 „Żywi, są chorzy i głodni.

---

„Wam, cukry dają, — wam, namioty złocą, —  
 „A na nas wszystkie zwałają ciężary.  
 „Do min? Janczary. Do szturmów? Janczary.  
 „A! Już za wiele. I wszystko to po co?  
 „Choćbyśmy żyli jak Matuzalemy,  
 „Nie, nie, my Wiednia nigdy nie weźmiemy!“  
 — „Pfe Daltabanie! Czy zjadłeś ty kruka?  
 „To grzech wymawiać zlowrózobne słowa.“  
 — „Effendy! Tu jest czarnoxięzka sztuka.....  
 „Jest klątwa Sulejmanowa.....“

---

— „Co znów za klątwa? I Sulejman znowu?“  
 — „Tak. Skoro poznał, że ma już mało  
 „Wojska i ryżu, zawrócił od rowu,  
 „Lecz aby drugi nie przeszedł go chwałą,  
 „Zaklął tak: — „Bodaj poczerniał na twarzy,  
 „Kto po ten Wiedeń sięgnąć się poważy!“ —  
 „No, i patrz! Choćby ta wieża narożna?  
 „To kupa gruzów, a zaczarowana!  
 „Niby jest wyłom, a przejść tam niemożna.  
 „Strzeże jój cień Sulejmana.“

---

— „Ach!“—Rzekł Sekretarz. — „Co ja też tu słyszę?  
 „Nic, tylko bajki. Niechże Ulemowie  
 „Zejdą się wszyscy, i wszyscy Derwisze,  
 „Sam nawet Mufty, i niech który powie,  
 „Jaka to xięga takie prawo mieści,  
 „Że oblężenie ma trwać dni czterdzieści?  
 „Ta rzecz nie była nigdy napisana.  
 „To nie jest prawo, tylko zwyczaj stary.  
 „Same go sobie zrobiły Janczary,  
 „Lecz on nie wiąże Sultana.“

---

„A tamta klątwa? To potwarz bezbożna!  
 „Ja ciągle czytam, a w życiu mém całem,  
 „Nic podobnego nigdy nie czytałem.  
 „To fałsz wierutny! Czyż uwierzyć można,  
 „Ażeby taki Salomon wspaniały,  
 „Miał swym następcom pozazdrościć chwały,  
 „I Dziaurów bronić? Nie, moi kochani,  
 „Bajkom nie wiercie, nie zlorzeczcie wojnie.  
 „O jakies ulgi poproście spokojnie,  
 „A nikt wam tego nie zgani.“

---

Zmieszał się Janczar na taką powagę.  
 Nad placem cisza zaciążyła głucha.  
 Wezyr poszeptał Alemu do ucha:  
 — „Leć, szukaj Agi. Sprowadź Janczaragę.  
 „Gdzież on jest? Chyba umyślnie się kryje?  
 „Ma przyjść natychmiast, lub utnę mu szyję.“  
 Pomknął się Miecznik. Lecz mąż z Wązką piętą,  
 Już odzyskiwał drwinkowy uśmieszek,  
 I wołał: — „Grajmyż! Grę dobrze zaczęta,  
 „Czasem wygrywa i Pieszek.

---

„Wam, *Panom pióra*, to tylko rzecz taka  
 „Zdaje się pewną i niezaprzeczoną,  
 „Co stoi w xięgach. Mnie tam nie uczono  
 „Czytać ni pisać, lecz wiem na pewniaka,  
 „Ze gdy mi Sultan da Wezyrską władzę,  
 „To tu pod Wiedeń wojska nie sprowadzę.“  
 Rozśmiał się, własnym ubawiony żartem.  
 Po całym placu poszedł śmiech. Już Rami,  
 Klaskał, — już Wezyr w okienku rozwartém  
 Chciał gadać sam z Janczarami —

---

Już.... Na nieszczęście, znalazł się w gromadzie  
Zawalidroga, Spah, Mohammed Mały.

Tego, Janczary w nienawiści miaty;

On, gardził niemi. (Na dowód zasadzie,  
Że w każdym wojsku, prastarym zwyczajem,  
Jazda z Piechotą niecierpią się wzajem.)

Nalozył fajkę Spahowską, niekrótką,

Dłuższą niż jego figielna osoba,

W nos wszystkim kurzył, i bąkał cieniutko:

— „Ph! Mnie się to niepodoba.

„Po co ta grzeczna gadaninka cała?

„Na buntowników najlepsze — batogi.

„Chcą się precz wycić? A! Szczęśliwej drogi!

„Wszakci to wojska całego zakała?

„Idźcie! My bez was tu Wiedeń zabierzem,

„A wy staniecie w domu — pod pręgierzem!“

— „Ty!....“ — Syknął Begtasz. — „Nie ucz nas! Ty żołnierz

„Jak my...“ — Spah odparł w czupurnej postawie:

— „Ja pan! Ja ziemię Sultańską dzierzawię.“

Begtasz go porwał za kolnierz.

— „Wezyrze!“ — Wołał. — „On krzywdzi Janczary!

„Kaź-że mu milczć!“ — Na to Wezyr: - „Kaźę,

„Tylko nie jemu, lecz tobie Janczarze!

„Ten Spah jest wierny. Puść, ty wilku stary!“

— Begtasz się rozżarł. — „Uważaj Wezyrze!

„Ta szabla głowę Spahowi przystrzyże,

„Chyba.... no, chyba że porzucisz miasto,

„I zwinięsz obóz. W drogę! Cóż ty na to?

„Nic? Ty się boisz! Kryjesz się za kratą!“

— Wezyr wzniosł rękę zylastą.

Rozsunął kraty, wyszedł z palankinu,  
 W krwawym zawoju, w ciemno-żółtój szubie,  
 Wyrósł jak płomień po-nad morzem gminu,  
 I huczał: — „Ja was tu wszystkich wygubię!  
 „Rozpędzę! Zmiażdżę! A sam — na mą duszę —  
 „Od oblężenia na krok się nie ruszę!“  
 — Majdan zakipiał tupaniem i wyciem.  
 Nadbiega Miecznik, Wezyra się czepia,  
 Błaga: — „Dość, Paniel! O, patrz co za ślepie!  
 „Tu będzie sztuka ująć z życiem!“

---

Daltaban chwyta Begtasza za poly,  
 Wstrzymuje, prosi: — „Już przestań, warjacie!“  
 Ow się wrywa jak byk nizko-czoly,  
 Krzyczy: — „Wezyra brać! Póki go macie!  
 „Co, niechcesz wracać? A znasz ty ten platan,  
 „Co to jabłkami z głów jest pooplatan?  
 „Ha ha! Bywały tam i Wezyrowe!  
 „I tu się może znajdzie jaki platan?  
 „Znam tu dąb jeden, piorunem rozplatan.  
 „I ten się prosi o głowę!....“

---

Już Janczarowie hurmen się rzucili.  
 Wezyr pierś wydał — kark oparł na kracie —  
 Już go żołnierstwo dopada.... W tej chwili,  
 Błysły nad ciżbą dwie bujne postacie.  
 — Ręce opadły — usta oniemiały.  
 — W złocistym helmie, w sukni długiej, białej,  
 Lśniącój od złotych łańcuchów i sieci,  
 Wchodził mężczyzna wspaniałego wzrostu,  
 Aga Janczarów, Mustafa z Rodostu.  
 — „Hej!“ — Rzekł.—Rozstąpcie się dzieci!

---

„Co to? Niechciecie Sultańskiego chleba?  
 „Kotły rozbite? O krwawi nędzarze!  
 „Co wy czynicie? Wszak Wezyr jeść każe?  
 „Chce się czy niechce, a słuchać go trzeba.  
 „Szemrzecie o to, że Wezyr zabrania  
 „Rabunku Wiednia? Bezsilne szemrania!  
 „Choć wam się może ta zdobycz należy,  
 „I to przyjmijcie z pokorną postawą.  
 „Cóż robić? Wezyr wszelakie ma prawo,  
 „Nawet zubożyć żołnierzy.....

---

„Może was długość oblężenia dziwi?  
 „Trwa bo trwa..... Jednak, posłuszeństwo radzę.  
 „Niechaj świat powie: To ludzie cierpliwi!“  
 — Kara-Mustafa drgnął, i szepnął Adze:  
 — „Lepiej-byś milczał, niż *tak* bronil sprawy.“  
 Mówiąc to, spojrzal: błysk oka miał krwawy.  
 I Aga spojrzal..... tym wzrokiem — co syczy.  
 Zkąd widz uważny mógł wyciągnąć śmieie,  
 Że to śmiertelni są nieprzyjaciele,  
 „Acz chodzą na jednej smyczy.

---

Szarpnął się Wezyr — drugiego przyzywa.  
 Ten, jak słup szary, stal w ubraniu, dzianem  
 Z wielbłądziej sierści, a twarz pochmurliwa,  
 Nikła w półcieniu pod czarnym turbanem.  
 Lecz kiedy mówił, (a mawiał gwałtownie,)  
 W oczach się jego zapalały głownie.  
 Takim był Wani, sławny kaznodzieja,  
 Wyrocznia Dworu, bożyszcze żołnierzy,  
 Kara-Mustafy ostatnia nadzieja.  
 — Z nim się dziś Wezyr sprzymierzy.

---



— „Ach!“ — Szepcze. — „Ratuj Szeiku, bo zginę!  
 „Otrzymaj zwłokę.... Do serc ich uderzaj!  
 „Proś!.... Ja dziś-jutro mam dostać nowinę,  
 „Która mi Wiedeń otworzy na ścieżaj.  
 „Byle dni kilka!.... Puścić ich niemożna!  
 „A dziś ich karać, to rzecz nieostrożna.“  
 — Zgadza się Szeik. Wzniósł ręce i oczy.  
 Wnet Janczarowie, wpatrzeni, wsłuchani,  
 Przycichli. Aga spochmurniał. A Wani,  
 Mówi w postawie proroczej:

---

— „Gdybyście byli jako psy lub świnie,  
 „Co leżą z brzuchem zwróconym ku słońcu,  
 „Zrą, wyją, kwiczą, i zdechną na końcu.  
 „Nicbym nie mówił. Kto bydlę, niech ginie.  
 „Gdyby z was byli Chrześcijanie lub Żydzi,  
 „Co niechęcią prawdy uznawać, Bóg widzi,  
 „Że bym się mową nie trudził mozolną.  
 „Kto niechce światła, niech ślepyim zostanie.  
 „Lecz wy jesteście prawi Muzułmanie,  
 „Wam duszy gubić nie wolno.

---

„Bóg, miłosierny jest i sprawiedliwy.  
 „A kto jest Sultan? Cień Boga na ziemi.  
 „Więc pamiętajcie na te straszne dziwy,  
 „Co staną kiedyś przed oczy waszemi....  
 „Tu Raj! Tam Piekło! Więc Aniołów proście.  
 „By po włosianym przewiedli was moście.  
 „Bowiem pod mostem rwie potok płomienny,  
 „A z tych płomieni słyhać głos Szejtana:  
 „— O..... idzie człowiek co nie czcił Sultana,  
 „Niech spada tu, do Gehenny.

---

- „A! Już jęczycie? To dobrze. Janczary!  
 „Kto to was wyrwał z Dziaurowej ciemnicy?  
 „Kto do prawdziwej wprowadził was wiary?  
 „Padyszah! Ojciec!... A wy, niewdzięcznicy,  
 „Nie chcecie zrobić nic dla Padyszaha?  
 „Oj! Gdy się wieczność rozpali jak blacha,  
 „Ciężko wam będzie na piekielnym ruszcie!  
 „A jest ratunek! Najprostszy na świecie.  
 „Jeszcze pod Wiedniem choć tydzień mu służcie!  
 „Choć jeden dzień! No cóż, chcecie?”
- 

Tłum głową kręci a rękami macha.  
 Już uradzili: — „Mów ty, Daltabanie.”  
 Wyszedł i mówi: — „Jak dla Padyszaha,  
 „To trzeba. Wojsko przez jutro zostanie.  
 „Lecz to nam wpiszcie pomiędzy zasługi.”  
 — „I owszem! Wpiszę, jeden dzień.... i drugi.  
 „Bo któż jest Wezyr? Wszak to cień Sultana?  
 „Więc Szejtan woła: — „Takiemu włóczędze,  
 „Co się sprzeciwiał Wezyrskiej potędze,  
 „Łyżka zostanie zabrana.

---

„Któs tu, jak widzę, ryż wyrzucił z garnka.  
 „Ryż taki biały! Na tłuszczu baranim!  
 „O, jakże w Piekle będzie tęsknił za nim!  
 „Bo tam głód wieczny! Już nic, ani ziarnka.  
 „Lecz kto dzień drugi dla Wezyra doda,  
 „Ten owój męki nie zazna. Cóż, zgoda?”  
 — Słuchacze milczą. Daltaban się chowa.  
 Nikt nieśmié pierwszy występować z glosem.  
 Nagle się bycza wysunęła głowa,  
 „Bętasz podchodzi ukosem.

---

— „Ej!“ — Mówi. — „Szeik okrutnie wymaga.  
 „Niech już tam będzie dwa dni, lecz nie dłużej.“  
 — „Właśnie że dłużej! Bo kto jest wasz Aga?  
 „To cień Wezyra. Cień prawa mu służy.  
 „Więc Szejtan woła: — „Kto nie słuchał Agi,  
 „Ten będzie w Piekłe brał dzień i noc plagi.“  
 „Tylko pomyślcie: na wiek wieków, kije!  
 „O..... już się drzecie jak obite dzieci.  
 „A jest ratunek! Tych czart nie obje,  
 „Co tu zostaną dzień trzeci.“

---

Majdan zaszumiał od groźnych słów: — „Czemu  
 „Ty wciąż dodajesz? Drwisz sobie z Janczara?  
 „Dosyć! Jest pewna granica wszystkiemu.“  
 — Szeik zrozumiał, że pełna już miara.  
 — „Cicho!“ — Rzekł. — „Wartoż to robić rokosze,  
 „Gdy ja o marne tylko trzy dni proszę?  
 „Na cóż czekacie? Nikt-że nie odpowie?  
 „Ten co się zgadza, niech rękę podniesie.  
 „A! Podnosicie? To dobrze. To zwie się  
 „Mićć serce, o Janczarowie!

---

„Teraz już tylko przysięgi mi trzeba.  
 „Daj mi Begtaszu, twój miecz. Daltabanie,  
 „Przynieś mi soli garść, i kromkę chleba.  
 „W ręce je biorę—broń połóżcie na nie.  
 „Przetrzyjcie oczy ze złud czarnoxięstwa,  
 „I mówcie za mną: Przez szablę zwycięztwa!  
 „Przez chleb Sultański! Przez sól w oku wroga!  
 „Jako wytrwamy u Wiedeńskiej bramy,  
 „Aż do czwartego dnia—to przysięgamy,  
 „W Bogu! Przez Boga! Dla Boga!“

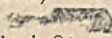
---

Orkan słów runął—i zcichł. Powtórzyli!  
 Odetchnął Wezyr. Wpatrzył się w żołnierzy.  
 Ha! Znów ich dusza u stóp jego leży.  
 Daltaban podbiegł. do nóg mu się chyli.  
 Podszedł i Begtasz, spojrział zezowato.  
 —„No widzisz,“—mówi—„przysięgliśmy. Za to,  
 „Pozwolisz, ojcze, choć trochę rabunku?“  
 —Wezyr odkrzyknął:—„Co? Znów się doprasza?  
 „W przysiędze, lego nie było warunku.  
 „Wiedeń mój! Wziąć go, rzecz wasza.“

---

Już go Bośniaki w lektyce unoszą.  
 On gryzie wargi ze zgrozy i żalu.  
 Sam z sobą gada:—„Byłoby rozkoszą,  
 „Tych buntowników oglądać na palu!  
 „Niech tylko wojnie koniec się położy,  
 „A będę skórę z nich darł jak z węgorki.  
 „Dziś, muszę glaskać..... niech jeszcze się biją!  
 „Potem dopiero zobaczą struchleli,  
 „Za czyją sprawę bili się? I czyją  
 „Sultańskość obrazić śmieli?“

---

Myśl jego, inne przybiera już zwroty.  
 —„Jednak ten Wani, to duża osoba!  
 „I ten mój słowik—i ten czciciel cnoty,  
 „Mój Miecznik—dobrze spisali się oba.  
 „Dziwna rzecz! Właśnie tacy mię bronili,  
 „A z tych co sercu mojemu są mili,   
 „Nikt się nie zjawił..... Al Jesteś Telkissie?“  
 —Tu, przed okienkiem stanął, pełen troski  
 Mąż, o turbanku podobnym w zarysie,  
 Do czapki Rafaelowskiej.

---

Mustafa sarknął:— „Jest mój Rejs-Effendy?  
 „Wczas! Luk, po łowach.“—Ow, jęczał nieśmiało:  
 — „Panie czcigodny! Co się ze mną działo!  
 „Ledwieem posłyszał, już lecę w te pędy...  
 „Żyjesz! Nie tknęli cię owi zbrodniarze!  
 „Ach, któż się oprze, gdy Mustafa każe?“  
 — Wezyr, już nieco tą czcią rozbrojony,  
 Pytał:— „List, przyszedł?“—A Rejs mówił zeicha:  
 — „Nie, list nie przyszedł, choć od miejskiej strony,  
 „Stu moich szpiegów nań czyha.“

---

Spochmurniał Wezyr. Wszakże nie na długo,  
 Bo już wkraczali w ten dział, gdzie Dworzanie,  
 Z dwóch stron poklonną ciągnęli się smugą,  
 I zwolna wyszedł na jego spotkanie  
 Młodzian przepyszny, Gazaz Ahmed-Aga,  
 Wielki Szambelan Sultana,—powaga  
 W świecie strojnisiów i świecie smakoszy,  
 Ciekawy wszelkich czy orgji czy zbrodni,  
 Znałca wszelakich tortur i rozkoszy,  
 Pół-dziki wykwintniś Wschodni.

---

Twarz miał, jak bożek Mitra, tajemniczą,  
 Pokusnie wabną, a nieublaganą.  
 Wzrok jego głaskał mdlejącą słodyczą,  
 Lecz owęj wielkiej słodkości się bano,  
 Bo z pod tej rzęsy co jedwabiem zwisa,  
 Padał co chwila czarny błysk Eblisa.  
 —Nosił kiść perel u czapeczki złotój,  
 Był przewiązany djamentowym pasem,  
 Z szat srebrnogłowych tryskały wyloty,  
 Podróżowione atlasem.

---

Gdy je rozwinął powitalnym ruchem,  
 Dzień dla Wezyra wszedł nowym porankiem.  
 Ahmed był niegdyś jego wychowankiem,  
 Dziś powiernikiem i doradczym duchem.  
 Wziął go sierotą, dziecię kilkoletnie,  
 I na swój obraz urobił go świetnie.  
 Kara-Mustafa miał i własne dzieci,  
 Lecz się w dwóch synach nie poznawał tyle,  
 Ile w tym uczniu. Ach, to był syn trzeci!  
 Zaczem, pozdrowił go mile:

---

—„Jakież cię dobre natchnienie tu wiedzie!  
 „Więsz? Znów był rokosz. Krzyczeli ogromnie,  
 „Chcieli mię zabić..... Tak! A tyś Ahmedzie,  
 „Tam się nie znalazł..... nie zatroskał o mnie.....“  
 —Ahmed mu odparł:—„Ty wiész, jabym duszę  
 „Oddał za ciebie, lecz wyspać się muszę.  
 „A troska, o co? Ja w gwiazdę twą wierzę.  
 „Przytém więdz: jestem głodny niesłychanie.....  
 „A! Znów był rokosz? Nudni ci żołnierze.  
 „Pójdźmyż, bo stygnie śniadanie.“

---

Wezyr, z pełnemi zachwyty oczyma,  
 Ofuknął głosem co chce być surowy:  
 —„Niewdzięcznik z ciebie. Niewiem co mię trzyma,  
 „Zem ci téj ślicznój nie zdjął jeszcze głowy?“  
 Mówiąc to, śmiał się. On, co nieskończenie  
 Katował innych za jedno spojrzenie,  
 Wszystko pozwalał zepsutemu dziecku,  
 Wielbił się w swoim zwierciadle najczystszém,  
 Aż tak załapał go los po zdradziecku,  
 Że uczeń dziś rządził mistrzem.

---

W namiotach, czekał posiłek. Szambelan,  
Sumiennie spełniał takie obowiązki.  
Jadł zwolna, mało, lecz najlepsze kąski.  
Wezyr, w tysiączne myśli porozstrzelan,  
Stojąc pił mléko. Nie dokończył wazki,  
Już wołał:—„Dawać mój kaftan Kaukazki!“  
Paż szepnął:—„Wszystko już gotowe w Szatni.“  
Lecz Wezyr krzyczał:—„Ja *tu* suknie zmienię!  
„*Tu* wszystko dawać! O..... Słyszę bębnienie  
„Na pochód..... Już czas ostatni!“

---

Rozruch się zrobił, stu Dworzan coś chwyta,  
Przynosi. Wezyr nadziewa kaftanik,  
Zółty jedwabny, obcisły jak stanik;  
Tkanki nie widać, bo w mak jest naszyta  
Haftem z rubinów, szmaragdów, topazów,  
Jak te Sukienki Cudownych Obrazów,  
Których robotą szczycą się Chrześcjanie.  
Wziął i opończył szkarłatną. Już tylko  
Brakuje kity, co się na turbanie  
Zahacza kosztowną szpilką.

---

Czokodar, starzec jak gołąbek biały,  
Umie codziennie ją wpiąć najtroskliwiej.  
Lecz dziś, pan tupie, pan się niecierpliwi,  
Sługa chce spieszyć, ręce mu zadrżały,  
I szpilką drasnął Wezyrową szyję.  
Pan się rozłościł, ujada i wyje;  
Po głowie starca, do nóg jego zgiętej,  
Pięciami tłucze, nakoniec ogłasza:  
—„Wziąć mi precz z oczu tego niezgrabjasza,  
„I dać mu sto pałek w pięty.“

---

Wzięli go Niemi. Furknęły atlasy,  
 Porwał się Ahmed.—„Laskawys ty Panie.....“  
 Rzekł, szczerząc zęby.—„Gdyby mnie, Dworzanie  
 „Drasnęli skórę, ja darlbym z nich pasy.“  
 —Zmieszał się Wezyr, i jakby nieśmiało,  
 Pytał:—„Tak myślisz? Sto patek za mało?“  
 —„Nie. Słowo padło, niechże już zostaje,  
 „Byle zrobiono tę rzecz jak należy.  
 „Ja sam tam pójde pilnować palkierzy,  
 „Bo i wśród nich są mazgaje.“

---

—„Dobrze mój synku, popatrz na opaly.  
 „Wiem że dla ciebie to przyjemność żywa,  
 „I to ci chwale. Ten w świecie wygrywa,  
 „Kto jest na cudze bóle wytrzymały.  
 „Lecz prędko wracaj, aby ze mną razem,  
 „Cieszyć się pysznym wojsk moich obrazem.“  
 —Szambelan sarknął:—„Ph! To rzecz męcząca.  
 „Wiedeńskie słońce praży po czartowsku.“  
 —Wezyr nalegał:—„Nie bój się gorąca,  
 „My patrzeć będziemy z kiosku.“

---

Wychodził Ahmed, wchodził Kizlar-Aga.  
 (Czyli „Wódz panien“, Zarządca Seraju.)  
 Miał twarz podobną do trzeciego Maga,  
 Bufiastą szubę gdzie tkwił jakby w jaję,  
 Sobole złote jak rano Kolchidy,  
 I turban, kształtu ściętej piramidy.  
 Zmierzył Wezyra źrenicą przygasłą,  
 A ten go witał:—„Chcesz jechać, to proszę.  
 „Przejrzymy wojsko. Już moi dobosze,  
 „Tarkoczą na drugie hasło.“

---



Czarny gość bąknął,—„Niech wyjdą te sługi....  
 „Wyszły? To siądźmy, zamieńmy dwa słowa.  
 „Ja o tój sprawie myślałem czas długi,  
 „O której w nocy poszła nam rozmowa.  
 „Różne też dziwne rzeczy mi gadano,  
 „Bo kilku starszych widziałem dziś rano.“  
 —Wezyr się zmarszczył i zagadnął:—„Kogo?“  
 —Ów, ciągnął:—„Serca tu są niespokojne.  
 „Wszyscy się dziwią, zrozumieć niemoga,  
 „Jak ty prowadzisz tę wojnę?“

---

„Gdybyś raz—mówią—wziął *wszystkich* żołnierzy,  
 „Toby ci Wiedeń uszczknęli za chwilę.  
 „Ty pukasz tylko do tój, tamtój wieży,  
 „I czekasz..... Na co? Chyba ty już tyle  
 „Straciłeś ludzi, że ci ich nie stanie,  
 „Na to powszechne, jedno szturmowanie?  
 „Padyszah, (niech mu różanem wezgłowiem  
 „Będą dni jego!) w dobroci ojcowskiej,  
 „Ufa ci jeszcze, ale te pogłoski  
 „Dziwią go..... Cóż ja mu powiem?“

---

—„A więc,“—rzekł Wezyr—„słuchaj Kizlar-Ago:  
 „Tak, ja żołnierzy zabawiam czezą pracą,  
 „A sam istotnie czekam... I mam na co!  
 „Lecz robię wszystko cicho i z rozważą.  
 „Nikt o tём niewie, nawet moje wodze,  
 „Że ja.... w układy potajemne wchodzę.“  
 —„Z kim? Z Komendantem?“—„Oh nie, to pies wściekły.  
 „Tam Rada Miasta niemalą jest władzą.  
 „Otóż, niektóre z tych mieszczan przyrzekły,  
 „Że mi stolicę wydadzą.“

---

Murzyn się zerwał, i mówił z zapalem:

— „A! Tak mi gadaj! To całkiem rzecz zmienia.

„I możesz liczyć na ich przyrzeczenia?“

— „Mogę. Już od nich dwa listy dostałem.

„Dziś albo jutro, gdy zrobi się ciemno,

„Wpuszczą mię z wojskiem przez furtę podziemną.

„Za to im różne obiecałem łaski.

„Choć..... czy dotrzymam? To jeszcze pytanie.

„Boć—prawdę mówiąc—grzeczni ci mieszczanie,

„To zdrajcy, ród zły i płaski.

„Ale mię bawi ta ich gra zdradziecka.

„Czy wiesz? Na posła, wybrali—dzieciaka!

„Mądry! Nikt przecie nie posądzi dziecka?

„Chłopczyna mała, no, a sprytna taka,

„Że gdy mi owe liściki oddawał,

„To mu aż hałwy darowałem kawał.

„Niech jeszcze z trzecią karteczką przybieży,

„A będę wiedział i dzień i godzinę.

„Już może jutro, na tój tam ich Wieży,

„Sztandar Proroka rozwinę!

„Teraz już tedy zrozumiałeś, czemu

„Ja *niechęć* szturmem wziąć Wiednia. Czyż po to

„Mam się bić, aby żołdactwu podłemu

„Dać na rabunek tę stolicę złotą,

„Co jest skarbami Cesarzów nadziana?

„Wolę zachować skarby dla Sułtana.

„(Niech w szczęśliwości opływa bezgłębnej!)

„A czy ja ludzi zmarnowałem tyle,

„O tём cię Przegląd przekona za chwilę.

„No, jedźmy, już trzecie bębnę.“

Gość wstał, wołając:—„Hold ci, mocna duszo!  
 „Niech Allah twojej błogostawi głowie!  
 „A masz zazdrosnych. Wielcy mieć ich muszą.  
 „Lecz mój głos, prawdę w Stambule opowie.“  
 Tu trójpoklonem potwierdzał cześć swoją.  
 —Przed namiotami wierzchowce już stoją.  
 Pstre od klejnotów lśnią się na nich rzędy,  
 Złote wisiorzy podzwaniają glucho.  
 —Zanim ruszyli, podbiegł Rejs-Effendy,  
 I coś Mustafie kładł w ucho.

---

—„Za twojém„—szeptał—„pozwoleniem Panie,  
 „Już obaj nasi jeńcy-Rezydenci,  
 „Poszli na korne twych wojsk podziwianie.  
 „Ja, śmiem polecić jeszcze twój pamięci,  
 „Onego Włocha od robienia kawy.  
 „Człek zeń rozumny, a bardzo ciekawy.  
 „Sam do mnie mówił, że niech się wykupi,  
 „To będzie pisał o nas wieści całe.“  
 —Wezyr rzekł:—„Dobrze. To pies, lecz niegłupi.  
 „Niech pozna też naszą chwałę.“

---

Po-za obozem, nad wielką równiną,  
 Przy Kahlenberskiem ostatniem podnóżu,  
 Gdzie Als i Dornbach zeskokliwie płyną,  
 Już od dni kilku wyrastał na wzgórzu,  
 Budynek-widmo: Wezyrska trybuna,  
 Od której bila mirażowa luna.  
 Jakieś ją mądre wiązały Arabi.  
 Gmach z wiotkich deszczek—wiatr pierwszy go zwali—  
 Ale na oko, wyglądał z oddali,  
 Jak pałac królowej Saby.

---

Dwadzieścia stopni o złotych poręczach,  
 Pstrzy się kobiercem kwieconym w Szyrazie.  
 Na każdym stopniu, wysmukle dwa Pазie,  
 Stoją z tarczami o srebrnych obręczach.  
 U wierzchu schodów, strzelisty przysionek,  
 Obsyty rąbkiem z Mauryckich koronek,  
 Trzy śliczne łuki w trzy strony otwiera.  
 Na głębi, ściana o tle lazuruwém.  
 Pod ścianą, sofa kryta złotogłowem,  
 Siedzenie dla Seraskiera.

---

Po skrzydłach, stały dwie niższe altany.  
 W jednej, barwistą gromadką, czekali  
 Z Dworzan wybrani, słudzy poufali,  
 W złotych kołpaczkach i sukni puszczanój.  
 Był tam i bufet, z ukrytą kuchenką;  
 Zdradzał ją tylko, snujący się cienko  
 Dymek, zmieszany z aromami Mokki.  
 Od cukrów były wonie jaśminowe.  
 Ach, a zastawa? Na takie widoki,  
 Cellini stracił-by głowę.

---

Dział Kancellarji był w drugiej altanie.  
 Tam, Rejs-Effendy spełniał obowiązki  
 Przełożonego. Siadł, i nieprzerwanie  
 Cóż czytał z karty węzowato wązkiej.  
 —Przy nim się kręcił znajomy nasz, Rami;  
 On, Pisarzami oraz Rachmistrzami  
 Kierował pilnie; więc piszą, i mażą.  
 —A na uboczu, pod czapką włochatą,  
 Z brunatną suknią i ze smutną twarzą,  
 Stał Drogman, Maurocordato.

---

Nagle, wszedł więzień, co w swojej eskorcie  
 Miał dwóch Minierów i Artylerzystę;  
 Był to Cesarski Rezydent przy Porcie,  
 Kunitz, Niemczysko tłuste i barczyste.  
 Wezyr się jego porządził osobą,  
 Porwał go z Pery i ciągnął za sobą.  
 A chcąc dotkliwie wrazić mu poczucie,  
 Jak on jest wielki, a jak Wiedeń mały,  
 Kazał mu tutaj mieszkać na reducie.

— „Patrz!” — Mówił. — „I licz wystrzały.”

---

I patrzył biedak. Widział przerażony,  
 Jak jego Wiedeń idzie w dymne kłęby.  
 Lecz że był mądry, więc zaciskał zęby,  
 Bił Wezyrowi dworackie pokłony,  
 Wszystkim się wdzięczny, zapraszał do rady.  
 I z Komendantem niby wiódł układy,  
 A zawsze gmatwał i odwłóczył rzeczy.  
 Wieczyście jakiś miał wybieg w zapasie,  
 Bo ciągle czekał cudu czy odsieczy.

Ach, byle zyskać na czasie!

---

Wszystkie doń głowy grzecznie się zwróciły,  
 A Rejs-Effendy rzekł: — „Wezyr cię wzywa,  
 „Byś raz obaczył jakie on ma siły.  
 „I że z nim walczyć, to rzecz niemożliwa.”  
 Kończył Effendy, kiedy pod altaną,  
 Jakieś żelazne brzęki posłyszano;  
 Wtargnęły Straże, i wszedł więzień nowy.  
 Z podartą szatą, zapuszczoną brodą,  
 Acz jeszcze młody, wyglądał niemłodo.  
 U rąk i nóg miał okowy.

---

Ten był przy Porcie Polskim Rezydentem.  
 Samuel Proski. Familjant. Siostrzeniec  
 Podkanclerzego Gnińskiego. Młodzieniec  
 Z obliczem cbmurném, z sercem nieugiętóm.  
 Dumny Chrześcijanin i Republikanin,  
 Ziemiem bożyszczom nie składał on danin.  
 Między Maltańskich wpisał się rycerzy,  
 Służył pod flagą co Krzyżem jaśnieje,  
 Aż do Stambulskich zaniesion wybrzeży,  
 Ciężkie tam przebył koleje.

---

Kara-Mustafa upodobał sobie,  
 Tę duszę silną i wyzywczą hardą.  
 Mawiał:—„Zmień wiarę, a wielkim cię zrobię.“  
 Młodzian pokusę odepchnął ze wzgardą.  
 Wezyr wziął katów, kazał go bić twardo,  
 Młodzian przetrzymał, i milczał z pogardą.  
 Wezyr go zawłókł pod Wiedeń; po drodze,  
 Drwił z niego, Polsce urągał co słowo;  
 Proski przemówił, i schłostał go srodze,  
 Republikancką wymową.

---

Wtedy już Wezyr nadział mu kajdany,  
 W namiotach własnych przykuł go do słupa,  
 I znów z nim gadał; lecz był oszukany;  
 Słodko czy groźnie, gadał jak do trupa.  
 Młodzian ściał usta, i w sercu się zaciął.  
 To też u Dworu już niemiał przyjaciół.  
 I dziś, gdy wchodził, zrobiła się cisza.  
 Sam tylko Rami wital go laskawie;  
 A Kunitz, dłonią ukrytą w rękawie,  
 Uścisnął dłoń towarzysza.

---

Zaledwie kilka szeptów zamienili,  
 Już pod konwojem wbiegł nowy młodzieniec,  
 Piękny i wesół. Nie więzień, lecz jeniec.  
 Włoch rodem. Hrabia Luigi Marsigli.  
 Człek tak uczony jak rzadko się zdarzy.  
 A dziś? Był jednym z Wezyrskich kawiarzy!  
 Lecz nie kłął zbytńo tój losów odmiany.  
 Pod Petronelem, gdzie bił się, (a raczěj  
 Parku pilnował,) w niewolę zabrany,  
 Cknił sobie żywot próźniaczy.

---

Z nudów, do kuchni podchodził na zwiady.  
 A że Włoch kaźden ma zmysł cukierniczy,  
 Więc wszedł w zażyłość z mistrzami słodyczy.  
 Uczyl ich sławněj Włoskiej Limonady,  
 Wymyślał nowe sorbety ciekawe,  
 I w lot zrozumiał jak się robi kawę.  
 Aż zrobił taką co na śmierć rozmarza.  
 Wezyr rzekł wtedy: „Zostań ty się ze mną,  
 „Nie tu, bo mam już Wielkiego Kawiarza,  
 „Lecz dam ci kuchnię podziemną.“

---

Były w przykopach lochy utajone,  
 W których Baszowie szukali ochłody,  
 I od Wiedeńskich kul mieli ochronę.  
 Tam Włoski mędrzec przyrządzał im lody.  
 Przyczém i ludzi badał, jak się noszą?  
 Jak mówią? Żyją? A badał z rozkoszą.  
 Bo miał na mózgu żyłkę jeografa.  
 Dziś, biegł radośnie i myślał:— „Per Bacco!  
 „Jednak poczciwy ten Kara-Mustafa,  
 „Że fetę mi sprawia taką.

---

„Co ja tam ludów Azjackich zobaczę!  
 „Dla mojej xiążki to plon nieprzebrany.  
 „Oho! Już grają Wezyrscy trębacze!  
 „Trzeba się spieszyć....“—I wpadł do altany.  
 Rozruszał wszystkich. Zawrzały rozmowy.  
 A szły dość gładko, bo w epoce owój,  
 Dyplomatycznym językiem był Włoski,—  
 Rezydent kaźden, acz nie bez mitręgi,  
 Rozumiał Turków,—a co nasz Pan Proski,  
 To czytał i Perskie xięgi.

---

Nagle, Pisarze porwali się z ziemi,  
 Biegną do krateg, wołają:—„Już jedzie!“  
 —Tak, jedzie orszak Wezyrski. Na przedzie,  
 Czausze-heroldy, kroki mierzonemi  
 Biegną, i panu wygladzają tory.  
 Zamiast zawojów noszą pstre kiwiory.  
 Trzymają laski rozdarte w dwa jelce,  
 U których srebrne, wiszące łańcuszki,  
 Dzwonią jak przelot niewidzialnej wróżki,  
 Co perły wstrząsa w muszelce.

---

Nadchodzi Gwardja. Trzech piszczków zagrało.  
 Dmą się na drodze szarwary pąsowe—  
 Lniane rękawy powiewają bialo—  
 Czapki baranie wydłużają głowę,  
 Jak czarne rury. Ta Straż Seraskiera,  
 Z samych Bośniaków pilnie się dobiera.  
 Wezyr ich lubi, a dobrze wie czemu:  
 Lud to bezmyślny, zdławiony już, tani,  
 Biali murzyni, co są panu swemu,  
 Na śmierć i życie oddani.

---



Po Gwardjach, jadą wśród pustej przestrzeni,  
 Kara-Mustafa z Kizlar-Agą w parze.  
 Za niemi, Świta. Dworscy dygnitarze,  
 Mądre Ulemy, i goście uczeni.  
 Jedzie, upstrzony w guzy i pętelki,  
 Ebubekr-Mirza, matematyk wielki.  
 Znać po czerwonym czubku na turbanie,  
 Że to Pers. Prawda! Lecz on w gwiazdach czyta,  
 Zna przyszłość. Muszą go czcić Otlomanie,  
 Choć to heretyk-Szyta.

---

Opodal nieco, boczy się na mule,  
 Wezyrski Lektor, zmarszczkami pooran,  
 Mullā, zwan Kodżą. Pod pachą ma Koran,  
 A turban, zwity w olbrzymią cebulę.  
 Żmudno wyliczać całe zgromadzenie.  
 Jednak wam jeszcze jednego wymienię,  
 Bo tu znów trafiam na postać poety.  
 (Krainy Wschodnie zawsze ich rodziły  
 Dziwną obfitość.) Ten jest już podżyły,  
 I nudny. Zwie się Wassletty.

---

On trzyma trąbę Wezyrowej sławy;  
 Kadzidło sypie dzień w dzień. Wezyr przeto,  
 Swym go mianował Nadwornym Poetą,  
 Kapie go w złocie, bierze na wyprawy.  
 A pieśniarz piórem odplaca się hojnie.  
 Oto przed rokiem, o Czehryńskiej wojnie,  
 Palnął mu wierszy aż dziesięć tysięcy.  
 (Jednak, nie chciejcie potępiać człowieka.  
 Ja wam już tutaj palnęłam ich więcej,  
 A jeszcze więcej was czeka.....)

---

Prządko! Do nici powracaj roztropnie.  
 —Orszak zajechał przed kiosk. W onćj chwili,  
 Gdy Wezyr zsiadał i wchodził na stopnie,  
 Wszyscy Czauszowie z piersi wyrzucili  
 Trzykrotne: „Alkisz!“ ten okrzyk prastary,  
 Co wielbi, wita, i niszczy złe czary.  
 Szedł coraz wyżej z rozmachem olbrzyma.  
 Wszedł na estradę, jak na tron. Siadł w kuczki.  
 A kiedy ztamtąd potoczył oczyma,  
 Świat mu się wydał maluczki.

---

Z dwóch stron stanęły dzieci, dwa Indjanki,  
 O wąziem oku z niebieskawém białkiem,  
 W tunikach mgławych z pół-przejrzystej tkanki,  
 Co czasem złotem przelyskuje ciałkiem.  
 Bezendek jeden, Nebezendek drugi,  
 Obaj dla ważnej tu stali posługi.  
 W oblicze pana lękliwie wpatrzeni,  
 Wiewaniem strusich wysokich wachlarzy,  
 Wciąż odpędzali od Wezyrskiej twarzy,  
 Natrętny owad jesieni.

---

Czarny gość usiadł obok Seraskiera.  
 Świta, stanęła po stronach. Spojrzano:  
 Kto jeszcze jedzie, i konia napięra?  
 Szambelan! Dwakroć strojniejszy niż rano.  
 Pewnie się spóźnił przy zmianie ubioru.  
 Wbiegl. Jako gwiazda Sultańskiego Dworu,  
 Siadł też na sofie, lecz zdaleka, w kątku:  
 Chce mieć swobodę, wyciągnąć się miękko.  
 Legł, przymknął oczy, i twarz zakrył ręką,  
 Bo ziewa już od początku.

---

Nagle drgnął, spojrzal..... Ozwało się granie  
 Trąb uroczystych, podszyte kottami.  
 Wszyscy spojrzeli. A w bocznej altanie,  
 Ruch się zakłębił; tam poeta Rami,  
 Wołał na więźniów:—„Stańcie tu koło mnie,  
 „Ztąd wszystko widać. Ach, jak mię ogromnie  
 „Wzruszają trąby, te serc budzicielki!  
 „To jakby Sądna miała bić godzina!  
 „Słuchajcie! Patrzcie! Już się rozpoczyna  
 „Pochód narodów. Bóg wielki!

---

„O..... ci najpierwsi, to Przednia Straż nasza.  
 „Ten, co ma skośny galon u turbanu,  
 „To ich dowódca, Kara-Mehmet Basza,  
 „Jeden ze siedmiu Wezyrów Dywanu.“  
 —„Hm.....“—niecierpliwie natrącił Pan Proski.  
 „Mniejsza o czleka, lecz koń pod nim, boski!“  
 —„Tak.“—Poparł Rami.—„Znasz się na tém Lachu.  
 „Jak struś on lata—kręci się jak osa.  
 „Co za sierść! Iskra u każdego włosa.  
 „To złoty koń Karabachu.

---

„Lecz i człowieka, proszę, nie lekceważ.  
 „Gdybyśmy Kara-Mustafy niemieli,  
 „Ten byłby wodzem, Jeszcze on wystrzeli  
 „Dziwnemi czyny. Żałuj że on nie wasz.  
 „W dziwnym też kraju rządzi, w Diarbekirze.  
 „Co tam za niebo! Złotem na szafirze  
 „Tak wypisane jak Sultańskie listy.  
 „Ach, ja tam byłem! Co to za ogrody!  
 „Środkiem, ku piersi Eufratu czystej,  
 „Spiesz się Tygr, jak Pan Młody.

---

„Ale za Tygrem świat żyjących ginie.  
 „Przejdź most, a trafisz na obraz ciekawy:  
 „Diarbekir! Domy, pałace, świątynie,  
 „Wszystko tam z czarnej budowane lawy.  
 „Mur czarny w okół, niby noc. Wzdłuż muru,  
 „Wieże i blanki z czarnego marmuru.  
 „A wewnątrz, ludzie, ach nie.... widma raczej,  
 „W migotnych szatach, z płomienistą bronią,  
 „Roją się, nikną, cień za cieniem gonią,  
 „Jak dusze w państwie Rozpaczy.”

---

— „Che maraviglia!“ — Zakrzyknął Marsigli,  
 Cały wsluchany w tajnie tej powieści,  
 Którą mu drudzy z gruba tłumaczyli.  
 — „Jakich-że ludzi ten Czarny Gród mieści?“  
 — „Różnych. Są Dziaury, są Gwebry Iranu,  
 „Ale najwięcej synów Kurdystanu  
 „Tęgi to naród, ze stali i soli.  
 „A dumny. Niedziw, pieśniarzy ma dużo.  
 „To też nie z musu, ale z dobrej woli,  
 „Jak przyjaciele nam służą.”

---

„Już to co prawda, skłonni są do burdy,  
 „Lubią rozboje; lecz ten sobie chwali,  
 „Komu się z mieczem i sercem oddali.  
 „O patrzcie: właśnie przejeżdżają Kurdy.  
 „Te ich żelazne czepce i koszule,  
 „Te helmy płaskie, jak złote półkule.  
 „Z których trzy pawie wykwitają pióra,  
 „To piękny ubiór. A ta brew dwurożna!  
 „Ach, a te czoła.... to gradowa chmura!  
 „Świat niemi zwojować można.”

---

I ciągnął dalej mówca zapalony,  
 Lecz nikt już odtąd nie słyszał ni słowa,  
 Bo go dartemi zagłuszyła tony,  
 Jakaś dziwaczna wrzawa Babelowa,  
 Co puka, ryczy, i gwizdże i parska—  
 Od pola, różną muzyką Janczarską.  
 Turkom wnet z oczu sypnęły się żary.  
 W ich sercach także coś puka i dzwoni.  
 Wszyscy wskazują, wołają:— „To oni!  
 „Drżysz ziemi! Idą Janczary!“

---

Jak morze szumi, aż pianą się wylśni,  
 Tak pas równiny zaszumił, ubielon  
 Od wału czapek ze śnieżystej pilśni.  
 Kawal jej spada na plecy jak welon,  
 A żółta łyżka co przód jej przekala,  
 Blyszczy tajemnie..... gwiazdaż-to, czy strzala?  
 Ubiór, w pochodzie za pas powtykany,  
 Wisi czterema skośnemi jęzory.  
 Po wierzchu, krótkie krasnieją kaftany,  
 Gdzie pstrzy się haft krętowzory.

---

U bark, janczarki sterczą dwulokciowe,  
 U pasa ciężka tłucze się szablica.  
 Lud tu nie Wschodni, bielszego jest lica,  
 Zwykle Słowiańską lub Grecką ma głowę.  
 Żołnierz zeń butny, hulaszczy, otwarty,  
 Lubi zwycięstwa, wieszania i żarty.  
 Idą też gęsto poeci pułkowi,  
 W pochodzie grube wyśpiwują zwrotki.  
 Czasem przed kioskiem cisną Wezyrowi,  
 Dwuwiersz pół-słony, pół-słodki.

---

Śmieje się Wezyr, śmieją się Dworzanie.  
 Tylko trzem więźniom na śmiech się nie zbiera.  
 Proski, wpatrzony w swój Krzyż Kawalera,  
 Westchnął..... rozmowa ustala w altanie.  
 A w polu, morzem jednostajnie białem,  
 Od głów spieniony, płynie wał za wałem.  
 Czasem się z szumu wybija brzęk wiotki:  
 To idą Kotły i Czerpaki Pułku;  
 Niosą je konie ubrane w grzechotki,  
 Z siedmiu dzwonekami w naczółku.

---

Wyżej, mknie z szumem eskadra sztandarów;  
 Ich kształt, żagielne przypomina wianie,  
 Bo mają drzewce masztowych rozmiarów,  
 A straszna flaga wydyma się w banię.  
 Barw kilka: jedne ognistej są krasy,  
 Inne błękitne; te białe, te w pasy.  
 Noszą dwa godła, które palająca,  
 I wojująca wyszyła tam Wiara:  
 Miecz rozszczepiony Kalifa Omara,  
 I srebrny łuk Półmiesiąca.

---

Marsigli wyjął, ukrytą w rękawie,  
 Starą książeczkę o szarej poszewce:  
 Tam coś wpisywał, i pytał ciekawie,  
 Czemu tu widzi tak wysokie drzewce?  
 Poeta milczał—namyślał się chwilę—  
 Poczém rzekł:—„Czemu? Ja wiem tylko tyle,  
 „Że co najlepsze, to Janczar zabiera.  
 „U Porty-matki to zepsute dziecko.“  
 —„Hm.....“—Sarknął Proski.—„A dzieciak przechera,  
 „Odpląca jój się zdradziecko.“

---

— „Prawda.“ — Rzekł Rami. — „Bywa on zuchwały.  
 „Lecz o to mniejsza. Janczar jest opoką,  
 „Na której stoją wieki naszej chwały.  
 „Niedziw, że trzyma swój sztandar wysoko.  
 „Sztandar, to świętość. Jednak dla Janczarów,  
 „Jest coś droższego jeszcze od sztandarów:  
 „Kotły kuchenne! Te — mówią — kochamy.  
 „Gdy je przewrócą, sam Sultan się trwoży.  
 „Stracić je w bitwie, to pohańbia gorzej,  
 „Niż strata chorągwi samój.

---

„W kuchennych nazwach kładą też swą pychę.  
 „O.... ten co w górze, ruchem kopijnika,  
 „Trzyma tę złotą łyżkę, raczej łychę,  
 „Zwan jest „Kucharzem“, choć rądli nie tyka.  
 „Ow, co u ramion ma dzioby ze srebra,  
 „Niby zaczepki do wieszania cebra,  
 „To „Nosiwoda“, choć nie nosi wody.  
 „Wszystko to, niżsi zrobić za nich mogą.“  
 — „Wiem.“ — Przerwał Kunitz. — „Lecz jakież powody,  
 „Czynią im kuchnię tak drogą?“

---

Rami jął cedzić z czołem zamyślonóm:  
 — „Ja ich pytałem, starszyny, kapeli,  
 „Nikt niewiē. Może powiedziē niechcieli?  
 „Pono są tajnym zwiāzani zakonem.  
 „Xięgi tēż milczą. Lecz mnie się tak zdaje:  
 „Oni swe własne porzucili kraje,  
 „Swą wiarę, krewnych, nawet swe nazwisko;  
 „Teraz pułk musi stać im za rodzinę,  
 „A blask Sultańskiej kuchni, to jedyne  
 „Jest ich domowe ognisko.

---

„Niedziw że przy niém grzeją pierś i duszę.  
 „A!... Sztab się zbliża. Ten, jak złoty sokół,  
 „To wódz, Mustafa z Rodostu. Ci w okół,  
 „To Pułkownicy. Dziwne pióropusze!“  
 —Miał słuszność Rami; szyszak Pułkowniczy,  
 (Kuką zwan,) dziwny był i tajemniczy;  
 Pióra utkwione w grzebienném żelazie,  
 Z dwóch stron spadały tak płaczącym skłonem,  
 Że rycerz stąpał pod puchowym dzwonem.  
 —I znów odmiana w obrazie:

---

Jadą Segbany, dawniej Sokolnicy  
 I Strzelcy Dworscy. Sultan ich, w dzień kary,  
 Wcielil do wojska. To także Janczary,  
 Ale służący na prawach konnicy,  
 Bo jak Dragoni z postawą dwubronną,  
 Bić się umieją i pieszo i konno.  
 Sfor już nie wodzą, lecz godła ich wożą;  
 Tu psi czapraczek wisi rozpostarty,  
 Owdzie brzeg siodła lśni złotą obrozą,  
 Którą nosiły lamparty.

---

Już się ostatnie przewinęły roty.  
 Chwila wytchnienia. Lecz tylko dla oka,  
 Słuch za to pyta: Co tam za loskoty?  
 Czy z Kahlenbergu ztacza się opoka?  
 Rami wznosił rękę i dumnie ogłasza:  
 —„Jedzie wspaniałość: artyllerja nasza!  
 „Wprawdzie niecała; tych dział nie ruszano,  
 „Których secina Wiedeń ostrzeliwa.  
 „Te tylko przyszły, co do bitwy staną.  
 „Lecz i tak, moc to straszliwa.“

---



Zaczém, armaty wymieniał z kolei,  
 Gdzie która lana, lub z kąd się dostała?  
 Ta jest z Rodosu, a tamta z Kanei.  
 Wspomniał i owe Sulejmańskie działa,  
 Co miały kule kamienne, ważące  
 Po tysiąc funtów, i po dwa tysiące.  
 Lecz i dzisiejsze godne są szacunku.  
 —Tu, niedokończył śpiżowej legendy,  
 Bo dla sprawdzenia jakiegoś rachunku,  
 Odwołał go Rejs-Effendy.

---

Natychmiast Kunitz rzekł do towarzyszy:  
 —„Ach, te armaty! Ja z każdym wystrzałem.  
 „Tracę dzień życia. Niemam chwili ciszy.  
 „Cud, że ja jeszcze tu nie zwarjowałem.  
 „Patrzcie: pokażę wam teraz człowieka,  
 „Którego w piekle pal Kaina czeka.  
 „Ten z brodą, żółtą jakby kłak hisioru,  
 „Z głową tak sztucznie spowitą muślinem,  
 „To jest Wiedeńczyk! Znałem go z klasztoru.  
 „Brat Anzelm! Był Kapucynem.

---

„Raz w nim odkryłem gniew pełen boleści.  
 „Cóż strasznego zaszło w jego życiu.  
 „I oto, wkrótce po mojem odkryciu,  
 „Słyszę że uciekł, że przepadł bez wieści.  
 „Ach, któż mógł przeczuć, gdzie znów się zastaniem?  
 „I w jakich czasach? I jak tóćm spotkaniem,  
 „Wzajem się sobie za skórę zalejem?  
 „Bu go spotkałem! Już nie jak przed laty,  
 „Trat Anzelm z puszką, lecz Ahmed bogaty.  
 „Poturczył się! I jest Bejem!

---

„Poznałem ptaszka..... stałem bezprzytomnie.  
„I on mię poznał. Zawstydzil się zbrodzień.  
„Potém zbezczelniał.— „Gutt morgen!“—Rzekł do mnie,  
„Śmiał się, i odtąd nawiedza mię codzień.  
„—Ladną ci—mówi—reduktę najęli.  
„Wiész? Chciałbym trafić znów do mojej celi,  
„Lecz trafić..... kulą. Jeśli się tam udasz,  
„To powiedz Ojcom że wrócę za kratę.  
„—I w oczach moich nastawia armatę  
„Na dawny swój klasztor. Judasz!“

---

Dobre to losy Ahmedowi dały,  
Że nasz Pan Proski miał straż i kajdany,  
Bo pewnie byłby wyskoczył z altany,  
By dusić zdrajcę. Odwrócił się cały,  
I siadł z Kunitzem w rozpacznej postawie.  
Za to Marsigli wciąż patrzył ciekawie,  
Jak patrzą ludzie uczeni, co w Czasie,  
I Kształtach, Wieczne odnajdują wzory.  
—Nagle zakrzyknął:— „Chodźcież tu Signori!  
„Per Dio! To stado ptasie!“

---

Tak! Nastawało widowisko nowe.  
Jechali ludzie, którzy mieli bronie  
I strój nieznany, dziwaczny, a głowę  
Zdobną skrzydłami. Skrzydła były, wronie,  
Sokole, sępie, gołębie, słowicze,  
Nawet papuzie. Mieli też oblicze  
Różnych barw; czarni, żółci, oliwkowi—  
Brzydcy i piękni—wysocy i mali.  
Więc się więźniowie bardzo dziwowali,  
Tak pstrokatemu tłumowi.

---

Rami już wracał:—„A co?“—Wolał.—„Strojne  
 „I dziwne wojsko! To są, Ochotnicy.  
 „W całym Izlamie niema tej dzielnicy,  
 „Zkąd-by nie przyszli, bo na Świętą Wojnę.  
 „A tej skrzydłowej użyli oznaki,  
 „Aby powiedzieć:—Z nas wolne są ptaki!  
 „—Tu także ciągną i Panowie Lenni.  
 „Wszystko niesforne i niekarne kupy.  
 „W Boga-ci wierzą, lecz jeszcze sumienniej,  
 „Wierzą w należne im lupy.

---

„Są tu Afryccy Maurowie, opryszki  
 „Co się lubują w dziwactwach tortury;  
 „Umyślnie długie hoduja pazury,  
 „By z nieprzyjaciół wyszarpywać kiszki.  
 „—Ci z siekierami, lśniący od kirysu,  
 „To huf przysłany przez Bejów Tunisu,  
 „Fezu, i innych. Ten lud, zabatoża  
 „Swemi wiosłami wszystkie oceany.  
 „Korsarstwo—mówią—to zawód wybrany,  
 „A my, to *Xiążęta morza!*

---

„Oto Saharscy biali Beduini.  
 „Ci nam wyprawiają piękne widowisko.  
 „Mkną na powietrznych rumakach pustyni.  
 „Za niewidzialną muszą biedz Huryską,  
 „Bo w niebo patrzą, kołują w zawrocie—  
 „Broń raz rzucają, raz chwytają w locie—  
 „Jak wichler wyją. To zwie się Fantazja.  
 „Już przelecieli! Już po huraganie!  
 „Czekajcie. Dotąd byli Afrykanie—  
 „Teraz, pokaże się Azja.

---

„Płyną Arabcy z tój Arabji świętėj,  
 „Zkąd wzeszło słońce wiary i potęgi.  
 „Łatwo ich poznać po tym płaszczu w pręgi.  
 „Wsiadli na pustynń garbate okręty.  
 „I jeszcze dziwną wam tu rzecz pokażę:  
 „Są na wielbłądach nawet i puszkarze.  
 „Patrzcie: u garbu, pod ręką człowieka,  
 „Stoi móździerzyc z ruchomą podstawą.  
 „Jeździec, czy w boju goni czy ucieka,  
 „Strzela na lewo i prawo.

---

„Lecz co jest dla mnie najdziwniejsze w świecie,  
 „To że ten wielbłąd, choć uszu nie zatka,  
 „Pozwala laskaw, aby mu armatka,  
 „Z hukiem i ogniem jeździła po grzbiecie.  
 „Pocziwiec! Musi być w nim ludzka dusza,  
 „Przez jakowegoś zakłętą Genjusza.“  
 —Tu Włoch mu przerwał:— „Mnie inna rzecz dziwi:  
 „Na wielu twarzach spostrzegam trzy kreski?“  
 —Rami zawołał:— „Tak! To znak niebieski.  
 „To Mekkańczycy. Szczęśliwi!

---

„Kto z Mekki rodem, temu Allah darzy  
 „Nietylko w ziemskim lecz i wiecznym życiu.  
 „To też są wszyscy uśmiechniętėj twarzy.  
 „A te trzy cięcia dostają w powiciu,  
 „Aby świadczyły przez dozonną bliznę,  
 „Że jedną mają z Prorokiem ojczyznę.  
 „Ludzie to słodcy i wspaniałomyślni.  
 „Oto jest jeden z Szeryffów, ten biały;  
 „Ma szal Indyjski, ma złote sandały,  
 „I czapkę z zielonėj pilśni.

---

„Ja jeszcze w Mekce nie byłem, lecz marzę  
 „O tój pielgrzymce i wieczór i rano.  
 „Myśli tam idą, idą karawaną,  
 „Chcą z aniołami obchodzić ołtarze.....“  
 Tu głowę oparł o słup, i chwil parę  
 Milczał, w kraj Vizji uniesion przez Wiarę.  
 Gdy podniósł oczy, zadziwił się zrazu.  
 — „Gdzie to ja byłem? Przez ten czas, niemało  
 „Różnych tu plemion przeciągnąć musiało.  
 „Już idą ci od Kaukazu. -

---

„O..... Kirgiz leci z czarną burką swoją,  
 „Lecący krzyczy: Ghi! niby krogulec.  
 „Jego pędowi trudno jest nie uledez,  
 „Bo nawet konie tego Ghi! się boją.  
 „Jadą Gruzini. To rota, przysłana  
 „Przez Mingreńskiego ich władcę, Dadjana.  
 „Jacy prześliczni! W oczach co za blaski!  
 „Człowiek się Bogu tam udał najświetniej.  
 „A jednak, właśnie w tój ziemi Kaukazkiej,  
 „Są ludzie i sławnie szpetni.

---

„O..... ci naprzykład: pół-nadzy, koślawi,  
 „To *lud* co mowę ma *psią*. to Ittyle.  
 „Pewnie ich Wezyr zatrzyma na chwilę,  
 „Bo ich gadanie okrutnie go bawi.“  
 — Zgadł Rami. Oczy napastszy tą zgrają,  
 Wezyr zawołał:— „Niech mię przywitają!“  
 Wnet mu się wparli pod kiosk, i—zuchwali,  
 Z pałkami w rękach, z rozczochranym włosem,  
 Cóż odkrzyknęli tak niehumanym głosem,  
 Jakby na niego szczekali.

---

Mustafa huknął:—„Po-szedł! Leżąc w budzie!“  
 I poszli. Turcy od śmiechu się kładą.  
 Lecz Kunitz, twarzą z oburzenia bladą,  
 Przeraził widzów.—„I tacy“—rzekł—„ludzie,  
 „Mają mój Wiedeń plądrować? Herr Rami,  
 „Przyznaj, to zgroza!“—Tu załal się łzami.  
 —Herr Rami niby nie słyszał. Co żywo  
 Jął wołać:—„Teraz ujrzycie dopiero,  
 „Tę treść, tę miazgę wojsk naszych prawdziwą,  
 „Co świat objęła pólserą.

---

„W wicherze buńczuków i słońcu pałaszów,  
 „Idą ci Wierni co ziem naszych strzegą;  
 „Dwóch Beglerbejów i trzydziestu Baszów,  
 „Każdy z milicją Paszałyku swego.  
 „Tu, każdy wielki jakoby król jaki.  
 „W obec Sultana, znikome robaki.  
 „—Za Beglerbejem Anatolskim, jadą  
 „*Xiążęta dolin*, tych dolin rozkoszy,  
 „Co są podobne do kwiecistych koszy,  
 „Gdzie grucha gołębie stado.

---

„Ow, co u rzędu ma takie turkusy  
 „Jakby błękitne migdały, to Ali,  
 „Szanowny Basza tej szanownej Brusy,  
 „Gdzie nasi pierwsi Sultanie mieszkali.  
 „Tam jedzie Hermoz, rządzący w Ismirze,  
 „Gdzie tkacz kobierce długowłose strzyże.  
 „Tam Bekir, Basza Aleppu..... Lecz po co,  
 „Pamięć wam czczemi obciążać imiony?“  
 —To rzekłszy, Rami siadł, sam już znużony,  
 Tą liczbą, blaskiem i mocą.

---

Długo milczeli. Tylko biją stopy,  
 Tylko podkowy tętnią bez wytchnienia.  
 — „Słyszycie?“ — Podjął. — „Muzyka się zmienia.  
 „Już teraz idą wojska z Europy.  
 „Ci pierwsi..... Wićcież co z helmów im wisi?  
 „To nie pióropusz, to jest..... ogon lisi!  
 „Niema co mówić, ładnie się wydaje.  
 „Za Sulejmana modny był ten puszek.  
 „Dziś, Rumilijski Beglerbej staruszek,  
 „Wskrzesza nam stare zwyczaje.

---

— „Znać,“ — mówi Proski — „że idą z Rumilji,  
 „Bo konie tęgie, *rumaki* prawdziwe.  
 „A tam, co blysło? Rzecz bielsza od lilji.....  
 „Stworzenie jakieś cudne, wiatro-grzywe.....“  
 — „Ach tak, mój Lachu, cudowne stworzenie.  
 „To klacz Arabska, zrodzona w Jemenie,  
 „Sławna od Nilu aż do Islambola.  
 „W domu? Owieczka. Troski nie przyczyni.  
 „Grom, gdy się dorwie bitewnego pola!  
 „Na imię: **Gwiazda pustyni.**

---

„Jéj pan, to Basza Sylistryjski, młody  
 „I zgrabny jeździec, choć może za cienki.“  
 — „Ach nie!“ — Włoch rzecze. — „Równéj są urody.  
 „To Dzień, lecący na skrzydłach Jutrzenki!“  
 — Jeszcze patrzyli za Gwiazdą skrzydlatą,  
 Gdy z pod filaru wstał Maurocordato.  
 — „Kto żyw,“ — zawołał — „niech oczy otworzył!  
 „Dotąd, marności! Co Porcie z téj hecy?  
 „Teraz dopiero wyjdzie na dzień boży,  
 „Jéj przepych i chwala: Grecy!

---

„Oto przeciąga lud Archipelagu.  
 „Co za prześliczny ruch w tym korowodzie!  
 „To jak ta rzeźba, reszka sarkofagu,  
 „Którą mój ojciec wykopał w ogrodzie.  
 „Tu się zasłońcie od blasku: to rota  
 „Lśniących Arnautów! To falanga złota!“  
 —Zamilkł. A Turkom zapatały lica.  
 Nawet Szambelan ocknął się i dziwi:  
 —„Jacy przepyszni! I jacy straszliwi!“  
 Już sam ich strój go zachwyca.

---

Kaftan jest złoty, i haft na nim złoty.  
 Przy złotym pasie lśnią złote kindzały,  
 Nóż, pistolety, kord, arsenał cały.  
 U rąk się złote czepiają wyloty.  
 Wśród tych złotości, tylko fez wystrzela  
 Niby krew. Niżej, biała fustanella,  
 Chrzęstne do kolan roztacza wachlarze.  
 Złoto znów lyska z tój nogi, co biega  
 Klassycznym pędem Achilla. A twarze?  
 Z nich, grozi cień Skanderbega.

---

Wszystko przemija,—minęły i Greki.  
 Rami znów zabrał pierwszeństwo w rozmowie.  
 —„Teraz“—rzekl—„ciągnie kraj wam niedaleki,  
 „Kraj znany; ciągną Węgiercy Baszowie.  
 „Ten, w nielubionym siedzi Temeswarze,  
 „Tamten w Wardeinie. Wszystko dygnitarze.  
 „Ow zaś ostatni, wysoki a chudy,  
 „Z brodą bieluchną, to Ibrahim Długi.  
 „Bywał w Kamieńcu, dziś jest Baszą Budy.  
 „On ma największe zasługi.



„To także jeden z Wezyrów Dywanu,  
 „Pan trójbuńczuczny. Wspaniała osoba!  
 „Ach, tylko szkoda, że głównemu panu,  
 „Kara-Mustafie niezbyt się podoba....“  
 Tu nagle w język ugryzł się poeta.....  
 Wszak on Sekretarz? A to są sekreta?  
 Łatwo mu przyszło zmienić bieg rozmowy.  
 Jakaś psalmodja wybiła się z gwaru.  
 — „Idzie,“ — zawołał — „Chorąży duchowy!  
 „Mir-alem! Xiążę sztandaru!

---

„O..... już go widać: na drzewcu wysokim,  
 „Niesie Chorągiew zieloną, tę świętą!  
 „Ach tak, tę samą co szła przed Prorokiem!  
 „Ja byłem w Skarbcu, kiedy ją wyjęto  
 „Ze złotej skrzyni, gdzie od lat tysiąca  
 „Spoczywa, pizmem zwycięstwa pachnąca.  
 „Już tylko strzepy zostały z jej blamu,  
 „Jednak dojrzałem że Orzeł jest na niej.  
 „Kłóńcie się wierni! Cieszcie się wybrani!  
 „Oto talizman Izlamu!“

---

Skrzyżował ręce i porzewniał cały.  
 Wszyscy widzowie gięli się w poklony,  
 Niejedne oczy łzami zabłyszczały.  
 Tylko Pan Proski, strasznie nachmurzony,  
 Odwracał głowę. Kunitz i Marsigli,  
 Z krat wychyleni, chciwie się patrzyli.  
 Ale napróżny był trud; między dwiema  
 Ścianami jeźdźców o kiciastym kasku,  
 I złotych lancach, postać Mir-alema  
 Ginęła w potokach blasku.

---

Raz tylko, mignął im płat zielonawy.  
 A dołem, lecą Derwisze. Na bosęj  
 Kręcą się stopie, krzyczą w niebogłosy;  
 Runęli klębem natloku i wrzawy.  
 Teraz poważnie, bez krzyków ni wirów,  
 Szu pięćdziesięciu przechodzi Emirów;  
 U wszystkich kwitną zielone turbany.  
 Po nich Szeiki, wojsk Nauczyciele,  
 W symarze z włosia ciemnego dzierganej,  
 Stąpają, z Wanim na czele.

---

A tam, co plynie? Czy gmach jakiś lekki?  
 Nie! Znów się chylcie! Nadchodzą wspaniale  
 Dwa poświęcone wielbłądy, Mihmale.  
 Te zawsze wiodą pielgrzymów do Mekki,  
 Te i wyprawom świętym przewodniczą,  
 A wszędzie niosą łaskę tajemniczą,  
 Bo na swych grzbietach dźwigają do pary,  
 Śliczne wieżyczki z rzeźb i filigranu,  
 Gdzie są dwa skarby: tu sięga Koranu,  
 Tam skrawek świętej Kotary.

---

Włócznie zabłysły..... Las włóchni! Świat gore!  
 Ocknął się Rami.—„Jest“—mówi—„rzecz nowa.  
 „Teraz dopiero.....“—Lecz uciał w pół słowa,  
 Bo Włoch ze śmiechem przerwał mu:—„Signore!  
 „Od czterech godzin mówicie nam zawsze:  
 „*Teraz dopiero* przyjdzie najciekawsze.“  
 —„Prawda, mój Franku, ale też od rana,  
 „Coraz to większe dzieją się tu czary.  
 „Teraz nadjeżdża Konnica Sultana,  
 „Spahowie i Sylidary.

---

„Tylko popatrzcie, a sami przyznacie,  
 „Ze to kwiat wojska, że to chluba nasza.  
 „Oto się zjawia ich wódz, Osman Basza.  
 „To ten mąż duży, na płowym bachmacie,  
 „Z głową spowitą pasiastym kaszmiem.  
 „Ten, zawsze trzyma za Wielkim Wezyrem.  
 „Z jego rąk dostał tę szablę—Kalawa,  
 „Co karbunkulem świeci tak cudownie,  
 „A ma tak ostrą i potężną głownię,  
     „Ze czaszki na pół przekrawa.

---

„Jakie tu pańskie postacie i twarze!  
 „Marny żołd nie jest ich myślą jedyną.  
 „Pół-wojownicy, a pół-gospodarze,  
 „Lub z ziemi żyją, lub dla nieba giną.  
 „A jacy strzelcy! Niech-no tylko pukną  
 „Z tych karabinów, to stal drą jak sukno.  
 „Ty milczysz Lachu? Nie pięknież tu konie?“  
 —Proskiemu nieco odtajało lice.  
 —„Owszem.....“—Wybąknął.—„Nie spieram się o nic.  
     „Ja cenię waszą konnicę.

---

„Czy dziryt ciska, czy po szablę sięga,  
 „Czyli się skupia, czyli się rozprasza,  
 „Wciąż jest naporna, odporna, i tęga.  
 „Lepszej na świecie niéma,—chyba nasza.“  
 —Rami chciał pięknie odciąć się..... Niestety,  
 Zepsuł mu szyki swém wejściem, Wassletty.  
 Nudził się w kiosku, o nic niepytany,  
 Widział że Rami ma z więźniów zabawę,  
 Więc póty oczy tam zwracał ciekawe,  
     Aż przekradł się do altany.

---

— „Kto czeka,“ — wołał — „nie będzie omylon!  
 „Teraz dopiero, (czego się śmiejecie?)  
 „Teraz ujrzycie rzecz jedyną w świecie,  
 „Jakięj nie widział ni złoty Babilon,  
 „Ni Tyr szkarlatny, ni mądra Kahira,  
 „Ujrzycie orszak Wielkiego Wezyra!  
 „Ja to opiszę. Niech Turcy od dziecka,  
 „Uczą się więrszy gdzie o nim jest mowa.  
 „Już idzie Wielka Chorągiew bojowa!  
 „Nie tamta święta, lecz świecka.

---

„Wiezie ją piękny Karakasz Chorąży.  
 „Tło u niej krwawe jak Czerwone morze;  
 „Rajska zieloność u brzegów jęj krąży,  
 „A w rogu świeci Xiężyczne dwuroże,  
 „I Koranowe świecą przepowiednie,  
 „Wyszyte złotem co nigdy nie zblednie.  
 „Idź do zwycięstwa Chorągwi szczęśliwa!  
 „Królu sztandarów, panuj nad znikomą  
 „Ziemią niewiernych, i gdzieś aż nad Romą!“  
 — Tak się Wassletty odzywa.

---

O, gdyby wiedział, że ten król sztandarów,  
 Choć tak złotemi wróżby poprzetykan,  
 I z tak olbrzymich wykrojon zamiarów,  
 Za sześć dni, pójdzie ozdabiać Watykan!  
 Gdybyś to wiedział, wieszczu nie-proroczy,  
 Strzaskałbyś lutnię, i dziś zamknął oczy.  
 Tak! Gdyby przyszłość była im znajoma,  
 Iluż zdobywców siadło-by przy drodze,  
 Z załamanemi bezsilnie rękoma!  
 Lecz dość, — do rzeczy przechodzę.

---

Teraz Wezyrska nadjeżdża kapela.  
 Figlarne dzwoneków pobrzakują kiście,  
 I flet słowiczy serce uwesela.  
 Przy ślicznych dźwiękach, idą uroczyście,  
 Ozdoby stajen, konie paradjery.  
 Na dziś, wybrano ich dwadzieścia cztery.  
 Każdy ubrany w inne axamity,  
 W inne dywtyki z palmowym opłotem;  
 A każdy czaprak inaczej naszyty,  
 Pearlami, srebrem i złotem.

---

A na czaprakach, obyczajem Wschodu,  
 Wiszą puklerze, szable, buzdygany,  
 Potok złotości, cały zasypany  
 Stukolorową krą dziwnego lodu,  
 Krą ze szmaragdów, rubinów, szafirów—  
 Ach, tu są chyba skarby stu Wezyrów!  
 Już przeszły. Pustka zaległa na drodze.  
 Wassletty czeka, cały się wychyla.  
 Drgnął, i poszepnął, więźniom ku przestrodze:  
 —„O..... teraz największa chwila.

---

„Zjawi się cudo, jakiego nie znały,  
 „Ni stare Indje, ni biała Palmira.  
 „Patrzcie: nadchodzi, samotny, wspaniały,  
 „Bojowy rumak Wielkiego Wezyra.  
 „Ach, cóż to będzie gdy sam go dosiądzie,  
 „Jak Anioł Gniewu na Ostatnim Sądzie?“  
 —Spojrzały więźnie: stąpał czarnogrzywy  
 Koń Turkomański, Argamak z Buchary,  
 Maści stalowej, niebieskawo-szarój,  
 Bystry jak drganie cięciwy.

---

Zbroica konia była téż ze stali.  
 Jój zwierciadlane blachy i żeberka,  
 Gięły się na nim jak światło na fali.  
 Skry tam lataly, a każda iskierka  
 Zmieniała barwy, bo w każdym zalomie,  
 Pęki klejnotów kraśniały ruchomie,  
 I Damasceński złocił się rysunek.  
 Więc sam Pan Proski spytał naostatek:  
 — „Co tu piękniejsze? Czy koń, czy rynsztunek?”  
 — Ach, najpiękniejszy ten kwiatek!

---

Nad głową końską drżaco się wynurza  
 Kwiat, wyrobiony z djamentów Golkondy,  
 I Badakszańskich rubinów. To Róża,  
 Jakięj trzy ziemskie nie widziały lądy,  
 Lśniaca jak rosa—jak lza—jak błysk oka—  
 Godna, by kwitła w ogrodach Proroka!  
 — Temi Wassletty uwielbial ją słowy.  
 Inni, gdzieindziej wejrzenia zwracali;  
 Wszystkich zachwycal Miecznik Wezyrowy.  
 Znajomy nasz, Hadży-Ali.

---

Jedną go szatą złotogłów ubiera,  
 Druga się lawą czerwienną rozlała;  
 Pąsowy kołpak jakby żagiew pała.  
 Ujął solennie szablę Seraskiera,  
 Lśniącą w oprawie z klejnotów i złota.  
 Trzyma ją z dołu, za koniec brzeszczota,  
 O ramię oparł onix rękojeści.  
 Idzie przy koniu, czasem krok odwleka,  
 W tył się ogląda, i spojrzeniem pieści  
 Dwa kuce, bielsze od mlčka.

---

Na tych Berberkach, nadjeżdża dwóch synków  
Kara-Mustafy. Śliczne pacholątka!

Srebrne rzędziki—osóbka jak łątka—

Oczy podobne do słodkich rodzyneków.

Już się Wassletty nad niemi rozplywa:

—„Jaka to przyszłość je czeka szczęśliwa!“

—Znienacka, zamilkł i spojrzął ku górze.

Wzrokiem obiega przestrzeń podobłoczną.

—„Zkąd ten szum?“—Pyta.—„I co tu tak mroczno?“

„Czy się zanoszą na burzę?“

---

Biegnie do kiosku dworak zatroskany;

Chce się przekonać, czy od chmur naporu,

Kara-Mustafa nie stracił humoru?

Niel! Żadnej w panu nie znajduje zmiany.

—Rami też dojrzał nawałność pomroki.

Lecz to nie były deszczowe obłoki.

To Duch Koranu po-nad wojskiem leci....

To Ciemnych Duchów przewionęły chmury....

A nikt nie odczuł duchowej wichury,

Tylko ci dwaj,—bo poeci.

---

Gdy Rami z ciemnej ochłonął zadumy,

Już znów równina jaśniała od słońca,

I nowe na niej majaczyły tłumy.

—„Otóż“—zawołał—„i początek końca:

„Straż Tylna ciągnie. Abissyńców roje,

„I Mameluków rogata zawoje,

„I Syryjczycy i sąsiednie ziemie,

„Dziwne ubiory, przybory, kolory.

„Ci którzy niosą te straszne topory,

„To Druzy, obrzydłe plemię.

---

„Siedzą w Mardynie, siedzą na Libanie.  
 „Czarna ich szata, czarniejsza ich wiara.  
 „To nie Szyici, nawet nie poganie,  
 „To Jezydysy! To klątwa prastara.  
 „W Boga nie wierzą, ablucji się strzegą,  
 „Ale czczą Djabla! Modlą się do niego!  
 „Może ci ludzie przechowali zcicha,  
 „Przedpotopowe tajemnice zbrodni?  
 „Tak czy nie, oczu są naszych niegodni.  
 „Przeszli. A!.... Lżęj się oddycha.

---

„Nakoniec jedzie sam wódz Tylnój Straży,  
 „Hussajn *Wyblakły*, w żółtym adamaszku.  
 „Dziwię się jego niewesołej twarzy,  
 „Bo ten szczęśliwiec przebywa w Damaszku.  
 „A czy wy wiecie co to jest Damaszek?  
 „To haszysz! Vizja z tęczowych igraszek!  
 „Od całych wieków sto pieśni go sławi,  
 „Przydomek jego bez końca wylicza:  
 „Naszyjnik świata! Szyja gołębicza!  
 „Pióropusz Edeńskich paw!

---

„Tak więc już sięgę Przeglądu zawarto.  
 „Jeszcze nadjadą Wielcy Hołdownicy,  
 „Ale już teraz i spojrzeć niewarto.  
 „Nie szuka studni, kto pije z krynicy.  
 „Wielkim jest Allah!“—Tu zszedł z posterunku,  
 I wrócił Rami do swego rachunku.  
 —Kto nie zszedł? Kunitz. Ach, bo zabębiono.  
 To wielki bęben Mongolski! Tatarzy!  
 Jadą tłumami,—a chociaż są szarzy,  
 Niemcowi w oczach czerwono.

---



On jakby widział tę wieczną pożogę,  
 On znowuż lyka ten tuman zaduchów,  
 Ten wieczny zakwas mléka i kożuchów,  
 Co mu zatruwał pierś przez całą drogę.  
 — „A co?” — Rzekł Proski. — „Milutkie stworzenia!  
 „I osły! Tatar, sam się niedocenia.  
 „Jak wiem ze starej Tureckiej kroniki,  
 „Był czas, (pod onym wojownym Selimem.)  
 „Że Porta drżała przed rosnącym Krymem.  
 „A on? Dal się wziąć w lenniki!”

---

Spojrzeli: jedzie sam Chan, Murad-Gierej.  
 Co ten, to strojny; z pancerza, z kolczana,  
 Biją klejnoty, dary od Sultana.  
 Jada i bracia, i synowcy czterej,  
 W srebrnych „zierkalach“, w kosztownych „alszbantach“.  
 Jada Murzowie. Wszyscy na tarantach.  
 Po stronach, młode Uhlany swawolą;  
 Złotą się wstążką ścisnęli jak panny,  
 Z ucha im zwisa kaszkiet czworogranny,  
 I lanca drga banderolą.

---

Nagle Marsigli zakrzyknął: — „Che cosa?  
 „Co to za ludzie? Z Azji? Z Europy?  
 „Szaty jak ryzy — we spojrzeniu groza —  
 „Włos na ramionach. Czy to greckie popy?”  
 — Rozśmiał się Proski. — „Nie.” — rzekł — „to Wolosza.  
 „Ten lud wojennie się tu rozkokosza,  
 „Choć wie że wcale do boju nie stanie.  
 „Turek się u nich oręża nie prosi,  
 „Bo im nie wierzy. Wie czym są Wolosi!  
 „I my to wiemy Chrześcjanie!”

---

— „A więc, Signore, po cóż ich tu wlecze?“  
 — „Po co? Nie ręka, to głowa się nada.  
 „Mosty i drogi oddał pod ich pieczę,  
 „Bo w tych robotach, to majstry nielada.“  
 — „Ej panie Polak“, — rzekł Kunitz półgłosem, —  
 „Na tych Wołochów ty cóś kręcisz nosem.  
 „Niesłusznie! Wierz mi, Chrześcijanie to prawi.  
 „Hospodar chciałby nam oddać przystugi.  
 „Jeśli kto kiedy Wołoszczyznę zbawi,  
 „To chyba ten Serban Drugi.

---

„W Turkach on budzi obawę tajemną.  
 „Mądry, potężny — i człek dobrej wiary.  
 „Jak on się nieraz wyskarża przedemną!  
 „Jak on się wstydzi, że jego sztandary,  
 „Za Półksiężycem występować muszą!  
 „Ach, to mąż piękny i ciałem i duszą.“  
 — „Hm....“ — Rzecze Proski. — „Ten może jest szczery.  
 „Lecz naród niewart swego Wojewody.  
 „Krótka niewola rodzi bohaterów —  
 „Długa, upadła narody.

---

„Gdy dwaj giganci z dwóch stron go schwyłali,  
 „Ten lud maluśki tak powiedział sobie:  
 „— Będę stanowczym ciężarkiem na szali.  
 „Niech o mnie strony starają się obie.  
 „— I prawda! Obie go ciągną, z tą trwogą  
 „Że zdradzi kogós.... a niewiedzą kogo?  
 „Marny los! Brzydka to broń, wieczna zdrada.  
 „Być Hospodarem? Pfuj! Wolę kajdany.“  
 — Mówiąc, głos podniósł. Drogman zadumany,  
 Obejrzał się, i powiada:

---

— „E, czeze gadanie. Ach, jacy wy prości!  
 „Niby Hospodar to jakaś ofiara?  
 „A ja wam powiem, że tron Hospodara,  
 „To złote jabłko, to róg obfitości.  
 „Byle się Turkom opłacić uprzejmię,  
 „A przy rozumie, kto tron tam obejmie,  
 „Ten będzie pływiał w bezbrzeźnej rozkoszy.  
 „Naród co prawda jest dziki, lecz głupi.  
 „Złoto bez końca można ssać z Wołoszy.  
 „Od wieków, kto chce ją łupi.

---

„A jednak, patrzcie, mimo tój łupieży,  
 „Nie wyglądają na żadne biedactwa.  
 „Aż oczy bolą od tego bogactwa.  
 „Oto przejeżdża, w szkarłatnej odzieży,  
 „Zakon rycerski, tak zwani „Czerwoni“.  
 „Pstrzą się Sejmeny cudzoziemskiej broni.  
 „Lśni Pretorjańska Straż, złote Drabanty.  
 „A teraz jadą, do pary, do pary,  
 „Grandowie, Mniejsze i Większe Bojary,  
 „Pół-Turki a pół-Bizanty.

---

„Jest Wielki Spatar, jest i Wielk Aga  
 „Ban i Logotet, wszystko „Wielcy“ sami.  
 „Ręce ich świecą srebrnemi Laskami—  
 „Brody ogromne—i Rzymska powaga.  
 „Już Xiążę blisko, bo słyhać skrzypice;  
 „Idą Cyganie w pąsowej tunice.  
 „Jak oni grają! Aż myśli się mąca.....  
 „W Rumuńskie struny wstąpił duch Cygana,  
 „I jak sto djabłów, rzną porywająco,  
 „Marsz Wojewody Stefana.

---

„Hospodar! Pyszny, jak Wschodnie Cezary.  
 „Patrzcie: płaszcz biały, na nim Orły złote,  
 „Z Krzyżami w dzióbie; Herb Rumuński stary.  
 „Pas także zdradza Bizancką robotę,  
 „Wart sto tysięcy Hollandzkich talarów.  
 „Nawet obuwie takie jak Cezarów:  
 „Meszty, i białe jedwabne pończochy;  
 „Każda pończocha, po same kolana,  
 „Jest haftem z drogich kamieni nasiana.  
 „Nie szczęsneż są te Wolochy?“

---

— „Mnie,“ — sarknął Proski — „ten blask nie oszuka.  
 „Bo patrz: nad czołem — a to jest rzecz główna —  
 „On ma, nie djadem, lecz Kukę. Ta kuka,  
 „Z Pułkownikami Janczarów go równa.  
 „Wielki mi zaszczyt! Ja, wściekłym się za to.“  
 — „E, drwilbyś raczej.“ — Rzekł Maurocordato.  
 „I on to bierze za żarcik sąsiada,  
 „Bo wie że Turków ma wszystkich w kieszeni.  
 „On samych perel sto funtów posiada,  
 „Swój Skarb, na miljony cen.“

---

— „Jest w nim,“ — rzekł Polak — „rzecz uznania warta  
 „On jako jeździec ma sławę nieplonną.  
 „Raz, gdy w Seraju dokazywał konno,  
 „Wezyr zawołał: — To chyba syn czarta! —  
 „I już go teraz inaczej nie zowie,  
 „Jak **Szejtan-ogli**. A to z czém, Paziowie?“  
 — Dwa Pazię wpadły i wołały razem:  
 — „Hej! Gdzie Dragoman? Do Pana! Tęj chwili!“  
 — Ow, biegł, jak zawsze strwożony rozkazem.  
 Więźniowie śmiech przytłumili.

---

— „Przebiegły Greczyn!“ — Poszepnął Pan Proski.  
 „Mnie się coś zdaje, że ten Fanarjota,  
 „Ma wielką chętkę na tronik Wołoski.“  
 — „On?“ — Włoch zakrzyknie. — „To śmieszna ochota.  
 „Prosty Dragoman, co tu bierze kije!“  
 — „Właśnie.“ — Rzekł Proski. — „Tu bity, tam bije.  
 „Hospodarami już przecie bywali,  
 „Handlarze ostryg! Synowie ślusarzy!  
 „Porta się cieszy, gdy swoich Wassali,  
 „Takim wyborem znieważy.

---

„A teraz patrzmy: idą Moldawianie.  
 „W różnych nam oni holdowali czasach,  
 „Lecz hold podobny kością w gardle stanie.  
 „Jadąc do Turek, bywałem ja w Jassach.  
 „Znam i owego Hospodara Dukę.  
 „Wielki okrutnik, i też nosi Kukę.  
 „W sukniach, to stroje naśladową nasze.  
 „Zresztą, wszyściutko jak na Wołoszczyźnie.  
 „Znow będą Łaski, znowuż brodałjasze:  
 „Te nacje, to siostry bliżnie.“

---

Lecz im nie dano doczekać brodaczy,  
 Bo się zrobiło nagle zamieszanie;  
 Jedni po drugich wpadali Dworzanie.  
 Pierwszy zawołał: — „Niech Sekretarz baczy:  
 „Ma Panu podać **Spis wojska!**“ — Więc Rami  
 Porwał się błady, i szedł z papierami.  
 Drugi donosił: — „Będzie rzecz ciekawa:  
 „Wszystkich dowódców do kiosku zwołano,  
 „Wieść ze Stambułu ma tam być czytana.“  
 Trzeci poszepnął: — „Pst..... Kawał“

---

Więc po naradzie, Straż doszła do wniosku,  
 Że trzeba więźniów zagnać w głąb' altany,  
 Bo złamtać widać co się dzieje w kiosku.

—Patrz: Mustafa, rad i rozgadany,  
 Przegląda wązkie kolumny cyfrowe,  
 I z Kizlar-Agą tak streszcza rozmowę:

— „Patrz, Ago: trzykroć sto tysięcy było.

„Padło czterdzieści. Nie groźna to strata.

„Jeszcze mam dwakroć sześćdziesiąt. Z tą siłą,

„Można zwojować poł' świata.

---

„Wprawdzie nie wszyscy tu jeszcze stanęli;

„Ali się skrada pod Raab, aż trafi

„Na dobrą chwilę, i capnie. Apaffi

„Lézie jak ślimak. Ten blazen Tekeli,

„Wciąż gdzieś myszkuje. Lecz niech tylko skinę,

„A wszyscy będą na dzień i godzinę.

„Wytrwać też jestem i trzy lata gotów.

„Mam worów zboża koło pół miljona—

„Mam sto dwadzieścia tysięcy namiotów—

„A broń? Tu jest wyliczona.“

---

Zatém wymieniał bomby i karkassy—

Kartauny, Smoki różnego sposobu—

Ocean ryżu—motyki całe lasy—

Sześćset tysięcy fas mięsa i bobu—

Wielbłądy, konie—promy i galary—

Wszystkiego tyle, że to nie do wiary.

Murzyn, znużony skwarem i rachunkiem,

W milczeniu, senną przytakiwał głową.

Już, już miał przymknąć powiekę fjalkową,

Gdy los mu przyszedł z ratunkiem.

---

Śliczny Dworzanin, w Perskim sarafanie,  
 Z głową zawitą muślinem Bengalji,  
 Wszedł, i z uśmiechem, wniósł na pierwsze danie,  
 Tacę złocistą o brzegach z emalji.  
 Na tacy stały drobne filiżanki,  
 Serwis, dla lalki, albo dla niebianki.  
 Podobne białym różom porcelany,  
 Tkwiły w koszyczkach z siatki złotowłosej  
 A mistrz-koszykarz, na te filigrany,  
 Sypnął brylantów jak rosy.

---

W głębi koszyczka, w sercu białej róży,  
 Stała ciecz gęsta, gorąca, czarniawa,  
 Już osłodzona, szczero-wschodnia kawa.  
 Trzem panom sofy, prawo do niej służy.  
 Pierwszą tę rozkosz, inną podwajano;  
 Zjawił się Pazik z Essencją Różaną.  
 Ten, jak wymaga obyczajny zakon,  
 Pijącym, brodę namaszczał i dłonie  
 A ile razy odkorkował flakon,  
 Zapach róż wiał aż na blonie.

---

I niedość! Trzeci wysłaniec uciechy,  
 Stawił przed każdym fajerkę złoconą,  
 Zkąd biły ciepłe kadzidel oddechy;  
 Boska woń ambry wzdeęła każde lono.  
 Aż wszedł i czwarty; na kryształnym blacie,  
 Niósł dzban, łyżeczki wyrżnięte w agacie,  
 I puszki pełne różowawych pomad.  
 Ach, to Sorbety! Miód Edeńskiej wiosny!  
 Słodkie jak pierwszy całusek miłosny,  
 Sączą i smak i aromal.

---

Owóz i wszystko co zamaryć można,  
 Cztéry rozkosze gościnności Wschodniej.  
 —Zrazu, trzej tylko byli tu ich godni,  
 Lecz się ta liczba stawała rozmnożna,  
 Bo Wezyrskiemu służąc rozkazowi,  
 Już napływali dowódcy wojskowi.  
 Ibrahim *Długi* wszedł z Kara-Mehmetem;  
 Oba Wezyry, więc oba pod ścianą  
 Siedli na sofie. Zaraz im podano,  
 Kawę i Wonie z Sorbetem.

---

Takież przyjęcie przypadło dla gronka,  
 Władców Arabskich, obu Gospodarów,  
 Agi Janczarów, i Chana Tatarów,  
 Co w krąg, ruchome zajęli siedzonka.  
 Na schodach stała falanga ściśnięta:  
 Basze pół-króle, i Beje xiążęta.  
 Poniżej schodów, już na równej drodze,  
 Był tłok. Sandżaki feldmarszałkowały.  
 Snuły się rojem Agi-Jeneraly,  
 I różne pół-dzikie wodze.

---

Tych ominęły poczwórne rozkosze.  
 Jednak i o nich grzecznie pamiętano:  
 Tam, strojni słudzy roznosili kosze,  
 W koszach bakalje, Hałwę paskowaną,  
 Żółtawe gruzły Mastyxowej gummy,  
 I układane w bruk, Rahat-lakumy.  
 Gdzieindziej, w pudle rozwartém szeroco,  
 Krążyły kwiatów zcukrzonych pokosy,  
 I karmelowych dętek całe stosy,  
 A w nich ztężale owoce.

---



Baszów i Bejów częstować aż miło.  
 Ci się na wielkie nie lasząc kawalce,  
 Jeden przysmaczek brali we dwa palce,  
 I do ust kładli; po pańsku to było.  
 Ale im niżej szło poczęstowanie,  
 Tém szerszą garścią lowili grubjanie.  
 Nawet w zanadrze tkali łup wszelaki,  
 By i na jutro mieć przegryzkę słodką,  
 I swych niewolnic piszczące buziaki,  
     Zakleić dworską łakotką.

---

Gdy już ustaly chrupania i brzęki,  
 Otrząsł się Murzyn, rańniejszy po kawie,  
 Rozłożył ręce, i rzekł:— „Błogosławie  
 „Ten dzień szczęśliwy! Niech będą ci dzięki,  
 „O Seraskierze! Idź niezwycięzenie!  
 „Oby cię Prorok przyoblókl w Edenie,  
 „Kaftanem chwały! Obyś miał tam łoże,  
 „I stół Kalifów, pod stopami Matek!  
 „Ja ci już dzisiaj, chwały tej zadatek,  
     „Z Bram szczęśliwości przywożę.“

---

Tu wstał, i z piersi zdjął torebkę płaską,  
 Szkarłatną, zdobną w perły i bajorek.  
 Wszyscy oczyma pożerali worek,  
 Rozciekawieni zawartą w nim łaską.  
 Na tę ciekawość, najzdradliwszą z wędek,  
 Srodze się zląpał mały Nebezendek.  
 Opuścił wachlarz, umknął nieco głowy,  
 By też zobaczyć co tam z worka sterczy,  
 A przez tę chwilę, na brwi Wezyrowej,  
     Rozsiadł się komar krwiożerczy.

---

Wezyr, w solennej godzinie przyjęcia,  
 Niechciał sług łajać, więc dobył handzara,  
 I wsparłszy rękę na rękę dziecięcia,  
 Ukłuł je zcicha, gorzój od komara.  
 Krwawa różowość wykwitła jak z pączka.  
 Lecz że niewolnik był karny, więc rączka  
 Znowuż wachluje, ani się zatrząsie.  
 Kaźń, razem z winą, przeszła niedojrzana,  
 Tylko Bezendek zrozumiał ruch pana,  
 I lza mu zwisła na rzęsie.

---

A już tymczasem wchodził Rejs-Effendy.  
 Wziął Kattyszeryf, gładziuchny płat biały,  
 Gdzie liter złotych i barwistych rzędy,  
 Jak meczetowa mozajka jaśniały.  
 Zaraz to dojrzał sam Kara-Mustafa,  
 Że dlań wybrano mistrza kalligrafa.  
 Rejs w namaszczeniu przymrużył powieki,  
 Przytknął pergamin do piersi, do czola,  
 I czytał głośno, tym głosem co woła,  
 Na całe ludy i wieki:

---

— „Ja, Chan Mohammed, co sądną laseczką  
 „Zakreślam państwa czterech widnokresów—  
 „Ja, Władca Porty, która jest ucieczką  
 „Wszystkich Cezarów i wszech Kozroesów—  
 „Do ciebie, Wodzu i Dobry Genjusz  
 „Mych wojsk, Mustafa! Doszło to mych uszu,  
 „Iżeś Wiedniowi nadepnął już głowę,  
 „Zdobył mur wyższy niż łańcuch Kaukazki,  
 „Wziął fossy głębsze niż myśli mędrce,  
 „I stał się godzien mój łaski.

---

„Tym wojskom, gęstszym niż piasek pustyni,  
 „Których wytrwałość jest równa żelazu,  
 „A męztwo zlotu, wiadomo się czyni,  
 „Że mają słuchać każdego rozkazu  
 „Kara-Mustafy, mego Seraskiera,  
 „Bo to mój puklerz, bojowa pantera,  
 „Mąż dobrej rady, co wlecze za sobą  
 „Ogon potęgi, przepychu i sławy.  
 „Niech Allah czuwa nad twoją osobą!  
 „Ty walcz, i broń jego sprawy.“

---

Skończył Rejs. Kartę podał Wezyrowi.  
 Ten ją całował. (Acz niezbyt pochopnie.)  
 A już tymczasem wchodzili na stopnie,  
 Czterej przepyszni Gońcy Serajowi.  
 Trzymali broń, pióra, i odzież.  
 Murzyn przemówił:— „Patrz, o Seraskierze!  
 „Padyszah, (oby liczył dni bez miary!)  
 „Zważywszy trudy przez ciebie podjęte,  
 „W nagrodę przeszłych, przysłym na zachętę.  
 „Przysyła ci cztery dary.

---

„Odpasz miecz dawny, dość głów naucinal!  
 „Ja djamentową szablę ci przywieszę.  
 „Odlóż i handżar, a zatknij puginał.  
 „Spojrz: jest w nim szafir co aż iskry krzesze.  
 „Cejlński klejnot! Niechże ci Wezyrze,  
 „Laskawe niebo świeci w tym szafirze!  
 „Bierz Kapanidżę, to płaszcz honorowy.  
 „Delję zsuń z ramion, ja płaszcz ci nasunę.  
 „Wejdz w te sobole i te złotogłowy.  
 „Jak Rajski ptak, roztocz lunę!

---

„Teraz ci kity przypnę do zawoju.  
 „Dawniej nie zdejmę, niech będą dwie kity.  
 „Jój puch jest płaskim szmaragdem przybity.  
 „Cudowna spinka! Niezwykłego kroju—  
 „Zielona, niby mokry liść, a wielka,  
 „Jak z szachownicy wyrwana tafelka.  
 „Nakoniec, siadaj! Serajowe Gońce,  
 „U nóg ci stawią cztery kadzielnice.  
 „Blask Padyszaha pad! na twoje lice.  
 „Ukaż się ludom—jak słońce!“

---

I Wielki Wezyr siadł w takim przepychu,  
 Ze jego wiernych przejęło wesele;  
 Krzyknęli:—„Alkisz!“—A nieprzyjaciele,  
 Spuściwszy oczy, gniew żuli po cichu.  
 —Nozdrza mu grały; dymem upojony,  
 Uchem pił okrzyk, a wzrokiem pokłony.  
 Znała, brew zmarszczył..... jeszcze mu zamalo.  
 Rzadszej zwierzyny był ciekaw ten lowca;  
 Europejskich pochwał mu się chcialo.  
 Więc kiwnął na Pokojowca.

---

Skoczył młodzieniec Słowiańskiego lica.  
 Szaty powlókzył jedwabne, różowe;  
 Złoty kolpaczek ozdabiał mu głowę.  
 Pan rzekł:—„Rustemie, widzisz ty Kunitza,  
 „Jak tłustą gębę z natłoku wyścibia?  
 „Śmieczy mię zawsze ta jego twarz rybia.  
 „Każ mu przyjść. Chciałbym trochę pożartować.  
 „I ten mój Kawiarz, i ten twój kajdaniarz,  
 „Co go to zawsze tak czule zasłaniasz,  
 „Wszystkie te wieprzki tu sprowadź.“

---

Wionął młodzieniec, i nauczał Strażę.  
 Potém, w łamanój polszczyźnie, cichaczem,  
 Ostrzeżł Proskiego:—„Ma iść..... bo Pan każe.  
 „Nie być zły, proszę..... ach, proszę ja z płaczem!“  
 —Stawiono jeńców. Pan się naigrawa:  
 —„No cóż ty Kunitz, rzecz była ciekawa?  
 „Już dziś wiesz jaka jest moja potęga.  
 „I jeszczeż wierzysz, mózgownico tępa,  
 „Ze ten Cesarski wasz Orzeł ciemięga,  
 „Zwycięży Wschodniego Sępa?“

---

Kunitz z poklonem przemówił uprzejmie:  
 —„Któż ujdzie szpony, gdy sęp go zahaczy?  
 „Któż twą potęgę rozumem obejmie?  
 „Ach, czyż ja kiedy mówiłem inaczej?  
 „Przypomnij sobie, o Czcigodny Panie,  
 „Jam zawsze wróżył kapitulowanie.  
 „Dotąd się wzdraga to miasto niebaczne,  
 „Lecz właśnie wczoraj, ułożyłem sobie  
 „Plan, który strony zadowoli obie.  
 „Każ go wyłożyć, a zacznę.“

---

Wezyr znudzony, rzekł machnąwszy ręką:  
 —„E, to na potém.“—I badawcze oczy  
 Utkwił w Marsigli. Pułkownik ochoczy,  
 Tak się uśmiechnął, że Turek rzekł miękko:  
 —„Musi być mądry. Jest coś w tym człowieku,  
 „Co mi dogadza. Spytaj go ty Greku,  
 „Czy w swoich książkach będzie pisał o mnie?“  
 —Drogman odnosi słowa odpowiedzi:  
 —„Włoch mógłby ciebie wslawić wiekopomnie,  
 „Lecz nad swym losem się biedzi.

---

„Chciałby tu widzieć wszystko co ciekawe,  
 „Układ obozu, obyczaj na Dworze,  
 „A cóż? Z podziemia nie widzieć niemoże.  
 „I jak ma pisać, gdy wciąż robi kawę?“  
 —Mustafa mruknął:—„Jest sprycik w tym Włochu.  
 „Gdyby chciał tylko, dziś wyszedłby z lochu.  
 „Niech się nawróci, (ach, tylko słów parę!)  
 „A wszystko przed nim otworem tu stanie,  
 „Wrota, i serca! Bo my, Muzułmanie,  
 „Wszystko dajemy za wiarę.“

---

Niechętnie rzecz tę niósł Maurocordato.  
 Grek i Włoch długo radzili, wazyli,  
 Drogman sposepniał, spojrzal zézowato,  
 W końcu zdał sprawę:—„Tak mówi Marsigli:  
 „Nie zmienię wiary chyba z przekonania.  
 „Tój waszej nieznam, więc dusza się wzbrania.  
 „Lecz niech ją poznam, niech mi ją wyłożą  
 „Wasi mędrcomie, wtedy się zobaczy.“  
 —Wezyr zakrzyknął:—„On już nasz! A raczej,  
 „On jest już pod ręką bożą!

---

„Idź-że doń Mullo! Uczcież go Ulemy!  
 „Ja go wywyższę! Ach, zrobię co mogę!  
 „Dzień ten djamentem na szkle zapiszemy!  
 „Oto zbląkany odnajduje drogę!“  
 Mówiąc, rozrzucal tak złote uśmiechy,  
 Że aż Wassletty lzy ronil z uciechy.  
 I wszystkie twarze stały się wesole,  
 Wszyscy na Włocha patrzyli życzliwie.  
 Tylko nasz Polak stał w niemym podziwie.  
 Aż jeńca szarpnął za połą.

---

— „Przez Boga!“ — Szeptal. — „Co czynisz człowiecze?  
 „Chcesz renegować? Jeszczeż się zastanów....“  
 — „Eh, co za bajki! Puść-że mnie.“ — Włoch rzecze.  
 „Ja chcę się dobrać do tych ich Koranów,  
 „Których nikt prawie nie zna w Europie.  
 „Będę ich łudził, zwodził, aż i ztropię.  
 „Nie bój się o mnie. Czytaj Machiavella.“  
 — Tu nagle przerwał, bo dwie ręce Mully,  
 Wpół go kościstym uściskiem okuły.  
 Uścisk to był przyjaciela.

---

Starzec wzruszony całował mu oczy.  
 Mówił: — „Nie umiesz jeszcze po Turecku,  
 „Lecz nam się wszędzie tłumacz napatoczy.  
 „Będę ci czytał, jakby memu dziecku.“  
 — „Tak!“ — Wołał Wezyr. — „Ja ci go zostawię.“  
 — Potem i z Proskim jął gadać łaskawie.  
 — „He? Czyś ty widział w życiu twojem całym,  
 „Cóż piękniejszego nad ten uroczysty  
 „Pochód wojsk moich, i dary, i listy?“  
 — Proski mu odparł: — „Widziałem.

---

.. W możnej stolicy, do złotej świątyni,  
 .. Piękny król jechał na swą koronację.  
 .. Za koniem jego nie szły dzikie nacje,  
 .. Lecz tylko własni, wierni wojownicy.  
 .. Więziń tam żaden nie dzwonił w kajdany,  
 .. Lecz cały naród z kajdan rozkowany,  
 .. Wstawał i wołał: — Wesoly dzień świeci!  
 .. Cudzego nie wziął — obronił co swoje —  
 .. Za to ja dzisiaj koronę go stroję!  
 .. Tak do nas wjeżdżał Jan Trzeci!

---

Wassletty syknął trącając sąsiada:

—„Zdusić go! Psuje nam humor Serdara.“

—Kunitz też mruczał:—„Po cóż on to gada?“

—Rustem potruchlał, i z po-za filara,  
W błagalnych znakach przesyłał zakłęcie.

—Proski nie zważał, lecz kończył zawzięcie:

—„Gdzie on się jawi, tam znika niewola!

„Gdybyż znów ujrzeć tę postać kochaną!

„Sprowadź go Boże! Niech Rakuzkie pola,

„Nowym Chocimem się staną!“

Kara-Mustafa, z krzywym błyskiem oka,  
Z łapczywym ruchem rozigranej pięści,  
Rzekł:—„Ty tak bardzo nie baw się w proroka.

„Bo jeśli zgadniesz, to ci nie poszczęści.

„Masz na to słowo moje Wezyrowe:

„Jeśli Król przyjdzie, ja utnę ci głowę.

„Ale się nie bój, Król się tu nie wtaszczy.

„Jeszcze nam z Polską nie wyszły traktaty;

„Byłby zeń chyba warjat nad warjaty,

„Gdyby sam szukał lwiej paszczy.“

—„Niema obawy.“—Wtrącił Kizlar-Aga.—

„Tam w Islambolu, często u mnie bywa,

„Poseł Francuzki, papuga prawdziwa.

„Otóż słyszałem od Musje Gilraga,

„Że ten Król Polski jest śmiertelnie chory.

„Już go skazały najmędrsze Doktory.

„Na koni, to ludzie windować go muszą.

„Możecie—mówił—mieć serce spokojne;

„Już nigdy człowiek z tak potworną tuszą,

„Nie będzie mógł iść na wojnę.“



Tu Chan się ozwał:—„Ja Frankom niewierzę!  
 „Wszak to już z wiosną było dowiedzione,  
 „Że Król i Cesarz zawarli przymierze,  
 „I wzajem sobie przysięgli obronę?  
 „Cesarz jest ciężki do zbrojnych obrotów,  
 „Lecz ten Król dziwny to i tu przyjść gotów  
 „Ba! On *już* przyszedł! Zaraz wam dowiodę:  
 „W tych dniach..... onegdaj..... kilku z Ordy naszej,  
 „Zagnało konie tu w góry, dla paszy.  
 „Spuścili się aż nad wodę.

---

„A tam..... co stoi? Most! Patrzą z zasadzki:  
 „Pełno wojsk! Jada Polacy ogromni.  
 „A kto na czele? Toć on sam! **Lew lacki!**  
 „Setnik, co Króla pod Żurawnem pomni,  
 „Klął się, i z głowy nie da wybić sobie,  
 „Że go tu widział we własnej osobie.“  
 Wstrząsnął się Wezyr.--„Ty!“--Wrzasnął.--„Ty Chanie,  
 „Strzeż się! Zle czyni kto wieść taką szerzy.  
 „Czy fałsz, czy prawda, już samo gadanie,  
 „Zaniepokaja żołnierzy.

---

„Te straszne wojska, to były—jak sądzę—  
 „Owe Polaczki, które dla Cesarza,  
 „Bej Lubomirski ściąga za pieniądze.  
 „A że się często u Polaków zdarza,  
 „Gęba jak miesiąc, i brzuch jakby kula,  
 „Więc niejednego mogli wziąć za Króla.  
 „Tedy nie gadaj: Dowiodę! Dowiodę!  
 „Bo że nas jeden twój rabuś nastrasza,  
 „To mały dowód.“—Na to, gładząc brodę,  
 Ozwał się Ibrahim Basza:

---

—„Ej, nie lekceważ, synu, małych rzeczy.  
 „Jest między ludźmi przysłowie nienowe:  
 „I mały kamień może rozbić głowę.“  
 Seraskier fuknął:—„Ph! Nikt ci nie przeczy.  
 „Lecz jest i druga przypowieśćka stara:  
 „Niewierz dwóm głosom: żony i Tatara.  
 „Któż nam tu środek taki mądry poda,  
 „Byśmy na pewno przekonać się mogli?  
 „A..... już go trzymam! Gdzie jest Szejtan-Ogli?“  
 —„Tu jestem!“—Rzekł Wojewoda.

---

Powstał z poduszek. i ku sofie kroczy.  
 —„Słuchaj Serbanie! Znajdź ty mi człowieka,  
 „Co służył w Polsce, i na własne oczy  
 „Widział tam Króla. Niech rozkazów czeka.  
 „Musisz mieć dużo takowych żołnierzy,  
 „Boć przecie Polska tuż kolo was leży?  
 „Teraz, ostatnie wykrzyknijmy słowo:  
 „Wielkim jest Allah! Mój koń, czy już gotów?  
 „Chodź Kizlar-Ago, wracam do namiotów.“  
 —Tu wstał, i w krąg skinął głową.

---

Hurmem ze schodów runęła drużyna.  
 Dosiedli koni. Rzesza się rozpryska,  
 Wodze wracają na swe stanowiska.  
 Chan jedzie chmurny, i do Nureddyna  
 Mówi tak:—„Jeszcze ochłonać niemogę.....  
 „Zamiast być wdzięczen za moją przestrożę,  
 „Ten gbur się zżyma i laje! Cóż znowu?  
 „Czy ja Paż jego? Więzień z Czarnej Wieży?  
 „Ha! Niechce wierzyć Tatarskiemu słowu,  
 „A psom-Wołochoom to wierzy?

---

„Dalby to Allah, aby ten Król tęgi,  
 „Aż tutaj Turkom nadeptał na pięty,  
 „I dał nauczkę téj Porcie przekłętéj,  
 „Co już warjuje ze zbytku potęgi.“  
 —Twarz Nureddyna stała się pąsowa.  
 —„Ej stryju,“—sarknął—„dziwne to są słowa,  
 „Co lepiej Dziaurom niżli swoim życzą.....  
 „Wszakci ta Turcja nas wypiastowała?  
 „W lasce Sultana jest moc nasza cała?“  
 —Chan się roześmiał z goryczą.

---

—„Co? Sultan? Turcja? Eh. nie bądź-że dzieckiem.  
 „Dotąd, potrzebne jój są zdzierstwa nasze,  
 „Lecz gdy zawładnie Cesarstwem Niemieckim,  
 „I aż na Czechach porozsadza Basze,  
 „Gdy i ta Polska nieoszacowana,  
 „Ten złób nasz, przejdzie na własność Sultana,  
 „Wiész-że co powie najczulsza z piastunek?  
 „—Już teraz nie rusz, ty synu kobyli!—  
 „A wtedy, gdzie my pójdziem na rabunek?  
 „I z czego my będziemy żyli?

---

„Nie, nie, ja niechcę by wszystkie zdobycze  
 „Szły w jedną rękę. To ręka ojczyma!  
 „Ja owszem dobrze Sobieskiemu życzę.  
 „Niech sam się trzyma, i Niemców utrzyma.  
 „Zaś Wezyrowi życzę z całej duszy,  
 „By zginął marnie! Ach jak on się puszył  
 „Gdy na mnie spojrzal—istny bazyliszek—  
 „To tak mu oko wzbierało krwią siną,  
 „I błyskotało, jakby kto w kieliszek  
 „Naléwał czerwone wino.“

---

— „Hm.....“ — Rzekł Nureddyn. — „Nielatwoć on zginie.  
 „Co to za wojska! Co za blask na Dworze!  
 „On i do Rzymu zapędzić się może!...“  
 — A Chan znów ciągnął: — „W to ufam jedynie,  
 „Że mu na imię: Mustafa. Najczęściej,  
 „Ludziom z tą nazwą dziwnie się nieszczęści.  
 „Czy to jest klątwa, czy to ślepe trafy,  
 „Niewiem, lecz pono już w swoich Kaballah,  
 „Salomon pisał, że **wszystkie Mustafy**  
 „**Żle kończą.**— Dalby to Allah!“

---

Gdy Chan tak mówił, Wezyr ze swój strony,  
 Murzyńskim uszom skarżył się przez drogę:  
 — „Złośnik! Ja dotąd ochłonać niemogę.....  
 „Gdy na mnie spojrzal ten Chan przyczajony,  
 „To aż się śmiały jego ślepie kocie.  
 „A! On-by chętnie widzial nas w klopocie!  
 „A! Już mu cięży Sultanowe ramię!  
 „Ale on kłamał, na złość mnie, i tobie.  
 „Ja dojdę prawdy, i jawném to zrobię.  
 „Że Tatar, co powie, sklamie.“

---



# PRZYPISY

## DO ŚPIEWU SZÓSTEGO

---

### 1.

Do tego Śpiewu Szóstego, równie jak i do wielu następnych, wiadomości nasze o Wschodzie czerpaliśmy głównie z przepysznego dzieła **Hammerra: Geschichte des Osmanischen Reichs**, (osiem Tomów, *Peszt*, 1827—1833) bardzo też często będziemy musieli w tych „Przypisach“ przytaczać z niego wyjątki.

Ponieważ jednak dzieło to posiadamy nie w oryginale Niemieckim, ale w przekładzie Francuzkim — zresztą wybornym — **Hellerta**, (*Histoire de l'Empire Ottoman, Seize Volumes, Paris, 1835*) i owe więc wyjątki musimy podawać nie w teście pierwotnym, ale w języku Francuzkim.

### 2. Str. 14 — w. 15.

*Niosą sztuk osiem, związane barany.  
Drudzy prowadzą, ach, tłustego wołu!*

„Schon am 19 Juli unter Anführung des Grafen Guido Starhemberg ein solcher Ausfall geschah, und dergleichen oft wiederholt wurde, bei deren einem es den sich stets ungemein wacker haltenden Studenten gelang, eine grosse Anzahl von Schlachtvieh dem Feinde abzujagen.“ **Alt und Neu Wien — Moriz Berman — str. 915.**

„22 Juli sind auch die Studenten ausgefallen und haben eine Anzahl Büffel dem Feinde abgenommen... Den 3 Augusti brachten die Unserigen auf die 50 Stück der Büffel-Ochsen durch unsere heimliche Ausfälle glücklich in die Stadt, welches wol zu statten kam, weil es damals an Ochsen-Fleisch wolte anfangen

zu mangeln.“ *Relatio Historico-Politica* von Johann Hieronymo—str. 215. — 218.

3. Str. 23 — w. 13.

.....*Baszo! Twei Egipcjanie*  
*Przestali robić.*

„Le quarante - septième jour, les Egyptiens..., abandonnèrent la tranchée qu'ils occupaient sur l'aile droite devant le Bastion du Château. Les exhortations du Grand - scheikh Wani lui-même, qui se trouvait aussi dans la tranchée, obtinrent tout au plus des Janissaires qu'ils patientassent encore quelques jours.“ *Hist. de l'Empire Ottoman* par Joseph de Hammer—T. XII. p. 108—9.

4. Str. 23 — w. 22.

*Dziś ze Stambułu przybył Kizlar-Aga....*  
*Mówią, że wiezie od Sultana dary,*  
*I list.*

„Am 29 August ein Abgesadter des Grossherren, der Schwarze Schatzmeister Ali, im Lager angekommen war. Dieser Gesandte war allerdings der Überbringer eines belschenden und zugleich ermunternden Hand-Schreibens, aber er war auch beauftragt, sich persönlich von der Sachlage zu überzeugen. Schon zu lange hatte dem Sultan Mohamed IV die Belagerung einer Stadt gedauert.“ *Die Türken vor Wien—Karl Toifel—str. 393.*

Onno K l o p p zaś inaczej przedstawia ostateczny obrót tego poselstwa:

„Kara Mustafa bewog den Ali Aga, enige Tage zu verweilen, danut er aus eigener Anschauung dem Sultan die Fortschritte der Belagerung berichten könne.“ *Das Jahr 1683 — str. 232.*

5. Str. 23 — w. 28.

..... *Bo Wezyr dziś jeszcze,*  
*Ma robić Przegląd całej armji naszój.*

„Le lendemain (po Szturmie z 6-go Września, a więc 7-go we Wtorek,) le Grand-vizir passa en revue son armée qui dans le principe, forte de 200.000 hommes, se trouvait réduite de plus d'un quart.“ (?) *Hist. de l'Emp. Ott.* Hammer — T. XII p. 111.

Przegląd ten przyniósł chwilową ulgę Wiedeńczykom. Jan Hieronimo świadczy, że „przez dzień 7-go Września Turcy zachowali się spokojnie, albowiem W. Wezyr odbywał Rewję.“ Patrz *Relatio Hist. Pol — str. 226.*

6. Str. 24 — w. 17.

*I póty gryzł się Chocimską przegraną,  
Aż wpadł w żółtaczkę. Odtąd go już stale,  
„Wyblakłym“ Hussajnem zwano.*

Nie był to jednak ów Hussajn Seraskier, który naczelnie dowodził pod Chocimem. Seraskier tam zginął; niewiadomo, czy utonął w przepławie, czy został zabity przez Radziwiłła? W każdym razie już się nie odnalazł.

Między dowódcami Tureckimi pod Chocimem było Hussajnow aż trzech; ten który nas zajmuje, tak zwany „Wyblakły“, ocalał w tym boju. Później, podczas kampanji Wiedeńskiej, miał sobie poruczone dowództwo Tylniej Straży, i kierownictwo robót ziemnych przy Bastjonie Zamkowym.

„Le commandement de l'arrière-garde fut confié au Gouverneur de Damas, le *Blême* Houseïn-Pascha.“ *Hist. de l'Emp. Ottoman—H a m m e r—T. XII p. 85.*

Nazywano go także czasem „le Jeune Houseïn“, zapewne dla odróżnienia od starszego Hussajna Seraskiera.

Stosownie do drugiego swego przydomku, młodo umarł, bo jak czytamy:

„Bientôt après (po peddaniu się Granu) le Gouverneur de Damas, le *Jeune* Houseïn, mourut à Pesth de mort naturelle. Il avait été battu plus d'une fois dans des combats célèbres, par le Comte de Souches a Lewenz, par Rakoczy en Transylvanie, par Sobieski a Chocim; mais ce n'en n'était pas moins un des plus vaillans guerriers de l'empire Ottoman. Au siège de Vienne il s'était distingué sur le ravelin devant le Bastion du Château, et aux environs de cette capitale il avait fait périr une troupe de rayas dans les marais.“ *T a m ż e T. XII. p. 131.*

Z powodu okrucieństw owego Hussajna, Geropoldi tak się wyraża w swoim „concektowym“ stylu: „*D'animo crudel e barbaro è il Barbaro, etc.*“

7. Str. 25 — w. 11.

*Kara-Mustafa miał okratowaną  
Lektykę... Kazał nosić się co rano.  
I obłąknie oglądał roboty.  
(Klatka takowa zwała się „Kafesem“.)*



„Der Grosswezir liess sich in einer durch eiserne Platten gut verwahrten Sänfte in die Approchen tragen.“ **Die Türken vor Wien.** — T o i f e l — str. 350—51.

Nazwa *Kafesu* dała początek znanéj bajce, jakoby Tymur (Tamerlan) trzymał zwyciężonego Sultana Bajezyda w żelaznej klatce, a była to tylko „une fausse interprétation du mot turc *kafes* ... qui signifie non-seulement une cage, mais aussi tout cabinet de femme dont les fenêtres sont grillées, et l'on désigne même sous ce nom l'appartement des Princes Ottomans dans le Serai de Constantinople..... *Kafes* s'entend aussi des *litières grillées* dans lesquelles voyagent les femmes du harem, et ce fut précisément dans une pareille litière que Bayezid fut porté.“ **Hist. de 'Emp. Ott.** H a m m e r—p. 99—100.

8. Str. 25 - w. 21.

*Dziś, własne Dżelbany,  
W drodze palaukin zatrzymały złoty.  
Były to niższe Mameluckie rotty,  
Lud Abissyński w niewolę zabrany.*

„Tout le monde sait que sous le nom de *Mamlouks* on désignait, en arabe, des *esclaves achetés*, dont les premiers *Khalifes* formèrent leur garde, et qui, lors de la décadence de leur empire, furent, comme les *Prétoriens* à Rome, les principaux acteurs des révolutions qui ébranlèrent le *Khalifat* jusque dans ses fondemens.

„Plusieurs de ces esclaves... fondèrent de nouvelles dynasties.

„Mais nulle part l'esclavage ne subit une transformation aussi complète et aussi éelatante qu'en Egypte, où les *Mamlouks*, depuis la chute de la famille d'Éyoub, jusqu'à la conquête des *Ottomans*, siégèrent sur un des plus puissans trônes de l'Orient, pendant plus de deux siècles et demi.“ **Tamze.**—T. IV. p. 270.

„**Organisation de l'armée des Mamlouks.** Leurs troupes se partageaient en trois classes, qui différaient l'une de l'autre moins par leurs armes que par le rang qui leur était assigné.

„Le premier corps, qu'on regardait comme le plus noble, était composé des *Mamlouks* ou des esclaves proprement dits, de pur sang *Tscherkessien*.

„Le second corps était formé des *Djelbans* (*traînés en esclavage*) qui étaient des esclaves pour la plupart d'Abyssinie, et dont les vendeurs, ainsi que ceux qui les faisaient prisonniers, s'appellent encore de nos jours, *djellabs*.

„Le dernier et troisième corps des *Mamlouks*, les *Karanis* ou *Korsans*, était un assemblage de mercenaires de toutes les nations, etc.“ **Tamze.**—T. IV p. 271.

## 9. Str. 26 — w. 5.

*Tu któryś Azab wyrzekł: — „Jeszcze czego?  
Już nasze trupy, suknią swą ceglastą,  
Jak mur czerwony opasują miasto.*

W opisie bitwy pod Czaldyranem, (między Sułtanem Selimem I-szym a Szahem Izmaelem, w r. 1514 m). Hammer przytacza poetyczny jej obraz wyciągnięty z dzieła Wielkiego Wezyra Lutfiego, (f. 91—92), który nas objaśnia, jakiej barwy było ubranie Azabów:

„Soudain il s'éleva un nuage de poussière, à travers lequel on pût voir de grandes masses d'infanterie, s'avancant avec la rapidité d'un torrent, c'étaient les Azabs, habillés de rouge.“ Tamże. — T. IV. p. 195.

## 10. Str. 27 — w. 21.

*Mieli turbany poskręcane w rogi.  
Byli to sami czystej krwi Czerkiesi.*

Str. 28. — w. 1.

*Emirol Kebir, najwyższy ich xiążę.*

„Le généralissime de l'armée s'appelait Emirol—Kebir ou Grand Prince.

„Les Begs ou Emirs, remplissant les plus hautes fonctions de l'empire, étaient au nombre de vingt-quatre.

„Les Begs des Mamlouks portaient des vêtements de dessous blancs, et des surtouts des couleurs les plus éclatantes et les plus variées.

„La partie la plus remarquable de leur toilette était un immense turban, dont la ceinture étant déroulée, avait une longueur de 6) à 70 aunes; cette ceinture se tordait et s'entrelaçait autour de la tête, de manière à former des cornes qui étaient plus ou moins grandes, et dont le nombre variait depuis deux jusqu'à six, suivant le rang des personnes... Les cornes étaient, chez les peuples de l'Orient, le plus ancien symbole des puissances divine et royale, et Alexandre-le-Grand ne leur est connu, que sous le nom d'Alexandre à deux cornes“ Tamże— p 272.

## 11. Str. 28 — w. 27.

*Piędziesiąt asprów na człeka.*

Str. 29 — w. 12.

*W żądaniach są skromni.*

Rzeczywiście, taka „gratyfikacja“ wyglądała bardzo skromnie obok tych do jakich Egipcjanie byli przyzwyczajeni.

„Dans la *Chronique* de Marino Sanuto, le présent que le Sultan Ghavri distribua à son avènement est fixé à 100 ducats par Mamlouk, à 50 ducats par Djelban, et à 30 ducats par Karanisme.“ *Tamże.*—*T. IV. p. 272.*

Wiemy zaś że za dni Kara Mustafy, dukat wart był niecałe siedemdziesiąt asprów.

**12.** Str. 30 — w. 21.

*Spieszno mu. Biegnie. Szal miga czerwono.  
Chwieją się białe u zawoju końce.*

W opisie różnych ubiorów Mameluckich, u *Hammera*, czytamy jeszcze:

„Un grand *sasch* (*schall*) était jeté par dessus l'épaule, comme l'usage s'en est conservé en Egypte.... Quelques'uns avaient des *tailesans* c'est à dire les bouts de la mousseline roulée autour de leur turban, dépliés et flottans.“ *T. IV. p. 446.*

U dawnych Sultanów Mameluckich, końce te jeszcze świetniej wyglądały:

„Les bouts du *schall* de son turban, ornés de ses titres brodés en or, flottaient derrière lui.“ *T. IV, p. 275.*

Tu autor dołaje Przypisek:

„On voit aussi sur ses médailles des anciens, rois Persans ces deux extrémités flottantes du diadème. De là viennent les *palatines* des dames aux jours de réception à la cour des princes d'Europe.“ *p. 275.*

**13.** Str. 31 — w. 15.

*Złoto ucisza burzę jak oliwa.*

„Durch das Beispiel der Janitscharen aufgemuntert, verliessen an diesem Tage die egyptischen Truppen.... die Laufgräben vor der Burghastei, indem sie erklärten sich nicht länger mer dem Tod und Verderben bringenden Feuer der Bastei aussetzen zu wollen. Ermahnungen von Seite des einflussreichen Scheichs Wani, sowie Geldspenden vermochten erst, die Egypter zu ihrer Pflicht zurückzubringen.“ *Die Türken vor Wien.*—*Karl Toifel*—s. 109—10.

**14** Str. 32 — w. 10.

*Mustafa Daltaban.*

„**Taban** est le mot ture qui signifie *semelle*; de là *daltaban*, à *semelle étroite*, un bon marcheur, qui use ses semelles.“ *Hist. de l'Empire Ott.* — *Hammer* — *T. XII. p. 150.*

„**Daltaban**, c'est à-dire *au talon étroit*. Surnom donné aux grands marcheurs, il signifie que leurs courses les exposent à user leurs talons.“ *Tamže.* — *T. XIII, p. 11.*

15. Str. 32 — w. 22.

*Bo rzecz była znana,  
Że niewidzialna owa „Fura siana“.  
To pierwsze hasło Janczarskiego buntu.*

Groźba owój „Fury siana“ powtarza się wielokrotnie w dziejach Turcji.

Jako przykład, i to jeden z najmniej krwawych, przytaczamy tu obraz burdy wojskowej, zaszłej w połowie Szesnastego wieku.

Po śmierci Sultana Salejmana Wielkiego, zmarłego podczas wyprawy na Węgry, syn jego, Selim II, zjechał w r. 1566 do Belgradu, i chciał raz już położyć koniec uciążliwemu zwyczajowi, który nakazywał, ażeby każdy nowy Sultán, przy objęciu władzy, opłacał się żołnierzom, a zwłaszcza Janczarom.

To też kiedy w obliczu całego wojska odprawiał modły przy zwłokach ojcowskich, „la prière terminée, le Sultan leva de nouveau les mains au ciel, fit un salut à droite et à gauche, et se retira dans sa tente. Ce fut alors seulement que se manifestèrent des murmures, qui éclatèrent bientôt en cris et en blasphèmes confus.

„— L'usage, disait-on de tous côtés, n'a pas été observé; il n'a été question en aucune manière du présent qui nous est dû; pourquoi, Vizirs, en avez-vous agi de la sorte? Les coupables ne sauraient nous échapper; et toi, Sultan, nous te trouverons près du chariot de foin, à la porte d'Andrinople ou à celle du Serai.“

Istotnie, przy uroczystym wjeździe Selima do Konstantynopola, „la foule était immense: on se heurtait, on se pressait de tous côtés; les Janissaires se mirent en mouvement, les rangs étroitement serrés, refoulant tous ceux qui les voulaient dépasser. Parvenus aux anciennes casernes, la tête de la colonne s'arrêta, forçant ceux qui la suivaient d'en faire autant, et obligeant le Sultan de rester pendant plus d'une heure à la place où'il se trouvait, non-loin de la porte d'Andrinople.

— „Qu'y a-t-il donc?“ Demandèrent les Vizirs.

„On leur répondit: — „Un chariot de foin embarasse le chemin et intercepte la marche.“

„Celle locution est chez les soldats un indice de mécontentement et de mutinerie, d. même que leur refus de toucher le riz qui leur est servi.“

„Pertew-Pascha, le second Vizir, s'avançant vers les Janissaires, leur dit:— „Mes braves, votre conduite est inconvenante.“ — „Crois-tu donc être à Gyula?“ crièrent-ils tous à la fois, et l'un d'eux plus hardi, le frappant de sa hallebarde, le jeta à bas de son cheval et fit rouler à terre son turban d'État.

„Le Kapitan-Pascha s'approcha à son tour, et s'écria:— Soldats! Cela u'est-il pas infâme?“

— „Qu'as-tu à nous dire, pauvre marinier?“ répondirent les révoltés, puis ils le frappèrent et le renversèrent.

„L'intervention de Ferhad-Pascha n'eut pas plus de succès; lui et son cheval furent assaillis à coups de crosse.“

„A la vue du danger toujours croissant, le Vizir Ahmed et le Grand-vizir Sokolli jetèrent les ducats à pleines mains au milieu des masses effervescentes, et, par ces largesses, et des paroles conciliantes, ils achetèrent la possibilité d'une retraite honteuse vers les portes du palais impérial.“

„L'Aga des Janissaires noua son mouchoir autour de son cou, signe par lequel il semblait dire aux rebelles:

— „Je suis en votre pouvoir, vous pouvez serrer ce lien, si telle est votre volonté; mais auparavant, écoutez-moi.. Puis il s'écria:— „Soyez bons, soyez genereux, mes frères!“

— „Quoi!“ répondirent les rebelles, „tu veux nous donner du biscuit sucré, au lieu d'eau: mais tu te trompes. si tu crois sauver ainsi les trésors du Sultan et du Grand-vizir, tu ne saurais toi-même nous échapper, et nous te ferons voir *le chariot de foin renversé*.“

„En même temps ils s'avancèrent en tumulte, et pénétrèrent dans la première cour du Seraï, dont ils fermèrent les portes. Puis enlevant les Vizirs de leurs selles, et les saisissant par leurs sabres et leurs vêtements, ils les conduisirent auprès de l'empereur qui s'était avancé jusqu'aux Bains de la Sultane Khasseki, aux cris mille fois répétés de:— „Cède à l'ancien usage!“

„Enfin Selim, sur les instances de son Grand-vizir, prononça ces paroles:

„Le présent et l'augmentation de solde sont accordés, conformément à l'usage qui m'a été transmis par mes ancêtres.“

Wtedy Wezyrowie krzyknęli:

— „Dieu soit loué! Tout est fini..“ et cette fois la ville échappa au pillage des Janissaires.“

Nazajutrz, wyplacono żołnierzom nietylko „le présent de joyeux avènement“, ale i naddatkowe summy „qui avaient été

accordées à leur rebellion, ce qui faisait pour chaque homme un total de soixante ducats." *Hist. de l'Emp. Ottoman* par Hammer.—T. VI. pp. 297—303.

16. Str. 33 — w. 27.

*Plumy wrzasnęły: „Niechcemy polewki!”*

Dzieje Turcji pełne są podobnych wypadków. Na próbkę, podamy ich tylko kilka, wybranych z XVII-go wieku:

Rok 1605. „Pendant que le Sultan (Abmed I) revenait à Constantinople, cette capitale était menacée d'une révolte de Janissaires et de Sipahis; ces troupes, qui se plaignaient de leurs habillemens et de leur solde, refusèrent de toucher à leur soupe. signe non équivoque de mécontentement, et assaillirent leurs officiers à coups de pierres." *Hist. de l'Emp. Ott.*—Hammer—T. VIII. p. 94.

Rok 1643. (*Za Ibrahima II.*) „Résolu à ruiner la fortune de Yousouf, le Grand-vizir remit au Kiaya des Janissaires cent bourses, avec mission de les distribuer aux officiers des Janissaires, pour les engager, lors de leur prochaine Revue au Seraï, à ne pas toucher au riz qui leur serait présenté, et à indiquer comme sujet de leur mécontentement la prééminence du Silidjar sur l'autorité du Grand-vizir. Mais cette intrigue tourna au détriment de son auteur, ect." *Tamże* T. X. p. 39.

Rok 1650. (*Za małoletności Mohammeda IV.*) „Le bruit s'étant répandu que Melek-Abmed avait l'intention de déposer prochainement l'Aga et le Kiaya des Janissaires, ce corps refusa de toucher à sa soupe " *Tamże*—T. X. p. 262.

17. Str. 34 — w. 13.

*Niech wasze twarze staną się fjałkowe!*

Str. 37 — w. 15.

*. . . . . Bodaj poczerniał na twarzy,  
Kto po ten Więdeń sięgnąć się poważy.*

„En 1578..... Christophe Dzierżek, secrétaire de Bathory, se rendit lui-même à Constantinople pour se plaindre d'une incursion de Tatares sur le territoire Polonais..... Sokolli lui répondit durement:“ Je voudrais que la figure du Khan des Tatares fut, à cette heure, noire comme du charbon, pour avoir

laisé échapper une si belle occasion de faire prisonniers le roi et tous les magnats, etc.“ Tamze — *T. VII, p. 46.*

W drugiej połowie XVI-go wieku, podczas wojny Turcji z Persją, Seraskier Mustafa-Basza pisze do Tokmachana wodza Perskiego:

„Chef des hérétiques et des renégats, ami des entêtés et des serviteurs du Diable, refuge des méchans de race infernale, appui des rebelles et des scélérats, *toi qui es du nombre de ceux dont les actions noircissent le visage.....* pénètre toi bien de ce qui suit. ect, ect.“ Tamze — *T. VII, p. 80.*

Lettre du Grand vizir Ibrahim a l'Archiduc Mathias — 10 Septembre—1600.

„ . . . . . Ne pouvant deviner la cause d'une semblable violation de la foi jurée, nous nous sommes rendu à Belgrade, grâce à Dieu! ceux-ci durent se retirer les *figures noires* (avec honte).... Ils saccagèrent les faubourgs et la forteresse d'Essek.... mais ayant été attaqués à Illok par Mourad-Pascha et notre Kiaya, ils furent repoussés par la grâce de Dieu, et se retirèrent *la figure noircie de mille façons, etc.*“ Tamze—*T. VIII, p. 380.*

„En 1655.... Après l'exécution d'Ipschir, Gourd Mohammed voulut exorter Abasa Hasan à une fidélité qui désormais n'avait plus d'objet; mais Hasan lui cracha au visage, en lui disant: *„Que ton visage soit violet!*“ c'est-à-dire: Puisses-tu être étranglé! Abasa Hasan se retira avec le reste de ses Lewends dans l'intérieur de l'Asie-Mineure, pour venger la mort d'Ipschir.“ Tamze—*T. X. p. 374.*

18 Str. 34 — w 21.

*Miecznik Wezyra . . . . El-Hadży-Ali,  
 . . . . . mąż zuchy i śmiały,*

Szczęśliwy traf zrządził, że prawie wszystkie osobistości występujące w tym obrazie, prędzej czy później odegrały wybitną rolę w dziejach Turcji

Z młodości Hadży-Alego wiemy tylko że „El Hadji-Ali, né à Merzifoun, avait été Silihdar de Kara Moustafa.“ *Histoire de l'Empire Ottoman pour Hammer — Tom XII, p. 339.*

(W liczbie urzędów Dworskich, nazwa *Sylidara* oznaczała *Miecznika*. W wojsku, część konnicy także nosiła nazwę *Sylidarów*, ale ci, razem ze Spahami, tworzyli Gwardję Sultana, lub wódza co go zastępował.)

Później, Hadży-Ali zostaje Baszą, a w dziewięć lat po wyprawie pod Wiedeń, chociaż nie intrygant i nie chełwiec, osiąga najwyższe w państwie dostojeństwo.

W Marcu 1692 roku, po upadku Wielkiego Wezyra Ali-Baszy, którego skazano na wygnanie, a majątek na Skarb zabrano, „le Sultan lui donna pour successeur le Gouverneur de Haleb, Hadji-Ali-Bascha. homme généreux et bon, qui employa la fortune de son prédecesseur à payer les dettes de l'Etat. Aussi désintéressé que Moustafa Koeprülü, il envoya toute son argenterie à la Monnaie.“ Tamże *T. XII p. 328.*

Hadży-Ali utrzymał się na tém stanowisku zaledwie niecały rok. W takim krótkim okresie czasu, nie mógł rozwinąć szerokiej działalności, ale okazał się sprawiedliwym i miłośnikiem pokoju. W lecie, odbył z obowiązku coroczną wyprawę przeciw Cesarstwu Niemieckiemu, wszakże, nie szukając zaciepek ani bitew, zadowolił się naprawą murów i zaopatrzeniem załogi Belgradu. W początkach roku 1693-go rozpoczął nawet rokowania o stały pokój z mocarstwami Europejskimi, ale zabiegi te zostały przerwane i zniweczone przez nagły jego upadek.

Chwila to najśliczniejsza tak w życiu Hadży-Alego jak i jego następcy.

Upadli Wezyrowie kończyli zwykle nagłą śmiercią, lub wygnaniem i torturami. Następcy ich, w obawie nowego zwrotu wypadków, pozbywali się ich jak najprędzej, pastwili się nad ich rodziną i stronnikami.

Tu, nie podobnego nie widzimy.

W pierwszych miesiącach 1693-go roku, „le Sultan retira le Sceau de l'Empire au Grand-vizir Hadji-Ali, pour avoir osé lui résister et défendre le Defterdar qu'il voulait destituer. Cependant Ahmed II, sauf quelques paroles dures, se montra bienveillant envers le Grand-vizir disgracié, qui déposa le Sceau aux pieds de son maître. Ahmed fit aussitôt appeler le Kaïmakam Biikli Moustafa, et lui offrit le Sceau; mais celui-ci se défendit de l'accepter.

— „Je vous mettrai à mort tous deux, leur cria le Sultan furieux, et j'enverrai le Sceau à l'Aga des Janissaires Ismaïl ou au Gouverneur de Négrepont Ibrahim.“

„Biikli Moustafa intimidé accepta. Se tournant ensuite vers Hadji-Ali, il lui dit:

— „Pascha, tu t'es attiré toi-même cette disgrâce; fais moi connaître maintenant le Gouvernement que tu désires.“

„Hadji-Ali répondit n'en vouloir accepter aucun et demanda la liberté de terminer ses jours dans la retraite.

— „Eh bien! reprit le Sultan, en s'adressant au nouveau Vizir Biikli Moustafa, tu me soumettras un rapport à l'effet de lui accorder une pension, dont lui-même fixera le chiffre.“

„Au sortir du Seraï. les deux Vizirs traversèrent la ville à cheval l'un à côté de l'autre, pour se rendre à la Sublime Porte. Là, le nouveau Grand-vizir invita son prédecesseur à lui indiquer.



le chiffre de la pension qu'il désirait avoir. Hadji-Ali ne demanda que quinze ou seize bourses d'argent.

— „Comment cela peut-il vous suffire?“ lui dit Biikli.

„Cette somme est plus que suffisante, répliqua le premier, dans un temps où la guerre exige tant de sacrifices.“

„Ce fut entre le Sultan et les deux Grands-vizirs un noble combat de munificence et de désintéressement, dont l'histoire Ottomane n'a plus depuis fourni d'exemple.“ Tamze — T. XII. p. 338 - 9. ¶

Na pociechę uczeiwych ludzi, zdaje się, że Hadzy-Ali spokojnie i zacisznie zakończył dni swoje, bo nigdzie później nie znaleźliśmy już o nim wzmianki.

### 19. Str. 35 — w. 11.]

*Sulejman Wielki siedział sześć tygodni  
Tutaj pod Wiedniem, i bił się najgorzej.  
Ale gdy straty obrachował sobie,  
Wstał, poszedł nazad . . . . .*

Przy oblężeniu Wiednia przez Sulejmana Wielkiego w 1529-m roku:

„Les Ottomans ayant été repoussés à deux reprises différentes. ... le Grand-vizir (Ibrahim) tint un Conseil de guerre, dans lequel il fut résolu de donner le lendemain un *dernier assaut*, puisque la saison avancée et le manque de vivres commandaient la retraite, et que d'ailleurs on avait déjà satisfait à la loi de l'islamisme, qui n'ordonne que trois attaques en bataille rangée ou dans un siège.

On ranima le courage défaillant de l'armée par des distributions d'argent et de grandes promesses. Les Janissaires reçurent chacun mille aspres ou vingt ducats.... La somme répartie.... entre les Janissaires, s'élevait à plus de 246 000 ducats.“ Hist. de l'Emp. Ot. par Hamme r — T. V p. 126 et 130.

Nazajutrz tedy po rozdaniu pieniędzy, 14 Października, przypuszczono ów trzeci szturm, ale

„En vain Ibrahim, Behram-Pascha et l'Agá des Janissaires excitaient-ils l'ardeur de leurs troupes à coups de sabre et de bâton.... les soldats répondaient qu'ils aimaient mieux mourir de la main de leurs maîtres, que par les longues arquebuses Allemandes.“ Tamze T. V. p. 127.

Nie wzięto miasta, i Sulejman odszedł.

„Si les Chrétiens eurent à déplorer la mort ou l'esclavage de vingt mille personnes, la campagne de Vienne (za Sulejmana) coûtá au Sultan quarante mille soldats.... Ainsi donc les véritables causes de la retraite des Ottomans (en 1529) furent, non

la trahison du Grand-vizir (Ibrahim), mais bien le mécontentement des Janissaires, qui avait déjà éclaté à Ofen, les murmures des troupes d'Asie qui se plaignaient d'un froid inaccoutumé, et le manque de nourriture qui se fit sentir dans toute l'armée. Tamze — T. V. p. 133 et 135 — 6.

20. Str 35 — w. 26.

*Wstawiony pisarz i poeta, Rami.  
Był Sekretarzem przy Wielkim Wezyrze.  
Wpół ogladzony już z Europejska.....*

W obozie Muzułmańskim jaśniał wtedy jeszcze inny poeta, Nabi, zwany w Turcji *Xięciem poetów*, który z Ramim pozostał w przyjaznych stosunkach.

Ale zważywszy, że niemożna pominąć Wasslettego, co z urzędu był Nadwornym opiewaczem czynów Kara Mustafy, nie chcieliśmy przeciążać poematu zbytnią liczbą poetów, témbardziej że tożsamość samogłosek w dwóch nazwach „Rami“ i „Nabi“, łatwo mogła czynić zamieszanie w pamięci Zachodnich czytelników. Usunęliśmy więc zupełnie postać Nabiego. Pozostał się zaś Mohammed Rami, gdyż ten, oprócz daru pióra, nęcił nas i swoją niezwykłą, jak na Turka, działalnością cywilizatorską.

„Rami était...., fils d'un niveleur de Constantinople, natif du faubourg d'Eyoub. Rami avait d'abord suivi la carrière de son père, puis, nommé Ecrivain de la Chancellerie, il s'était attaché à la fortune du poète Nabi, Secrétaire du Grand-vizir Kara Moustafa.

„Il avait égalé celui-ci comme poète, et l'avait surpassé dans le genre épistolaire, car ses écrits politiques subsistent comme un monument inimitable du style le plus riche et le plus élégant qui ait jamais été appliqué aux affaires d'Etat.“ *Hist. de l'Emp. Ott. Hammer. T. XIII p. 7.* „Il se montra l'un des hommes.... les plus érudits de l'Empire Ottoman.... et sa *Collection d'écrits politiques* est considérée par les Ottomans comme un chef-d'oeuvre de style oratoire.“ *T. XII. p. 455.*

„Lorsque Nabi fut élevé à la dignité de Kiaya, Rami le remplaça comme Secrétaire auprès de Kara Moustafa. *T. XIII p. 8.* W tej to właśnie chwili jego życia przedstawia go nasz poemat.

Przyszłość rozwinęła się przed nim wspaniale.

„Après la mort de Kara Moustafa, il fut nommé Sous-secrétaire d'Etat et Referendaire du Reis-efendi, puis enfin Reis-efendi lui même.

„C'est eu cette qualité qu'il avait reçu les pleins pouvoirs du Sultan (10 Juillet 1698) pour traiter de la paix... à Carlo-

wiecz, de concert avec le Drogman de la Porte, Maurocordato.“  
T. XIII. p. 8.

Tu Rami zajaśniał w całym blasku swego rozumu i wykwintu. Dzięki jego wpływowi, układy w Karłowicach odbyły się po „europejsku.“ Pierwszy to raz Turcja postępuje z innymi państwami nie jak ze zbuntowanym lennikiem, ale jak z równymi sobie potęgami. Nie widzimy już tam żadnych bijatyk na kije lub krzesła, nie słyszymy żadnych wymyślań od „psów“ i innych uprzejmych przydomków. Wszystko się odbywa z dyplomatyczną grzecznością.

W jednej tylko, i to ostatniej chwili Kongresu, z pod nożożytnych przystrojeń, wychylił się u Ramięgo brzeżek jego Azjackiej szaty, ale brzeżek taki śliczny, tak złościście wyszyty gwiazdami Orjentalnej wiary, że niemożemy się powstrzymać od przytoczenia kilku słów z naszego zwykłego źródła

Gdy nadszedł dzień ostatniej „Konferencji“,

„Le 26 Janvier 1699, à dix heures du matin, tous les plenipotentiaires... se rendirent solennellement au lieu habituel des séances.... On donna lecture des traités conclus avec l'Autriche, la Pologne et Venise, mais on attendit pour la signatnre jusqu'à onze heures trois quarts, par déférence pour le Reis-efendi Rami, auquel ses calculs avaient appris que depuis longtemps il n'y avait pas eu une conjonction d'astres aussi heureuse que celle qui devait avoir lieu à cette heure du jour qui était un lundi. On signa, montre en main, les trois minutes du traité; puis en ouvrit les quatre portes de la salle, afin que tout le monde put se convaincre que la paix était définitivement conclue. ... et le sambassadeurs se donnèrent mutuellement le baiser de paix.“ Ham m é r  
T. XII. p. 468—9.

Łatwo sobie wyobrazić jak między sobą musieli się uśmiechać ambasadorowie Niemiec, Włoccy, i nasz Małachowski; a jednak niesłuszne to były uśmiechy, bo jeśli nie dla Turcji, to właśnie dla nich spełniały się dobre wróżby Ramięgo; istotnie „depuis longtemps il n'y avait pas eu une conjonction d'astres aussi heureuse“, jak ta eo w Karłowicach zamknęła szereg długich wojen. a która — prawdę mówiąc — jeszcze była pośmiertnem dziełem Sobieskiego.

Położywszy takie zasługi, Rami zdobywał w Konstantynopolu coraz szersze wpływy, témbardziej że umiał sobie dobiierać sojuszników.

„Au faite du pouvoir était le Grand-vizir. C'était le quatrième Koeprülü, Housein.... qui mérita à juste titre le surnom de Sage.... après lui l'homme le plus influent par son pouvoir et ses talens était le Reis-efendi Rami.... enfin .... Maurocordato, dévoué à trois Grands-vizirs de la famille de Koeprülü, forma avec le dernier d'entre eux et le Reis-efendi Rami une espèce de triumvi-

rat, dans lequel se personnifiait une politique douce et modérée.“  
Tamże — *T. XIII.* pp. 6—7—9.

Spotykali oni wielu potężnych przeciwników, z którymi walka niezawsze szła pomyślnie, jednakże w końcu, po dobrowolnym usunięciu się Hussajna Kiu priulego, i po upadku barbarzyńskiego W. Wezyra Mustafy Daltabana, (tego samego który w poemacie przedstawił nam się jako prosty żołnierz,) w Styczniu 1703 roku, a więc we dwadzieścia lat po wyprawie Wiedeńskiej, Rami otrzymał godność Wielkiego Wezyra.

Rządy jego były przeważnie skierowane do utrzymania pokoju i rozwijania dobrobytu w państwie. Zachęcał przemysł i kunszt, pracował nad godziwem pomnażaniem dochodów Skarbu, wspomagał uczonych i poetów, ale dobroczynna ta działalność bardzo krótko trwała. Już w Sierpniu tegoż roku wybuchła znów straszliwa zawierucha wojskowa, która obaliła Sultana, i razem z nim cały szereg wyższych dostojników.

Rami stracił Wielkie Wezyrostwo; jednak życia jeszcze nie stracił. Nowy Sultán dał mu nawet Zarządztwo Egiptu, co było w Turcji świetnym stanowiskiem. Ale już po czterech latach, w 1707 roku, losy jego wzięły nowy obrót, i smutno się robi czytelnikowi dziejów, gdy na zakończenie tak zacnego żywota, znajduje następującą wiadomość:

„Du temps du Grand-vizir Ali de Tschorli, Rami fut exilé à Rhodes, où il mourut à la suite des tourmens affreux qu'on lui avait fait subir pour lui extorquer ses trésors. Il n'a laissé d'autre monument que son *Inscha*, véritable modèle du style politique chez les Ottomans, et les panégyriques que des poètes, tels que Nabi et Sami, ont écrit sur lui, en reconnaissance des faveurs dont il les avait comblés.“ Tamże. — *T. XIII.* p. 200.

**21.** Str. 36 — w. 21.

*Jest pewne prawo dla żołnierskiej cześci:  
Gdy wódz oblega miasto czy warownię,  
Wojsko powinno bić się dni czterdzieści,  
Lecz potem à osyć!*

„Le quarantième jour du siège, le tiers du ravelin tomba au pouvoir des Turcs..... mais, à partir de ce jour, l'ardeur des assiegeans diminua à vue d'oeil, car, d'après un de leurs usages guerriers, aucun siège ne doit durer plus de quarante jours.“  
Tamże — *T. XII.* p. 108.

**22.** Str. 36 — w. 29.

*Tu już poległo czterdzieści tysięcy.*

Prawie wszyscy pisarze oceniają na 40.000 straty jakie Turcy ponieśli pod Wiedniem przed bitwą z dnia 12-go Września.

Według niektórych nawet, liczba ta była jeszcze większą.

„S'il faut en croire le Journal de M. de Khuniz, et les Listes que le Grand-vizir laissa dans sa tente, le nombre des Turcs morts devant Vienne, consistait en 48,644 hommes.“ Tamże — *T. XII, p. 508.*

**23.** Str. 36 — w. 30.

*Zywi, są głodni i chorzy.*

Wobec olbrzymich zapasów jakie Kara-Mustafa zabrał na tę wyprawę, głód w jego wojsku wydaje się nieprawdopodobnym; jednak chciwość i nieuczciwość dowódców tłumaczy nam to zjawisko.

„Auch im feindlichen (türkischen) Lager machte sich der Mangel an Lebensmitteln fühlbar.... Nur der Grosswesir, seine Paschas, Agas und Beks waren vollauf mit Lebensmitteln versehen; sie geizten aber auch damit und häuften Verräthe in ihren Zelten und in den sorgfältig bewachten Kellern der Vorstadthäuser auf. Als nach der Belagerung die Besitzer von ihrem zerstörten Häuser in der Vorstadt wieder Besitz nahmen, fanden viele derselben die Keller und Höfe mit Vorräthen jeder Art vollgepfropft und wurden dadurch in die Lage gesetzt, ihre Häuser neu aufzubamen.“ *Die Türken vor Wien — Karl Toifel — s. 392 — 418 - 19.*

**24.** Str. 37 — w. 10.

*Jest klątwa Sulejmanowa.*

*Ażeby drugi nie przeszedł go chwałą.*

*Zaklął tak: „Bodaj poczerniał na twarzy!”*

*„Kto po ten Wieden sięgnąć się poważy!”*

„Rechgläubige Türken zittern über unglückliche Vorzeichen.... Als im 1529 der grosse Soliman nach erfolgloser Belagerung nach Ofen zurückkehrte und bei vorgenommener Musterung sein herrliches Heer um mehr als 40,000 Mann vermindert sah, hatte ihre böse Ahnung vollends keine Grenzen. *Der grosse Soliman untersagte mit schrecklichen Flüchen eine nochmalige Belagerung Wiens.* Dies war Ursache, dass es im türkischen Heere viele Gegner dieser Unternehmung gab.“ *Żywot Starhemberga p. Hr. Türheim a — s 77.*

## 25. Str. 37 — w. 17.

*No i patrz! Choćby ta wieża narożna?  
To kupa gruzów, a zaczarowana!  
Niby jest wyłom, a przejść tam niemożna.  
Strzeże jój cień Sulejmana.*

„Dies Aussenwerk war im türkischen Lager allgemein der „Zauberhaufen“ unter welchem die Christen alle ihre höllische Kunste verscharrt hätten, genannt.“ *Die Türken vor Wien — To ifel — s. 414.*

## 26. Str. 38 — w. 21.

*Wam, „panom pióra.“*

Przy porównaniu dwóch Wielkich Wezyrów, Mustafy Daltabana i kamiego, Hammer zamieszcza następującą uwagę:

„Jamais, jusqu'à ce jour, on n'avait mieux senti l'influence que peut exercer sur la machine gouvernementale la nomination d'un Grand-vizir pris dans les rangs des seigneurs de la plume, c'est-à-dire des employés civils (takim był Kami), tandis que les Sultans avaient eu jusqu' alors coutume de le choisir parmi les seigneurs du sabre, c'est-à-dire les officiers supérieurs de l'armée.“ (Do takich należał Daltaban.). *Hist de l'Emp. Ott. T. XIII. p. 108.*

## 27. Str. 38 — w. 23.

*„Mnie tam nie uczono  
Czytać ni pisać. leez wiem na pewniaka,  
Ze gdy mi Sultana da Wezyrską władzę,  
To tu pod Wiedeń wojska nie sprowadzę.“  
— Rozśmiał się, własnym ubawiony żartem.*

To co ten żołdak tu mówi żartem, stało się jednak prawdą. We dwadzieścia lat później, Mustafa Daltaban został Wielkim Wezyrem. Był nim wprawdzie tylko przez kilka miesięcy, w każdym razie jednak jest on jednym z najbardziej uderzających przykładów szalonej „karjery“, jaka w Turcji częściej niż gdziekolwiek indziej, przytrafiała się najprostszym i najuboższym ludziom.

„Moustafa Daltaban fut d'abord simple Janissaire; il

était natif du village de Petreitschik, près de Monastir, et ne savait ni lire ni écrire.

„Sous le Grand vizir Kara-Ibrahim, (który nastąpił po Kara-Mustafie), il avait été successivement *Chef des soldats chargés de dresser les tentes*, puis *Chambellan...* et enfin *Aga des Janissaires, Gouverneur de Babataghi* et *Pascha à deux queues*, il avait fait une invasion en Bosnie, et avait paru sous les murs de Soroka; mais il ne fut pas plus heureux au siège de cette ville, que dans ses tentatives pour amener la Pologne à faire la paix avec la Porte. (Było to w roku 1691, w którym Sobieski założył Okopy Świętej Trójcy).

„Il fut enfin nommé *Gouverneur d'Anatolie* et *Pascha à trois queues*; mais les habitans s'étant plaint de sa tyrannie et de ses vexations, il fut sommé de comparaître devant le Diwan... et exilé sur les frontières de Bosnie. Ce bannissement... avait été pour lui une nouvelle source de fortune et d'autorité; comme Serasker de Bosnie, il avait enlevé à l'ennemi, en une seule campagne, vingt-quatre châteaux-forts situés sur les deux rives de la Save.

„Plus tard, il succéda à Ismail-Pascha *Gouverneur de Bagdad*, trop faible pour résister aux Arabes rebelles de Basra et de Kawarna. Ceux-ci se courbèrent à la vérité sous son joug de fer, mais la tyrannie et la cruauté qu'il déploya dans son administration excitèrent l'indignation générale. Ce fut lui qui travailla de ses propres mains à démolir le consulat et l'église des Français à Bagdad, et qui en frappant les murailles de sa hache, donna le signal de la destruction. Sa cruauté alla au point de faire déchirer par des serpents... la femme d'un Scheïk Arabe, pour lui faire avouer où son mari avait caché ses trésors; puis il abandonna son cadavre aux tigres“. *Hist. de l'Emp Ott. Hammer T. XIII. pp. 11 - 12 - 13.*

Co za człowiek! Ale też i co za kraj, gdzie tak można mieć węże i tygrysy na każde zawołanie!

Wkrótce potem Arabowie powstali powtórnie i jeszcze gwałtowniej. „Pour apaiser cette dangereuse révolte, le nouveau Gouverneur de Bagdad, Daltaban-Moustafa, homme d'un caractère despotique, mais d'une grande énergie, réunit ses troupes.... le 29 Janvier 1701, les Arabes furent vaincus, et un trophée de mille têtes, élevées en forme de pyramide, témoigna de la cruauté des vainqueurs.“ *Str. 49-50.*

Tymczasem w stolicy, świeżo rządzący znany nam już tryumwiratu, Hussajna Kiupriniego, Ramiego i Manrocordata, znajdowały zawziętych wrogów, „et tous les trois durent fléchir devant le pouvoir du plus ambitieux de tous les Moutis que mentionnent les annales de l'Empire, le Moufti Feizoullah — efendi.“ (Który był zięciem Wielkiego Szeika Waniego.) *Str. 9-10.*

Gdy nakoniec Hussajn Kiupriuli, już śmiertelnie chory, i przepojony goryczami, zrzekł się Wielkiego Wezyratu, „le Sceau Impérial fut remis, d'après le conseil du Moufti Feizoullach, à Moustafa Daltaban-Pascha, Servien sauvage, ne sachant ni lire ni écrire, et dont la cruauté s'était révélée lorsque, pendant sa campagne à Bassra, il fit élever des pyramides de têtes Arabes. L'esprit grossier dont il avait également fait preuve en refusant de se conformer à la lettre pleine de sages avis que lui avait écrite alors le Grand-vizir Housseïn Koeprülü, s'était peu modifié“ *Str. 76.*

Objęcie władzy przez Daltabana odbyło się z niesłychanym przepychem; aż dziwno jest czytać opisy tych przyjęć, tych cudnych darów, jakimi Sułtan i Dwór cały obsypywali owego, niedawno prostego żołnierza, i jakimi nowymi dostojnikami nawzajem ich obsypywał. Aż przykro jest widzieć, jak najporządniejsi dygnitarze, a między niemi i wykwintny Rami, musieli uroczyście całować rękę tego prostackiego okrutnika.

„Quelques jours après son installation, Daltaban rendit une ordonnance relative aux vêtemens des Chrétiens, des Juifs, et des femmes.

„Défense fut faite aux Chrétiens et aux Juifs de porter à l'avenir des pantoufles jaunes, des kalpaks de drap rouge... enfin il leur fut ordonné de ne se couvrir les pieds et la tête que de drap et de cuir noir.“ Pewien Drezoman Wenecki „reçut le premier la bastonnade, pour avoir commis une infraction à cette ordonnance, en continuant à porter des pantoufles jaunes.

„Quant aux femmes, qui, dans ces derniers temps, au lieu de porter de larges et amples vêtemens, en portaient d'étroits pour montrer l'élégance de leurs formes, et se couvraient le visage de voiles en mousseline légère, pour le laisser entrevoir, elles durent reprendre leurs anciens vêtemens larges et flottans et se couvrir la face de voiles épais couronnés d'un bandeau noir“.  
*T. XIII. str. 81—82.*

Oprócz owych śmiesznych zakazów, które niby miały przywracać dawną surowość obyczajów, „le Grand-vizir poursuivait le cours de ses vengeances“, a co gorzej nie umiał oszczędzać i własnych stronników; zadarł nawet z głównym swoim opiekunem. „Le Moufti Feizoullach, auquel Daltaban-Pascha devait son élévation à la première dignité de l'empire, et qui ne le trouvait ni assez souple ni assez docile à entrer dans ses vues, crut presque aussitôt renforcer son parti au moyen d'une alliance avec le Reïsefendi Rami, auquel il fit accorder la dignité de Vizir. (21 Décembre 1702.) *Str. 80—81.*

Tymczasem Daltaban zamyslał o wielkiej wojnie z państwami Północy, marzył o tryumfach i zdobyczach. „Toutefois, ses projets belliqueux rencontrèrent une vive opposition dans la personne du Moufti, qui refusait de les sanctionner par un Fetva,



et dans Rami-Pascha, celui-là même qui avait conclu la paix de Carlowicz avec Maurocordato. Pour lever cet obstacle, Daltaban ne trouva pas de meilleur expédient que de faire empoisonner le Moufti dans une fête qu'il voulait donner. Mais ce projet ayant été révélé par le Kiaya Ibrahim, le Moufti se tint sur ses gardes; il profita du temps qu'il avait devant lui pour se liguier avec Rami et Maurocordato contre celui dans lequel ils avaient appris à reconnaître leur ennemi commun: et tous trois le peignirent au Sultan comme un empoisonneur, et l'instigateur principal de la nouvelle guerre dont on parlait. Daltaban-Pascha s'était aliéné depuis quelque temps l'esprit du Sultan, ... A la suite de cet entre-tien Moustafa Il fit inviter le Grand - vizir à se rendre au Seraï (24 Janvier 1703).... où il fut emprisonné dans l'appartement du bourreau. ... et au bout de trois jours, il paya de sa tête un pouvoir qu'il n'avait exercé que pendant quatre mois." *T. XIII. Str 87—92.*

Jednocześnie zaś, jak widzieliśmy z 20-go Przepisu do niniejszego Śpiewu. Wielki Wezyrat powierzono Rameimu, którego jasne rządy nie potrwały niestety wiele dłużej od Daltabanowych.

28. Str. 39 — w. 2.

*Mohammed Mały.*

Ten Mohammed Mały, we cztery lata później, (Wrzesień 1687), był jednym z głównych podżegaczy strasznego rokoszu wojskowego, który spowodował zrzucenie z tronu Sultana Mohammeda IV-go.

„Là, le Kiaya des Silihdars, le Petit Mohammed, originaire d'Amassia, prit la parole. ect.“ mówi Hammer w obrazie tego dramatu rozpoczętego nad Dunajem. a zakończonemu niebywałymi okrucieństwami w Stambule. *Hist. de l'Emp. Ott. T. XII, p. 230.*

Krótko jednak trwała, i źle się skończyła władza tego żołdackiego trybuna.

„A peine les Janissaires et les Sipahis étaient-ils rentrés dans Constantinople, que l'anarchie se déchaîna de nouveau.... Le chef des premiers était le Tschaousch Fetwadji, celui des seconds le Petit Mohammed. Ce dernier, que ses exactions rendaient odieux même aux rebelles, fut mis à mort. et son cadavre jeté sur l'Hippodrome.“ *Tamże—T. XII, p. 245.*

29. Str. 39 — w. 4.

*Na dowód zasadzie,  
Że w każdym wojsku, prastarym zwyczajem,  
Jazda z piechotą niecierpią się wzajem.*

W roku 1624 za Murada IV, kiedy sławny Abaza zbuntował się, niby dla pomszczenia śmierci Sultana Osmana, „les Janissaires de Sinus avaient attendu paisiblement son arrivée, parce-qu'ils n'étaient point de ceux qui avaient pris part au meurtre d'Osman.... Cependant le lieutenant d'Abaza, le terrible Djâfer n'en fit pas moins périr trois de leurs officiers dans les tourmens.... A la suite de cette exécution, tous les Janissaires, les recrues, et jusqu'aux enfans de troupes, furent impitoyablement massacrés; on n'épargna que les Sipahis et les autres corps de cavalerie. L'acharnement des Sighbans et des Lewends contre les Janissairés ne connaissait pas de bornes; c'était la vieille haine du cavalier contre le fantassin de la milice indisciplinée contre les troupes réglées, des Prétoriens contre la Legion, de la horde sauvage contre les bataillons de ligne.“ *Hist. de l'Empire Ottoman* par J. de Hammer—T. IX. p. 34—35.

**30.** Str. 40 w. 15.

*A znasz ty ten platan,  
Co to jabłkami z głów jest poplatan?*

Begtasz mówi tu o wypadku niedawnym, zaszłym przed dwudziestu trzema laty, już za panowania Mohammeda IV-go.

Podczas okropnego buntu wojskowego z roku 1655-go, kiedy Janeczary i Spahy zażądały wydania im trzydziestu głównych dostojników, i gdy młody Sultán przestraszony, po wielu napróżnych błaganiach, musiał ich wojsku wydać, „ils furent étranglés, et leurs cadavres... traînés sur l'Hippodrome, puis suspendus au platane de cette place.... Le platane auquel étaient pendus les corps des suppliciés, resta pendant longtemps la terreur des hauts dignitaires de l'Empire.... Les événemens que nous venons de raconter sont désignés dans l'histoire Ottomane sous le nom d'*Evénemens du Platane*.... C'est sous cet arbre historique que cent soixante onze ans plus tard le Sultán Mahmoud, après avoir détruit les Janissaires, devait faire annoncer leurs têtes.“ *Tamże—T. X. pp. 381—383.*

Ów Platan, świadek tylu okrucieństw, dziś jeszcze istnieje.

**31.** Str. 44 — w. 16.

*Gdy ja o marnę tylko trzy dni proszę.*

„Es waren vierzig Tage der Belagerung verfloßen. Die Janitscharen begannen zu nurren. Sie seien nur verpflichtet vierzig Tage in einer Belagerung auszuharren, und drei dar über;

*einen Tag dem Sultan zu Liebe, einen dem Grosswezir, einen ihren Aga.* Es gelang dem Feldprediger Wani Effendi, sie zu bewegen, nur noch bis zum Freitage, auszuharren. Denn dann werde eine Hauptmine springen.“ Das Jahr 1683—O n n o K l o p p—s. 238.

**32.** Str. 44 — w: 22.

*Daj mi Begtaszu twój miecz. Daltabanic,  
Przynies mi soli garść i kromkę chleba.*

Wymawianie przysięgi nad *solą, chlebem i mieczem*, było zwyczajem uświęconym w Turcji.

I tak, w roku 1624-m, gdy przyszło do krwawych niesnasek między Spahami i Segbanami, dowódczy zagodzili sprawę następującą uroczystością:

„La réconciliation fut scellée par un serment dont l'étrange solennité mérite l'attention de l'histoire, comme rappelant l'antique symbole oriental de l'hospitalité par le pain et le sel.

„Un cercle de bois fut élevé dans l'espace qui séparait les deux troupes. avec un sabre et un Koran suspendus entre le pain et le sel. Les chefs des deux partis, s'approchant tour à tour, se jurèrent une alliance perpétuelle et inviolable. La formule de ce serment a été conservée:

„Que le parjure devienne la proie au sabre, que pour lui le pain et le sel se changent en poison.

„Après cette cérémonie, les Sipahis passèrent sous le cercle de bois, afin de donner satisfaction à leurs adversaires. Koulaoun-Pascha et Begtasch, commandans de la troupe, avaient donné l'exemple de cette humiliation, pour s'assurer la fidélité des Seghbans.“ *Hist de l'Emp. Ott. H a m m e r—T. IX. p. 36—37.*

W kilkanaście zaś lat po wyprawie pod Wiedeń, tenże sam Rami (już natenczas Basza), użył podobnego środka na uspokojenie wojskowych zamieszek:

„Rami Pascha fit prêter sur le Koran à toute l'armée ce serment solennel:

„Par le sel, le pain et le sabre! nous jurons de défendre le donateur, etc.“ *Tamże - T. XIII, p. 126.*

**33.** Str. 44 — w: 26.

*I mówcie za mną..... Przysięgamy,  
W Bogu! Przez Boga! Dla Boga!*

W roku 1632, kiedy Spahowie bunt podnieśli, Sultan Murad IV zwołał wodzów Janeczarskich.

„Mourad prit place sur le trône, et parla aux Janissaires comme à des serviteurs fidèles.. .

„—Nous sommes les esclaves du Padischah, s'écrièrent les Janissaires tous d'une voix, nous ne protégeons pas les rebelles; ses ennemis sont nos ennemis.“ A l'instant même un Koran fut apporté, et sur le livre sacré les Janissaires jurèrent *par Dieu, avec Dieu, au nom de Dieu.*“ Tamże—T. IX, p. 185.

I a rota przysięgi spotyka się często w dziejach Turcji. I tak, w roku 1655-m, już za Mohammeda IV. czytamy:

„Rihan jura, en employant les trois formules: *Pour Dieu! Par Dieu! Avec Dieu!*“ Tamże—T. X. p. 361.

Na powyższej zaś 185-tój stronicy IX-go Tomu, w *Przypisku*, słowa te są przytoczone w pierwotnym Wschodniem brzmieniu: „*Wallahi! billahi! tallahi!*“ Naima, p. 525.

**34.** Str. 43 — w. 15.

*Wielki Szambelan, Gazaz-Ahmed-Aga;  
Ahmed był niegdys jego wychowankiem,  
Dzisiaj powiernikiem i doradczym duchem.*

Hammer w XII-m Tomie swojej *Histoire de l'Empire Ottoman*, na Str. 139, mówi o nim:

„Le Grand Chambellan Gazaz Ahmed-Aga, avait été le favori et l'élève du Grand-vizir Kara Moustafa.“

**35.** Str. 51 — w. 6.

*Wpuszczą mię z wojskiem przez furtę podziemną.*

„Un bruit s'était répandu que des traîtres travailloient à des chemins souterrains pour introduire l'ennemi. Chacun eut ordre de veiller dans sa cave. Cette surfatigue étoit le sommeil de la nuit, ect.“ *Histoire de Jean Sobieski par Coyer—T. II. p. 275.*

**36.** Str. 51 — w. 12.

*... Na posta wybrali dzieciaka.  
Niech jeszcze z trzecią karteczką przybieży,  
A będę wiedział i dzień i godzinę.*

Kara-Mustafa ciągle czekał, bo niewiedział i wiedzieć nie-mógł, że ów „dzieciak“ co nosił listy zdrajców, został już w Wiedniu schwyty i ścięty. Patrz *Przypis 11-ty do Śpiewu Czwar-tego.*

## 37. Str. 51 — w. 22.

*Ja niechęcę szturmem wziąć Wiednia. Czyż po to  
Mam się bić, aby żołnierstwu podtemu,  
Dać na rabunek tę stolicę złotą,  
Co jest skarbami Cesarzów nadziana?*

„Il est certain que, si dans ce moment Kara-Moustapha eût livré un assaut général, c'en était fait de Vienne. L'avarice éteignit la foudre dans sa main. Il s'était figuré que la résidence des Empereurs d'Allemagne devoit renfermer des trésors immenses: et il craignoit que le pillage inévitable dans une Ville prise d'assaut, ne le privât de ces trésors imaginaires. Il aimoit mieux attendre que la place se rendit, événement dont il se flattoit à chaque minute.“ *Hist. de Jean Sobieski par Coyer — T. II. p. 297.*

Powiedzmy jednak, że Kara-Mustafa był najpyszniejszym i najrozzutniejszym ze wszystkich Wielkich Wezyrów jakich Turcja kiedykolwiek zaznała. Coyer więc niesłusznie przypisuje mu skąpstwo. Inne tu działały pobudki. Jax przekonamy się później, wczem ten miał olbrzymie polityczne zamiary, i dla ich to spełnienia chciał oszczędzić bogactwa téj stolicy.

## 38. Str. 54 — w. 3.

*Był to Cesarski Rezydent przy Porcie,  
Kuniz..... Wezyr ciągnął go za sobą,  
Kazał mu tutaj mieszkać na reducie.*

„Von Aussen her kamen wenige Mel lungen ein, die Mehrzahl derselben von Kuniz, der, wie wir seiner Zeit vernommen, im Lager von Esseg von dem Grosswezir zurück gehalten war. Sein Zelt im türkischen Lager stand auf der Laingrube. Bei seinen Meldungen nach Wien hinein, schreckte er vor keinem Wa rris zurück, und fand darin, was mit Nachdruck gesagt werden muss, bei seiner Dienerschaft willige Folge.“ *Das Jahr 1633— Onno Klopp—s. 230.*

„Unter dessen sass ein treuer Mann im Türkenlager, der kaiserliche Resident Kuniz, in seinem Zelte auf der Laingrube, und berichtete die Ereignisse des Tages..... Um ein Uhr früh am 6 September (a więc w Wilję Przeglądu wojsk Tureckich) sein Schreiben war an den Herzog von Lothringen gerichtet.“ *Tamże —s. 246.*

## 39. Str. 54 — w. 16.

*I z Kommandantem niby wiódł układy,  
A zawsze gmatwał i odwótczył rzeczy,  
Ach, byle zyskać na czasie!*

„Der Grosswesir wusste nicht, dass die Sendung dem Commandanten Starhemberg Bekamt und eben dadurch vereitelt war.... Darum unternahm er keinen Generalsturm... Der treue Kuniz suchte durch sein sofortiger Entgegen-Handeln, den Grosswesir Kara Mustafa irre zu führen.“ *Tamże* — s. 250.

40. Str. 54 — w. 27.

*Wszedł więzieni nowy,  
U rąk i nóg miał okowy.  
Ten był przy Porcie Polskim Rezydentem,  
Samuel Proski.*

„Proski herbu Samson, w Poznańskim Województwie, piszą się od dóbr Prochy nazwanych, które im się dostały w dziale...“

„Okolski domyśla się, że się przedtém herbem Trach Proscy pieczętowali, ile że xięgi grodzkie Poznańskie i Kościańskie wspominają Ottona Tracha de Prochy, ale gdy się dobrami dzielili, i herb Tracha w Samsona zamienili (\*).“

Proski Samuel, kawaler Maltański, pisał się z Kosieczyna, u Porty Ottomańskiej lat dziewięć rezydując. wielkiej experyencyi nabył, luboć i przedtém w Malcie rok cały, a we Włoszech blisko lat dziesięć przepędził, dla tego się tóż wielka w nim biegłość obcych języków wydawała, osobliwie Włoskiego, Niemieckiego, Francuzkiego, Hollenderskiego i Perskiego.

„Nie mniejszy przeor (?) w funkcyach sobie zleconych, itd.“ Nlesiecki — w y d. Lipskie — T. VII. Str. 501 — 2.

„Le Visir, qui n'avoit qu'un soupçon de la marche de Jean, menoit avec lui l'Envoyé de Pologne, le Chevalier Proski, les fers aux pieds et aux mains, pour répondre de la conduite de son Maître.“ Hist. de Jean Sobieski par l'Abbé Coyer — T. II, p. 299.

41. Str. 55 — w. 15.

*Wezyr wziął katów, kazał go bić twardo.*

Podczas kampanji Czehryńskiej w r. 1678, Ambassador Polski w Konstantynopolu, Jan Trach Gniński, wuj Proskiego, gwałtem w Turcji przytrzymywany i prześladowany, przestał do Kajmakana odezwę, gdzie wyszczególnia wszystkie swoje zażalenia. a między innemi pisze:

(\*) Ta wiadomość tłumaczy nam bliższe spokrewnienie Samuela Proskiego z Podkancelerzym Janem Trachem Gnińskim.

„Non sufficit abnepotem Legati a Bostangi Bassi Constantinopoli in ipso ex urbe egressu in via libera raptum, pedibus manibusque ferreis catenis ligatum, Deinckis (Deinek, *bâton*) caesum, donec fidem Mahometicam profitetur.“ *Hist. de l'Emp. Ott.* par Hammer — *T. XII — Note VIII — p. 490.*

42. Str. 56 — w. 4.

*Włoch rodem. Hrabia Luigi Marsigli.  
Człek tak uczony jak rzadko się zdarzy.  
A dziś? Był jednym z Wezyrskich Kawiarzyl  
Pod Petronelem, gdzie bił się, (a raczej  
Parku pilnował), w niewolę zabrany.*

„Marsigli (Ludwik Ferdynand Hrabia), uczony Włoch, urodzony 1658 r. w Bolonji, mimo skłonności do życia naukowego, oddany był przez rodziców do wojska. W r. 1679 odbył przy poselstwie Weneckim podróż do Konstantynopola; w r. 1683 wszedł do służby Austriackiej, gdzie podczas wojny Tureckiej odznaczył się jako inżynier, lecz do niewoli został wzięty..... Oprócz pisma *Histoire physique de la mer (Amsterdam 1725)* i *Stato militare dell'imperie Ottomano (2 Tomy 1732)*, wydał wielki, ozdobne dzieło: *Danubius Panonico-Mysicus, cum observationis geographicis, astronomicis, etc. (6 Tomów, Haga, 1726 r. z 288-miu rycinami.)*“ *Enc. Powsz. Orgelbranda — Warsz. 1864 — T. XVIII. Str. 48—49.*

Hammer wielokrotnie wspomina o nim z wysokim uznaniem, i przez tego to dziejopisa dowiedzieliśmy się o cukierniczych zajęciach Marsiglego w niewoli.

„Le Comte Marsigli de Bologne, qui, autrefois venu à Constantinople avec le baïlle Venitien Donado, s'était lié avec des savans Ottomans, et qui, en sa qualité d'esclave ture, avait au siège de Vienne servi de *cafetier - limonadier* dans la tranchée“ *Hist. de l'Emp. Ottom.* par Hammer — *T. XII. p. 206.*

43. Str. 57 — w. 22.

*Dmą się na drodze szarwary pasowe,  
Lniane rękawy powiewają białe.  
Czapki baranie wydłużają głowę,  
Jak czarne rury..... Ta straż Seraskiera,  
Z samych Bośniaków pilnie się dobiera.*

„Derrière lui (Kara Moustafa) venaient ses Gardes - du - corps formés de quinze cent Bosniaque à pied, que distinguaient leurs sabres Albansais, leurs longs honnets, leurs pantalons rouges, leurs larges manches de même couleur.“ *Tamże — Tom XII. p. 83.*

## 44. Str. 58 — w. 7.

*Znac po czerwonym czubku na turbanie,  
Ze to Pers.*

W końcu XV wieku. Haïder w Persji, „pour distinguer ses partisans par un signe extérieur, leur donna des bonnets rouges, et ce fut cette innovation qui valut plus tard aux Persans le surnom de *Kizilbasch* (*têtes rouges*); nom que ceux-ci ont depuis regardé comme une insulte et qu'ils repoussent encore de nos jours.... mais pour se convaincre.... il suffit de jeter les yeux sur les images qui ornent les manuscrits des seizième et dix-septième siècles; elles représentent tous les héros de ce temps avec les bonnets qu'ils portaient alors; c'étaient de simples turbans d'étoffe blanche, surmontés d'une pointe rouge. et dont la forme ressemblait à celle d'un chou palmiste..... Dans les rapports des ambassadeurs Venitiens, l'ambassadeur Ouzbeg est nommé *della testa verde*; celui du Schah *della testa rossa*; les Ottomans eux-mêmes y sont appelés *della testa bianca*, et les Géorgiens *della testa nera*. Ainsi, tête verte, rouge, blanche et noire, sont synonymes d'Ouzbeks, de Persans, d'Ottomans et de Géorgiens“. Tamże—T. IV. pp. 90—94 et 401.

## 45. Str. 58 — w. 17 i 27.

*Tutaj znów trafiam na postać poety.  
Zwie się Wassletty.  
Oto przed rokiem, o Czehryńskiéj wojnie,  
Patnił mu wierszy aż dziesięć tysięcy.*

„Wassletti, le poëte épique du Grand-vizir Kara-Moustafa, mérite également d'être mentionné. Il chanta en cinq mille distiques l'expédition de son héros contre Cehryn,“ Tamże. — T. XII. p. 277.

## 46. Str. 59 — w. 5

*Trzykrotne „Alkisz!“ Ten okrzyk prastary.  
Co wielbi, wita, i niszczy złe czary.*

„Le lendemain du jour où il fut frappé d'apoplexie, Mohammed 1-er eut encore assez de force pour se montrer à l'armée, qui le salua du cri ordinaire de bénédiction et d'amour: *Alkisch!*“ Tamże—T. II. p. 197.

## 47. Str. 60 — w. 9

*Słuchajcie! Patrzcie! Już się rozpoczyna  
Pochód narodów!*



Wielką pomocą w malowaniu tego Przeglądu, był dla nas obszerny obraz wyjazdu Sultana z Adrjanopola, który się odbył na kilka miesięcy pierwej, i który był niejako pierwszym wstępem do wyprawy Wiedeńskiej

H a m m e r podał ten obraz według opisu naoczego świadka, Internuncjusza Cesarskiego Caprara. W *Tomie XII-m* swoich *Dziejów Turcji*, na *Str. 67-mej. w Przypisku 3-m*, przytacza jako swoje źródło, „le Rapport adressé par Caprara à l'Empereur, lors de son retour à Vienne, où il est déposé à la Bibliothèque I. Hist. prof. N<sup>o</sup> 408. Relazione particolare dell'Internuntiatuira del Conte Alberto Caprara di S. M. C. R. alla Porta Ottomana l'anno 1682 et 1683, 131 feuillets.“

„Cependant, les queues de cheval furent arborées à Daoud Pascha..... l'Internonce fut payé de quelques phrases vagues. Il assista aux pompes imperiales pendant la fête du Baïram, aux funérailles de la Sultane Walidé; enfin, le 6 Octobre 1682, il vit à la sortie d'Andrinople le magnifique cortège du Sultan.“ *T. XII. p. 70.*

Tu następuje opis owego przepysznego Pochodu, który za wzór nam posłużył.

Wprawdzie, między tamtym opisem a naszym, zaszyły niektóre nieuniknione różnice.

I tak, w poemacie musieliśmy pominąć Dwór i osobę samego Sultana Mohammeda IV, bo ten dojechał tylko do Belgradu, i tam przesiedział całe obleżenie Wiednia.

Ale jeśli z tym ubytkiem, obraz nieco stracił na blasku, za to z drugiej strony zyskał na tłumnym ogromie; pod Adrjanopolem bowiem wojska nie były jeszcze zgromadzone, i z każdej broni tylko jakaś garstka zjawiała się na pokaz, — w Przeglądzie zaś pod Wiedniem już całe wojsko wystąpiło.

48. Str. 60 — wiersz 11.

*To Przednia Straż nasza.  
I jej dowódca Kara Mehmed Basza.*

Str. 60 — w. 13.]

*Jeszcze on wystrzeli  
Dziwnemi czyny. Załuj że on nie wasz.*

„Le Gouverneur de Diarbekr, Kara Mohammed-Pascha fut appelé au commandement de l'Avant-garde.“ Tamże — *T. XII. p. 86.*

Ten to sam Kara Mohammed (czyli jak nasi go piszą Kara Mehmet,) który w miesiącu później odniósł tak zawrotne zwycięstwo w pierwszej walce pod Parkanami.

49. Str. 61 — w. 3.

*Diarbekir! Domy, pałace, świątynie,  
Wszystko tam z czarnej budowane lawy.*

H a m m e r, opowiadając dzieje Diarbekiru, który jest niejako sercem Kurdystanu, mówi w *Tomie IV-m* swojej *Hist. Państwa Ottom.* na *Stronkach 226 i 230,*

„En l'année 1515.... Biikli Mohammed prit possession de la capitale du Diarbekir, qu'on appelle aussi Amid ou Kara-Amid (Amid-la-Noire) de son ancien nom d'Amida... On s'expliquera facilement le surnom de „Kara“ donné à Amid, par l'impression que produit la première vue de cette ville sur le voyageur; toutes les maisons en sont bâties avec de la lave noire.... Les murs sont également bâtis en pierre noire....

„Peu de villes (dit la dernier des voyageurs Européens qui ont laissé une description de Diarbekir) „présentent aux yeux un „spectacle plus neuf et plus attrayant. Le fleuve qui passe sous „ses murs, rapide comme la flèche (le Tigre ainsi appelé du mot „persan *Tir*, flèche), semble être la limite de la vie; car si on passe „le pont, et qu'on arrive à l'autre rivage, l'oeil s'arrête attristé sur „ces tombes qui s'élèvent de toutes parts, et l'aspect mélancolique „et sombre des crénaux en marbre noir qui ornent le cône du ro- „cher tumulaire fait frissonner. Pour compléter l'illusion, vous „voyez sortir des portiques obscurs une foule active et bruyante, „dont les vêtemens éclatans contrastent étrangement avec leurs „mornes habitations; on dirait de brillans fantômes qui reviennent „visiter leurs anciennes demeures, et qui se sont parés de toutes „les vanités de ce monde. Cette impression ne s'affaiblit pas „quand vous parcourez les rues, et le voyageur n'a besoin d'au- „cun effort d'imagination pour se croire transporté dans la Vallée „du Jugement Dernier, ou dans le palais enchanté du Desespoir, „si poétiquement décrit par Sehehrzadé. Heude, *Voyage of the Persian gulph and a Journey over land. Londres—1819—* p. 202.

50. Str. 62 — w. 11.

*Jak morze szumi, aż pianą się wylśni,  
Tak pas równiny zaszumiał, ubielon  
Od wału czapek ze śnieżystej pilsni.  
Kawał jój spada na plecy jak welon.  
A żółta tyżka co przód jój przekata,  
Błyszczczy tajemnie.*

„Cette milice reçut, dès sa création, le nom de **Yeni Tscheri** (*Nouvelle troupe*), nom que les historiens Européens ont changé en celui de **Janissaires**.

„Elle adopta pour coiffure le bonnet de feutre blanc du derwisch Hadji-Begtasch, fondateur d'un Ordre très-répandu dans l'Empire Ottoman; voici à quelle occasion:

„Ourkhan, accompagné de quelques-uns des nouveaux renégats, se rendit un jour chez Hadji-Begtasch, dans le village de Soulidje-Kenariyoun, près d'Amassia, pour lui demander, avec sa benediction, un étendard et un nom pour la nouvelle milice. Le Scheikh posa la manche de son manteau sur la tête d'un des soldats, de manière qu'elle pendit par derrière jusque sur son dos, puis il prononça d'un ton inspiré ces paroles prophétiques:

„La milice que vous venez de créer, s'appellera **Yeni-Tscheri**; sa figure sera blanche et luisante, son bras redoutable, son sabre tranchant et sa flèche acérée. Elle sera victorieuse dans tous les combats, et ne reviendra jamais que triomphante.“

„En mémoire de cette bénédiction, le bonnet de feutre blanc des Janissaires fut augmenté, par derrière, d'un morceau d'étoffe, souvenir de la manche du derwisch, et orné d'une cuiller de bois, au lieu de l'espèce de pompon qu'il portait auparavant.“ **Histoire de l'Emp. Ott.** par H a m m e r—*T. I. p. 123-4.*

**51.** Str. 62 — w. 27.

*Idą tęż gęsto poci pułkowi.*

„La musique se faisait entendre; les Poètes des Janissaires, (un certain nombre de ces chanteurs forains étaient attachés à chaque régiment,) chantaient des vers plaisans ou obscènes.“ **Tamże — T. XII p. 82.**

**52.** Str. 63 — w. 8.

*To idą Kottły i Czerpaki Pułku.  
Niosą je konie ubrane w grzechotki.*

„Un bruit de grelots et de sonnettes annonçait l'approche du cheval qui portait les chaudrons et les puisoirs.“ **Tamże — T. XII, p. 82.**

**53.** Str. 63 — w. 11.

*Wyżej mknie z szumem eskadra sztandarów:  
Noszą dwa godła:  
Miecz rozszcepiony Kalifa Omara,  
I srebrny łuk Półmiesiąca.*

„Le Croissaut et le sabre à double pointe d'Omar, brillaient sur leur étendard de couleur écarlate.“ *Tamże — T. I. p. 124.*

Tu Hammer odsyła nas w Przypisku do naszego dobrego znajomego:

„Voyez Marsigli, *Stato militare dell'imperio Ottomano.*“

**54.** Str. 64 — w. 24.

*Czemu tu widzi tak wysokie drzewce?*

„Les Janissaires. A la tête de ce corps sont les Drapeaux, portés chacun devant la Colonne de sa Compagnie, avec la symphonie autour.... *Leurs Drapeaux sont beaucoup plus hauts et plus grands que les nostres.*“ *Mémoires du Chevalier de Baujeu. (Daleyrae). Amsterdam—1700 p. 444.*

**55.** Str. 64 — w. 5.

*Dla Janczarów,  
Jest coś droższego jeszcze od sztandarów:  
Kotły kuchenne.*

„L'objet le plus sacré du régiment, celui qui répondait aux drapeaux de nos armées, était la Marmite, autour de laquelle on s'assemblait, non seulement pour manger, mais même pour tenir conseil.“ *Hist. de l'Emp. Ottóman — par Hammer — T. I. p. 124—5.*

**56.** Str. 64 w 11.

*W kuchennych nazwach kładą też swą pychę.*

„Comme la paye allouée à la nouvelle troupe était très-élevée et sa nourriture plus abondante que celle des autres corps, les noms de ses officiers furent tous empruntés aux divers emplois de la cuisine. Ainsi, le Colonel de la chambrée, c'est-à-dire du régiment fut appelé Premier faiseur de soupe (*Tschorbadji-baschi*). Après lui, les officiers les plus élevés en grade furent, nommés l'un Premier Cuisinier (*Aschtschi-baschi*), l'autre Premier Porteur-d'eau (*Sakkabaschi*), ect. ect.“ *Tamże — T. I. p. 124.*

**57.** Str. 64 — w. 24.

*Pouo są tajnym związani zakonem.*

„Comme tous les Janissaires étaient incorporés à l'Ordre des Begtaschi, ils formaient une confrérie militaire dont tous les membres étaient à la fois moines et soldats, et qui différait peu de l'Ordre des Chevaliers du Temple, de l'Hôpital et de Malte. Il est même possible que le voisinage des Chevaliers de Rhodes, dont les galères avaient aidé les premiers Croisés à s'emparer de Smyrne pendant le règne d'Ourkhan, ait inspiré à ce prince l'idée de réunir des soldats renégats en une communauté militaire et monacale sous le patronage et l'autorité du Scheikh Hadji-Begtasch..... L'Ordre des Begtaschi avait cela de remarquable que le Scheikh qui le dirigeait était en même temps Colonel du 99-me Regiment, et que huit de ses Derwischs, établis dans les casernes des Janissaires, y priaient jour et nuit pour la prospérité de l'Empire et le succès des armes de leurs compagnons, qui se disent de la famille d'Hadji-Begtasch.“ *Tamże — T. I. p. 308—208.*

58. Str. 65 — w. 11.

*Jadą Segbany, dawniej Sokolnicy  
I Strzelcy Dworscy . . . . .  
Sfor już nie wodzą, lecz godła ich icożą.  
Tu psi czapraczek wisi rozpostarty,  
Ówdzie brzeg siodła łśni złotą obrożą,  
Którą nosiły lamparty.*

„.....Venaient les Lieutenans-Généraux des Janissaires, dont l'un était en même temps Gardien des dogues du Sultan, ce qu'attestaient trente trois couvertures de damas brodés d'or, appartenant à ces animaux, que l'on portait derrière lui. Quatre cavaliers avaient en croupe un pareil nombre de chats léopards, dressés pour la chasse.“ *Tamże — T. XII. Po ch ó d p o d A d r j a n o p o l e m — p. 77.*

59. Str. 65 — w. 26.

*Jedzie wspaniałość: Artylleryja nasza!*

W wyprawie Sulejmana Wielkiego do Austrii i Węgier w r. 1532-m, z powodu złych dróg,

„Les Ottomans furent obligés de laisser un de ces **canons-monstres**, dans lesquels un homme pouvait entrer.“ *Tamże. — T. V. p. 169.*

Ale nierównie wspanialszym jest **Rubinkowski**, który właśnie w roku 1683-m, w kilkanaście dni po bitwie Wiedeńskiej, czyniąc „**Konnotacyę Artyleryi w Parkanie zabraney Turkom**,“ pomiędzy dostatkim „*Prochów, Kul y ręczney Strzelby, Kartanów i Dział*“, wymienia też:

„Moździerzy extraordinarynie wielkich, z których, z osobna w każdym, wygodnie po szesnaście chłopów usieść mogło — dwa.“ *Ianina — Str. 137.*

Przez długie lata, Artyllerja Turecka była najpotężniejszą na świecie. Prawda, że do robienia owych dział potwornych, Turcy używali najczęściej renegatów Europejczyków, trudno jednak zrozumieć czemu ci renegaci umieli robić dla Turcji większe i lepsze niżeli dla swoich? Musieli Turcy lepiej płacić i więcej wymagać, co zresztą pokazuje się już z dziejów owego Węgra Orbana, którego Cesarze Grecy tak zniechęcili swoim skąpstwem, że uciekł do niewiernych i stał się głównym sprawcą zdobycia Konstantynopola.

Za czasów Kara-Mustafy, Artyllerja Turecka stała jeszcze na wysokim stopniu, chociaż i wtedy widzimy w niej głównie cudzoziemców, bo nietylko spotykamy na jej czele owego Abmed-Beja *Wiedeńczyka*, ale wiemy że między artylerzystami szturmującymi do Wiednia, najwięcej było Francuzów, którzy, czy to z wiedzą czy bez wiedzy Ludwika XIV-go, służyli tam gorliwie anty-Habsburskim zamiarom swego króla.

60. Str. 66<sup>3</sup> — w. 4.

*... . . . . . Owe Skutaryjskie działa,  
Co miały kule kamienne, ważące  
Po tysiące funtów, i po dwa tysiące.*

Mowa tu jest nie o miasteczku Tureckim Skutari co leży na Azjatyckiej stronie Bosforu, ale o tém Albańskim Skutari, które u miejscowych nazywa się Skodra.

Przy sławném to oblężeniu owéj Skodry, w roku 1478-m, Sultán Mohammed II-gi użył największych kul o jakich wspominają dzieje.

„Le 7 Juillet une nouvelle bouche à feu vomissant des boulets de douze quintaux (2400 f.) fut pointée sur l'église de Saint-Blaise; ces boulets fracassaient tout ce qui se trouva't sur leur passage, et quand ils tombaient à terre, ils s'y enfonçaient à une profondeur de douze palmes... L'explosion de ces pièces était si violente, qu'elle faisait trembler au loin le sol et tous les édifices qui s'y trouvaient... Le 8, deux bouches à feu furent encore ajoutées aux batteries; l'une, du plus grand calibre dont il soit fait mention dans l'histoire de l'artillerie, vomissait des boulets de pierre du poids de treize quintaux. Toutes ces pièces, d'une dimension si extraordinaire, avaient été fondues sur les lieux mêmes, à l'ouest de la montagne des Paschas.“ *Hist. de l'Emp. Ott. par H a m m e r — T. III p. 233.*

Dziś jeszcze można sprawdzić ogrom owych armat. Tenże autor w inném miejscu pisze:

„On trouve encore à Rhodes quelques boulets de pierre, dont l'usage remonte à l'époque où Souleïman vint faire le siège de cette ville; ils ont douze palmes de circonférence, et pèsent plusieurs quintaux..... Leonard de Khios nous donne le poids et la mesure du boulet (który był użyty przy zdobyciu Konstantynopola): *lapidem qui palmis undecim ex meis ambibat in gyro* (l. III. c. 3). Phranzes estime que la bouche du canon pouvait avoir douze palmes de circonférence; il dit, quant au poids du boulet: *Lapide in cā oestimatione mille ducentarium librarum*. *Voltaire* dans son *Histoire generale* (CXCI), et *Mignot* dans son *Histoire de l'Empire Ottoman* (I p. 237), ont tort de nier le fait. Du reste Gibbon a réfuté ces auteurs, en s'appuyant sur les *Mémoires du baron Tott*, qui a déchargé un des canons-monstres avec un boulet de 1100 livres. (Gibbon, LXVII *Mémoires du baron Tott*. T. III. p. 85—89.)

„Moi-même j'en ai vu un aux Dardanelles: sa bouche était si vaste, que, peu de temps avant mon arrivée, un tailleur, poursuivi pour dettes, s'y était blotti, et y était resté caché pendant plusieurs jours.“ *Tamże—T. II p. 514.*

61. Str. 67 — w. 22.

*Mieli bronie,*

*I strój nieznanym . . . . a głowę*

*Zdobną skrzydłami , . . . . Tó są Ochotnicy.*

„Les *Delis* ou *Volontaires*, coiffés de bonnets rouges que surmontaient des ailes de différens oiseaux; leur aspect était fort bizarre.“ *Tamże—T. XII. Pochód pod Adrijanopolém — p. 74.*

62. Str. 68 w. — 20.

*Xiqzeta morza.*

Tak się w Turcyi nazywali dowódcy jej flotty, oraz lennych flott należących do Afrykańskich Dejów.

Pod następnym rokiem 1684-m czytamy:

„Pour compléter la flotte, deux de ces capitaines, *Princes de la mer*, furent chargés de faire construire de grands vaisseaux de haut-bord, ect.“ *Tamże — T. XII p. 143.*

63. Str. 69 — w. 8.

*Patrzcie: u garbu, pod ręką człowieka,  
Stoi móździerzuk z ruchomą podstawą.*

„Dans l'après midi du premier jour de Muna (w powrocie z góry Arafat pod Mekką)- les deux Paschas se firent visites, et leur cavalerie manoeuvra devant leur tente.

„Parmi les troupes de Soleiman-Pascha. on remarquait environ soixante tembourck; ce sont des artilleurs montés sur des chameaux, et qui ont devant eux un petit pierrier qui tourne sur un pivot fixé au pommeau de la selle du chameau.

„Ils font feu au trot, et l'animal supporte avec une grande tranquillité le choc que doit occasionner le coup.“ *Vcyage en Arable* par Burekhardt. p. 15.

Tę bardzo ciekawą podróż, którą Szwajcar Burekhardt odbył w 1814-m roku, znalazłam we Francuzkim *Zbiorniku* *Podróży*, wydanym w *Paryżu* w r. 1857-m, przez *Alberta Montémont*.

Wydanie to jest mocno nieporządne, bo każda Podróż ma swoją osobną Paginację, jest ich zaś po kilkanaście w jednym Tomie, a Tomów tyle ile Części świata.

*Podróż Burckhardta*, znajduje się w Tomie poświęconym *Azji*, druga z kolei po skończonych *Wspannieniach Timkowskiego*.

64. Str. 69 — w. 28.

*Na wielu twarzach spostrzegam trzy kręski.  
To Mekkańczycy! Szczęśliwi!*

„Tous les hommes de la Mecque et de Djidda portent un tatouage particulier, que leurs parents leur appliquent quarante jours après leur naissance. Cette marque consiste en trois longues entailles le long des joues, et deux sur la tempe droite, entailles dont les cicatrices, qui sont quelquefois larges de trois ou quatre lignes, subsistent pendant toute la vie. On les appelle *Mechôeléh*.

„Les Mekkawys se glorifient de cette distinction, qui empêche les autres habitans du Hedjaz de réclamer dans les pays lointains l'honneur d'être né dans les villes saintes.

„..... Les Mekkawys sont fiers d'être nés dans la cité sainte, d'être les compatriotes du Prophète, d'avoir conservé jusqu'à un certain point ses coutumes, de parler purement sa langue, de jouir en espérance de tous les honneurs de l'autre monde; ce qui est promis à tous ceux qui habitent le voisinage de la Kaaba, et d'être plus libres que beaucoup des étrangers qui accourent en foule dans leur cité. Ils montrent cette fierté à leurs propres supérieurs, qui ont ainsi appris à les traiter avec beaucoup de patience et de circonspection.



„Ils regardent tous les autres Musulmans comme des hommes d'un rang inférieur, envers qui leur politesse et leur bienveillance sont l'effet de la condescendance seulement.

„Les Mekkawys sont convaincus que leur ville avec les habitans qu'elle renferme, est sous la garde spéciale de la Providence, et qu'ils sont favorisés par dessus toutes les autres nations.“ *Tamže* pp. 5 et 8.

**65.** Str. 69 — w. 28.

*To jeden z Szeryffów.  
Ma czapkę z zielonój pilśni.*

„Je n'ai pas vu de Scheriff à la Mecque avec un turban vert ... Les Scheriffs ont toutelois dans leur habillement un signe distinctif: c'est un haut bonnet de laine de couleur verte, qu'ils entourent de mousseline ou de cachemire, et au dessous le bonnet est en saillie de manière à garantir la figure des rayons du soleil.“ *Tamže*—p. 10.

**66.** Str. 70 — w. 3.

*Myśli tam idą, idą karawaną,  
Chcą z aniołami obchodzić ołtarze.*

Siedmiokrotne ebchodzenie Kaaby przez pielgrzymów, jest ustanowione na pamiątkę obrzędu, który wedle podań Wschodnich, był pierwotnie wykonywany przez aniołów.

„Selon la légende, la sainte maison (Kaaba) fut bâtie au commencement par la main des anges sur le modèle de la tente céleste.

„Bientôt après, Adam la reconstruisit avec des pierres que les anges avaient recueillies sur les cinq montagnes: du Liban, d'Ararat, de Sinaï, des Oliviers et de Hara; leur oeuvre achevée, les architectes divins en firent sept fois le tour, comme devant le trône éternel.

„La Kaaba du premier homme, d'Adam, ayant été enlevée au ciel avec lui, Seth en bâtit une nouvelle de pierre et d'argyle que le déluge engloutit avec les édifices de la terre.

„Abraham, quatrième architecte du temple, renouvela la promenade mystique des anges autour de l'oeuvre céleste, ect. oct.“ *Histoire de l'Emp. Ottoman* par Hammer — T. IX. p. 156.

**67.** Str. 70 — w. 22.

*To lud co mówę ma psią, to Ittyle.*

Znany historyk Turecki Ali, żyjący w drugiej połowie XVI-go wieku, zostawił ciekawe świadectwo o istnieniu owego ludu.

„Le Serasker (Osman-Pascha) accorda de grands honneurs et le sandjak de Schabouran au prince du Daghistan, Schemkhal, qui était venu lui rendre hommage (5 Octobre 1578).. .. L'historien Ali eut de longs entretiens avec Schemkhal sur les coutumes des peuples de Caucase, et en particulier de celui qui est connu sous le nom d'Ittil (*langue de chien*), dont le langage ressemble à un aboiement.“ **Tamże—T. VII. p. 91.**

A w końcu tegoż Tomu, w *Objaśnieniach* na str. 390. Hammer zamieszcza następującą uwagę:

„Le mot d'Ittil ou Eitel est depuis longtemps connu en Europe comme étant le nom d'Attila ou Etzel. Il serait curieux de rechercher si Attila a reçu ce nom pour la même raison que ces peuplades, ou si les Ittils du Caucase sont des restes de Huns.“

**68.** Str. 71 — w. 27.

*Za Beglerbejem Anatolskim jadą  
Książęta dolin.*

„A n a t o l j a... Organizacja polityczna i społeczna pobną jest do tureckiej, właściwość jej atoli stanowią tak zwani **Dere-begowie** czyli *książęta dolin*, którzy na wzór feudalnych dynastów średniowiecznych, sprawują władzę dziedziczną, pod zwierzchnictwem sultana. Potęgę ich, dawniej prawie samodzielna, złamał w nowszych czasach sultan Mahmud.“ **Encykl. Powsz. Orgelbranda—T. I. Str. 730—731.**

**69.** Str. 72 w. 6.

*To nie pióropusz, to jest ogon lisi.  
Za Sulejmana modny był ten puszek.*

W roku 1554-m za Sulejmana Wielkiego podczas wojny z Persją:

„Le Grand-vizir Ahmed et le second Vizir Ali - Pascha, rivalisèrent à cette occasion de luxe et de magnificence; mais les troupes de Roumelie, commandées par Mohammed Sokolli, étant venues rejoindre l'armée, elles effacèrent tout par leur costume et la richesse de leurs armes. Les épaules des soldats de Sokolli étaient couvertes de peaux de léopards; à leurs casques étaient suspendues des queues de renard ect.“ **Hist. de l'Emp. Ottoman par H a m m e r — T. VI. p. 62 — 63.**

**70.** Str 73 — w. 25.

*Ten w nieulubianym siedzi Temezwarze.*

„Le Silihdar Moustafa (en 1642) fut envoyé à Temeswar, ville qui, ainsi que nous l'avons vu dans le cours de cette histoire, avait toujours été mortelle aux favoris puissans et redoutés, etc.“  
 Tamże—T. X p. 22—23.

71. Str. 74 — w. 9.

*Idzie Chorąży duchowy,  
 Mir-alem! Xiężę Sztandaru!* i

Str. 75...— w. 2.

*Lecą Derwisze....  
 Stu pięćdziesięciu przechodzi Emirów....  
 Po nich Szeiki, wojsk nauczyciele.*

„Le Porte - Etendard, Prince du Drapeau (Mir-Alem) portait le grand étendard vert du Prophète, au milieu de Derwischs... qui remplissaient l'air de leurs acclamations.

„Après eux s'avançaient cent cinquante Emirs. descendans du Prophète, en turbaus verts, guidés par leur chef, élu de la noblesse (*Nakiboul-éschraf*).

„Douze Scheïkhs, prédicateurs dont les vêtemens étaient tissés en poil de chameau.

„Cent cinquante Tschalouschs, etc.“ Tamże—T. XII. P o-  
 ch ó d pod Adrjanopolem - p. 76.

72. Str. 74 - w. 12.

*Niesie chorągiew zieloną, tę świętą!  
 Ja byłem w skarbcu, kiedy ją wyjęto  
 Ze złotej skrzyni. . . . .  
 . . . Dojrzałem, że Orzeł jest na niej.]*

„A Belgrade... Mohammed IV remit au Serasker (Kara Moustafa), avec une pompe inusitée jusqu'à ce jour, le vieil étendard vert du Prophète décoré de l'aigle, en lui conférant le titre de Généralissime.“ Tamże — T. XII: p. 83.

„W najdalszym zakątku haremowych ogrodów, *świętynia pamiątek*, naśladowana ze Złotego teremu Bizantyńskich Cezarów, chowa Płaszcz Proroka, raz do roku uroczyście pokazywany Dworowi, jego Laskę i Łuk, relikwie z Kaaby, i przesiłany Sztandar zielony, zawinięty w Czterdzieści jedwabnych pokrowców, rozwiewający się na czele wojsk Padyszaha,

podezas wojny świętej z niewiernemi.“ *Listy z Konstantynopola przez Jana Ładę — Kraków 1883 — Str. 142.*

Chorągiew ta dostała się Sultanom Tureckim w początkach szesnastego wieku.

W roku 1523-m, kiedy Sulejman Wielki odebrał Egipt Mamelukom, ustanowiony przez niego Rządca Egiptu Khairbeg, postawił „une flotte de vingt voiles, qui amena au Sultan, alors à Rhodes, des troupes fraîches, et l'Etendard Akab (*l'Aigle*) du Prophète, ce gage sacré de la victoire pour les Musulmans.“ *Hist. de l'Emp Ott. par Hammer — T. V. p. 48.*

A w Przypisku na tejże stronie autor dodaje:

„Akab ou l'Aigle, tel était le nom de cet étendard du Prophète, appelé aujourd'hui Sandjak - scheriff.“

Chorągiew ta była pierwszy raz wzięta na wojnę w roku 1594-m, podczas wyprawy na Węgry.

„Les Derwisch accompagnèrent l'expédition, en dansant et en poussant les cris de *Hou!*“

„Les soldats, enthousiasmés par l'aspect de ce drapeau, voulurent depuis que, pendant la sainte lutte (la guerre contre les Hongrois), il se fut déployé de lui-même à divers reprises et se fut élevé dans l'air, comme pour leur montrer le chemin des ennemis, et qu'il eut été porté par les ailes de la victoire.“ *Tamże — T. VII. pp. 267 et 277.*

**73.** Str. 75 — w. 13.

*Dwa poświęcone wielbłądy, Mahmale.*

„Deux chameaux consacrés, dont l'un portait le Koran, et l'autre un fragment de la couverture de la Kaaba.“ *Tamże — T. XII. Poehód pod Adrijanopolém — pp. 77—78.*

**Z pielgrzymki na górę Arafat pod Mekką.**

„Les deux *mahmals* ou *chameaux saints* qui portent sur leur dos le haut édifice qui sert de bannière à chaque caravane, se frayèrent difficilement un passage à travers les rangs de chameaux qui entouraient la montagne au sud et à l'est, vis-à-vis le prédicateur, et ils vinrent se placer au milieu de leurs gardes, directement sous la plate-forme qui lui faisait face.“

„Le *Mahmal* est une haute machine de bois, creuse et en forme de cône, avec un sommet pyramidal, couvert de beau brocard de soie, ornée de plumes d'autruche, dans l'intérieur est un petit livre de prières et de charmes, enveloppé dans une étoffe de soie. En route, il sert de bannière à la caravane.“

„Makrzy, dans son *Traité des Califes* qui ont fait le hadj (le pèlerinage) en personne, dit que Dhaker - Bebar - el - Bondokdary, sultan d'Egypte, fut le premier qui institua le *Mahmal* en 670 (Hegiry). En l'an de l'hégire 730, la caravane de Bagdad amena le *mahmal* à Arafat sur le dos d'un éléphant.“

„Je pense que cette coutume remonte à la bannière de bataille des Bédouins, nommée **Merkak and otfe**, qui ressemble au Mahmal, en ce que c'est également une haute machine de bois, placée sur des chameaux.“ **Voyage en Arabie par Burckhardt** (Paris—cd Montemont—1857. p. 13.

Co do nazwy, to nie jest ustalona: *Mahmal, Mihmal, Mehmel*, wszystkie te odmiany spotykałam u różnych pisarzy.

**74.** Str. 76 — w. 7.

*Tę szablę Kalawa.*

„Les fameuses lames dites „kalaa“, często są wspomniane przez pisarzy Wschodnich; jedni je wywodzą z Indji, drudzy z Andaluzji. Patrz u **Hammera**, **Hist. de l'Emp. Ott. Tom IV, Stronnica 242 i Objasnienie na Str. 442.**

**75.** Str. 77 — w. 6.

*Ujrzycie orszak Wielkiego Wezyra.*

W **Pochodzie uroczystym pod Adrjanopolem** czytamy wyraźnie świadectwo że jeszcze żaden Wielki Wezyr nie miał równie wspaniałego Dworu.

„Venait ensuite la maison du Grand-vizir, la plus brillante et la plus nombreuse qu'on eut vue jusqu'à ce jour.“ **Tamże — T. XII p. 74.**

**76.** Str. 78 — w. 11.

*A na czaprakach obyczajem Wschodu  
Wiszą puklerze, szable, buzdygany.*

„Les Palefreniers du Seraï en turban d'apparat, conduisant vingt-quatre chevaux de main couverts de chabraques dorées, de selles, de boucliers et d'armes également dorées et de plus ornées d'émeraudes, de rubis, de turquoises et de perles, les étriers et les rênes étaient dorées comme tout le reste.“ **Tamże — T. XII. Pochód pod Adrjanopolem—p. 77.**

**77.** Str. 80 — w. 1.

*Na tych Berberkach, nadjeżdża dwóch synków  
Kara-Mustafy.*

„A droite et à gauche du Grand - vizir ses deux fils s'avancèrent à cheval.“ **Tamże T. XII. Pochód pod Adrjanopolem—p. 83.**

**78.** Str. 81 — w. 4.

*To Druzy, obrzydłe plemię.  
To Jezydysy! Czczą Djabła....*

„Les *Druses*... sont les descendans de l'ancien et belliqueux peuple montagnard des Mardes ou Mardaïtes, qui habitaient primitivement le pays au nord de la mer Caspienne, et que par la suite les empereurs Grecs transplantèrent dans les montagnes de Syrie et de Mésopotamie.“ *Tamże—T. VII. p. 166—7.*

„Les Mardes, que les anciens historiens et géographes nous représentent comme une race d'hommes indomptables, paraissent avoir appartenu à une des sectes de l'ancienne Perse qui adoraient le principe du mal, car les Yezidis, qui descendent des Mardes, et peuplent aujourd'hui les monts Massius et Liban, adorent le diable.“ *Tamże—T. IV. p. 235—6.*

79. Str. 81 w. 16.

*A czy wy wiécie co to jest Damaszek?  
Naszynnik świata! Szyja gotębicza!  
Pióropusz Edeńskich pawli!*

„*Dimisch* ou *Damas*, dont le nom est cité dans la Bible, est la cinquième des villes de l'empire ottoman.

„Son surnom de *Parfum du paradis*, qui l'accompagne toujours dans l'énoncé des titres du Sultan, exprime suffisamment la beauté de son site et de ses environs.

„*Damas* s'élève dans la vallée de Goutha, l'une des plus belles du monde entier, et qui est au nombre des quatre vallées auxquelles les géographes musulmans donnent le nom de *Paradis terrestres*....

„La beauté de la vallée de *Damas* l'a fait surnommer par les géographes arabes: *Signe sur les joues du monde — Plumage des paons du paradis, — Collier de la beauté, — Collier de tourterelle*, ect.“ *Tamże—T. IV. p. 287—8.*

80. Str. 82 — w. 6.

*. . . . . Tatar, sam się niedocenia.  
Był czas, pod onym wojownym Selimem,  
Ze Porta drżała przed rosnącym Krymem,  
A on? Dał się wziąć w lenniki!*

„Pendant cette même année (1518), le Sultan Selim I-er investit son beau-frère Mohammed-Ghiraï, fils de Menghli-Ghiraï, (mort quatre ans auparavant,) du gouvernement de toute la Crimée, et lui assigna un revenu de mille aspres par jour.

„Bien qu'uni par les liens du sang au nouveau Khan, Sélim était devenu, vers la fin de son règne, plus jaloux de lui qu'il ne l'avait été de Schah-Ismail et du Sultan des Mamlouks.

— „Sais-tu“ disait-il un jour au Grand-vizir Piri, „que je crains plus ces Tatares que les Persans; leurs chevaux n'ont pas besoin d'être ferrés; ils traversent à la nage les fleuves devant lesquels s'arrêtent nos armées, et que nous ne savons passer que sur des ponts; dans un jour ils font le chemin que les autres font en cinq. Je veux donc mettre le Khan sur la liste de mes autres vassaux, et le rendre mon feudataire en lui donnant par un diplôme le gouvernement de la Crimée et en lui assignant une solde.“

„Conformément aux ordres du Sultan, un diplôme fut expédié, qui établissait la vassalité du Khan, et Mohammed-Ghiraï, non-seulement subit sans résistance le fatal honneur qui le mettait au nombre des esclaves du Sultan, mais encore il envoya son frère Séadet-Ghiraï à la Porte comme otage de sa fidélité.“  
Tamze — T. IV. p. 347—8.

81. Str. 82 — [w. 17.

*Po stronach, młode Uhtany swawolą.  
Złotą się wstążką ścisnęli jak panny,  
..... I lanca drga banderolą.*

W roku 1658 umarł Mufty Abdulaziz-Effendy, historyk swego czasu, słynny z dumy i ze zbytków; dworzanie jego byli „vêtus de fine mousseline, avec des ceintures d'étoffe d'or à la mode de Crimée. (S s y r m a, le syrma des Byzantins.)“ Tamze T. XI. p. 51.

Co się zaś tyczy lane, to wiemy wprawdzie, że Tatarzy dopiero w sześć lat później, a mianowicie w roku 1689-m po raz pierwszy z nimi wystąpili, (patrz u H a m m e r a Tom IX, p. 303,) jednak dla całości obrazu, poważyliśmy się przyspieszyć u nich użycie téj broni.

82. Str. 82 — w. 28.

*Turek się u nich oręza nie prosi,  
Bo im nie wierzy. Wié czém są Wotosi.*

Str. 83 — w. 8.

*Hospodar chciałby nam oddać przysługi.*

„Der Bote, dem Kuniz seinen Bericht anvertraute, wurde von einem Janitschären ngehalten, und als verdächtig an Kuniz zurückgeführt. Es gelang dem Letzteren, durch gute Worte ihm zu befreien. Dann besann er sich auf einen anderen Weg. Serwan Kantakusenos, der Fürst der Wallachei, hatte ihm wiederholte Andeutungen über seine gute Gesinnung zukommen lassen

Es war allbekannt, das die Moldauer und Wallachen nur widerwillig den Zug mitmachten, dass die Türken ihnen als Christen nicht trauen, und darum sie nur zum Weg- und Brückenbau verwenden. Kantakuzen lagerte mit den Seinen, in den Wäldern um Schörbrunn. Der Fürst der Wallachen erklärte, er sei in allen Fällen bereit dem Kaiser zu dienen. Seine Standarten haben auf der einen Seite das Crucifix, auf der anderen Maria, die Mutter Gottes.“ Das Jahr 1683--O n u o K l o p p—s. 327.

**83.** Str. 84 — w. 15.

*Zakon rycerski, tak zwani „Czerwoní“.....  
Pstrzą się Sejmeni..... Są złote Drabanty....  
Grandowie; Mniejsze i Większe Bojary...  
Jest Wielki Spatar, jest i Wielki Aga, itd.*

Patrz w *Dziejach Xięztw. Naddunajskich Rogalskiego*, przełożony z *Cogalniceana*, obraz wojsk Wołoskich, w *Tomie I-m, na Stronnicach 64, 65, 100, 116, 164*, i wielu innych, a dalej w tymże *Tomie I-ym* opisanie trzech *Klass Bojarów*, z ich strojami, insygniami, itd. na *Str. 195 i 198*.

**84.** Str. — 84 w. 30.

*Rzną porywajaco,  
„Marsz Wojewody Stefana.“*

„Ten Stefan Wojewoda Wołoski“ (co wojował z naszym Janem Olbrachtem) „był chytry i fortunny.... którego może każdy historyk, z tą fortuną wielką a małym państwem słusnie wysławiać. O tym Wołoszy i Multani śpiewają ustawicznie w każdej biesiedzie, na Serbskich skrzypicach przygrywając, swoim językiem: „Stefan, Stefan, Wojewoda! Stefan, Stefan, „Wojewoda! Bijął Turków! Bił Tatarów! Bijął Węgrów, Ruś, „Polaków!“ — ...Gdym jechał do Turck, widziałem w Bukorestu, stołeczném mieście, i w dworze Hospodara Multańskiego, u któregośmy byli na czei, obraz wymalowany z posochem staroświeckim (z łaską), wzrostu wysokiego, tego Stefana w koronie królewskiej, na murze w świetlicy hospodarskiej pokojowej.“ Z *Kroniki Macieja Strykowskiego* wyciąg umieszczony w *Dziejach Xięztw Naddunajskich Rogalskiego — T. I. str. 707—8*.

**85.** Str. 85 — w. 2.

*Płaszcz biały..... na nim Orły złote,  
Z krzyżami w dziobie.*



„Rudolf Czarny (*Radu-Negru I*) z domu Besaraba, jest pierwszym księciem Wołoskim ... w roku 1241..... Radu Negru przeszedł Karpaty i zatrzymał się w Wołoszczyźnie..... Przybrał on za herb dla swego księstwa Orła Rzymskiego, a że był Chrześcijaninem, w dziobie jego umieścił krzyż.“ *Cogalniceano* przekład Rogalskiego w *Dziejach Xięstw Nadd. T. I. Str. 43—45.*

**86.** Str. 85 — w. 4 i 13.

*Pas także zdradza Bizancją robotę.....  
Nawet obuwie takie jak Cezarów.....*

• • • • •

*On ma nie djadem, lecz Kukę. Ta Kuka,  
Z Pułkownikami Janczarów go równa.*

Niewiedząc dokładnie jak Serban II-gi się ubierał, a wiedząc że lubił przepych, ustroiliśmy go tak jak ustroił się słynny *Hospodar* Michał Waleczny, gdy wjeżdżał tryumfalnie do *Weissenburga*, dawniej stolicy *Siedmiogrodu*. Oto obraz owego wjazdu:

„Dnia 1-go listopada 1599 roku..... Biskup tego Xięstwa *Dymitr Napragy*, w ubiorze pontyfikalnym, z całym dnehowieństwem, wyszedł na jego spotkanie do bram miasta; *Cechy* i korporacje *Wissenburga* otwierały orszak, ośmiu trębaczy i tyluż doboszów szło za nimi, potem fletnicy, tudzież dziesięciu *Cygaków* blisko *Xięcia*.

„Wreszcie Michał jechał na prześlicznym koniu tureckiej rasy; ośmiu *Laufrów* w szatach jedwabnych towarzyszyło mu pieszo po obu stronach. Za nim prowadzono osiem koni, przybranych w kity złote i srebrne.

„*Wojewoda* miał na sobie płaszcz biały jedwabny, przetykany złotem, a oszyty w kilka rzędów orłami złotymi, które są herbem Xięstwa. Pod płaszczem miał tunikę białą, jedwabną, a u pasa szablę, złotem i rubinami wysadzaną. Czarna kita z piór żurawich, przewiązanych złotem, zdobiła jego kapelusz węgierski; miał złote béciki zwane dzisiaj *mestii*, a od kostek po kolana białe jedwabne pończochy, drogiemi kamieniami naszywane, dopełniały ubioru Xięcia.

„Za nim niesiono chorągwie, zdobyte na *Andrzeju Batorym*. Następował potem *Jenerałowie* i *Bojarowie*, a wojsko Wołoskie zamykało pochód tryumfalny.“ *Cogalniceano* — w *dziejach Xięstw Nadd. T. I. Str. 171.*

Powyzszy ubiór tak jest wspaniały i niezwykły, że skusił nasze pióro, mimo groźby niejakiego „*anachronizmu*“. Ale czego już nie mogliśmy zachować, to „*kapelusza Węgierskiego*“, bo

wiemy że w czasach Serbana II-go. Gospodarowie musieli już nosić hełm Janeza'ski. Nieco później, za Fanarjotów, dostawali nawet i płaszcz Wezyrowski.

Wszystkie te upokarzające zaszczyty były im udzielane w Konstantynopolu, dokąd musieli osobiście udawać się po inwestyturę.

„N jprzód.... Xiążę odbierał od Mir-alem-Agi czyli Chorążego Sultana, Sandżak czyli wielką Chorągiew.... Potém.... szedł z dwunastu swemi Bojarami na posłuchanie do Sultana. Gdy stanął w drugim dziedzińcu pałacowym, dawano mu skosztować zupy Janezarські, na znak że jest zapisany w poczet Jenerałów tego wyborowego wojska. Skosztowawszy zupy, Wojewoda ubrany w *Cambanizze*, to jest płaszcz honorowy, udzielany tylko Hanom Tatarów, Wielkiemu Wezyrowi, i Xiążętom Wołoskiemu i Multańskiemu, w srebrnym szyszaku zwanym *cucu*, który nosił sam tylko Aga Janezarów, ze spinką brylantową i strusimi piórami spadającymi w półksiężyc. wchodził do sali, gdzie Sultán dawał mu rozkazy przez Wezyra, poczem Xiążę upadłszy na kolana i ucałowawszy kraj szaty Sultana, przysięgał wierność, itd.“ Tamże — *T. I. Str. 384.*

Hammer, pisząc o Wołoszczyźnie i Mołdawji, pod rokiem 1668 m powiada.

„Elias et Duka, échangeèrent deux-fois dans le cours de deux années. la kouka, bonnet du colonel des Janissaires, et l'un des insignes de la dignité princière.“ *Hist. de l'Emp. Ott. T. XI. p. 268.*

87. Str. — 85 w. 19.

*On samych peret sto funtów posiada.  
Swoj Skarb na miliony ceni.*

Patrz Spis niesłychanych bogactw zgromadzonych w Skarbcu Xiążąt Wołoskich, które w roku 1714-m, tuż przed nastaniem Xiążąt Fanarjotów zostały skonfiskowane i przelane do Skarbcza Sultańskiego. *Dzieje Xięztw Nadd. T. I. Str. 314—315.*

88. Str. S5 — w. 26.

*Raz. gdy w Seraju dokazywał konno,  
Wezyr zawołał: „To chyba syn Czarta!“  
I już go teraz inaczéj nie zowie,  
Jak „Szejtan-Ogli“.*

„Serbana II-go Kara-Mustafa przerwał *Szejtan-Ogli*, czyli „syn *Djabła*“, ponieważ przy wyniesieniu na tron, wskoczył

z wielką zręcznością na konia, którego mu podano w Seraju Sultana. — *Tamże—Ongalniceano—T. I. Str. 274.*

**89.** Str. 86 — w. 2.

*Mnie się coś zdaje, że ten Fanarjota,  
Ma wielką chętkę na tronik Wołoski.*

Alexander Maurocordato sam nigdy nie zdołał otrzymać korony Hospodarskiej; chwilowo jednak uśmiechnęła się ona jego rodowi, bo po niejakiem czasie ożenił syna swego Karola z córką Wojewody Brankowana, który był synowcem, zabójcą i następcą Serbana II-go.

I na ten raz wszakże marzenia się rozwiały; ów Karol, mąż Hospodarówny, w rok po ślubie umarł bezdzietnie, (W 1699.)

Dopiero w kilkanaście lat później, Alexander Maurocordato ujrzał jednego ze swoich na tronie Wołoskim, był nim, dalszy mu już co prawda, ale zawsze z nim spokrewniony, Mikołaj Maurocordato, który w roku 1714-m rozpoczął na Wołoszczyźnie osławiony poczet Xiążąt Fanarjotów.

**90.** Str. 86 — w. 4.

*„On? — Włoch zakrzyknie. — To śmieśzna ochota.  
„Prosty Dragoman, co tu bierze kije!”*

Nigdy może Porta nie okazywała się tak grubiańska w stosunkach z Europą, jak za czasów kiedy Kara-Mustafa był Kajmakamem a potem Wielkim Wezyrem. Ciągłe rosnąca, ciągle tryumfująca Tureja, doszła już była wówczas do pychy iście Nabuchodonozorowej, którą dopiero zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem ukróciło i niepowrotnie złamało.

„C'était une cruelle époque pour les diplomates accredités auprès de la Porte, que celle ou un Ambassadeur Français (M-r de la Haye) recevait un soufflet et se voyait assailli à coups de tabouret, — ou l'Envoyé Polonais (Hieronim Radziejowski) était presque assommé, pour n'avoir pas voulu s'incliner assez profondément, ou enfin l'Interprète de l'Empereur (d'Allemagne) était couché par terre et battu à diverses reprises.“ *Hist. de l'Emp. Ott. par J. de Hammer—T. XI. p 282.*

Jeżeli tak się obchodzono z nietykalnymi osobami Posłów, cóż dopiero musiano dokazywać z nieszczęśliwymi Tłumaczami! Za przykład niech posłużą przygody, jakie przebywał Mamucca della Torre, poprzednik Maurocordata:

„Le 8 Août 1667, le Dragoman Impérial Marco Antonio Mamucca della Torre, Chevalier de l'Ordre du Saint-Sépulere,

qui remplissait les fonctions d'Interprète de la Porte, fut étendu par terre, et dans cette position reçut la bastonnade." *Tamże*. T. XI. p. 259.-

„Le 5 Décembre 1638, Marco Antonio Mumucca della Torre, qui avait déjà reçu la bastonnade à Demitoka, parce qu'il ne traduisait pas assez vite les dépêches apportées au Sultan par un Ambassadeur Polonais, faillit subir le même traitement dans le cours de l'audience accordée à l'Envoyé russe; déjà on l'avait couché par terre, lorsque le Reïs-efendi Implora et parvint à obtenir sa grâce. Un mois auparavant, le Kaïmakam (był nim nasz Kara-Mustafa) lui avait fait donner impitoyablement cent cinq coups de bâton, et à son domestique, cent vingt, pour avoir voulu empêcher un Tschalousch de chasser un horloger de sa boutique, suivant l'ordre qu'il en avait reçu. En vain le Résident Impérial adressa à ce sujet des réclamations ou Reïs-efendi; il en reçut cette réponse, que Mamucca devait attribuer à lui seul et à une intervention déplacée le traitement qu'il avait subi." *Tamże*—T. XI. p. 281—2.

**91.** Str. 86 — w. 7.

*Hospodarami już przecie bywali,  
Handlarze ostryg! Synowie ślusarzy!*

Co galniczanie, oburzony poniżeniem do jakiego Wołoszczyzna doszła w połowie XVII-go wieku, woła żałośliwie:

„Włosi z roku 1650 przyjmowali na panów obojętnie, albo wyrzutków Fanaru i Albanji, albo ślusarzy, przekupniów ostryg! Cierpieli i milczeli. Żaden głos nie podniósł się, aby przypomnieć Turcji jej złamanie wiary, i domagać się praw zapewnionych Wołoszczyźnie dawnymi traktatami.“ *Dzieje Xięstw Nadd.* T. I. Str. 256.

Owym „synem ślusarza“ był Mihne III, który objął Gospodarstwo w 1658. Rządził tylko przez pięć kwartałów, ale i w takim krótkim czasie potrafił rządzonym dobrze dać się we znaki.

„Handlarzem ostryg“ (*Stridiadji*) był Rudolf XII (*Radu*), który tym handlem trudnił się w Konstantynopolu. i tamże na licytacji kupił Xięstwo Wołoskie. Działo się to w r. 1665. Zastąpiwszy sobie szybko na ogólną nienawiść, po trzech latach został przez Portę złożony z urzędu.

**92.** Str. 86 — w. 17.

*W sukniach, to stroje naśladują nasze.  
Zresztą, wszyscyćutko jak na Wołoszczyźnie;  
Znow będą Łaski, znowuż brodafjasze.*

Cogalniceana wspomina kilkokrotnie że na Dworze Gospodarów często noszono stroje Polskie, które tam widocznie musiały być oznaką Europejskiej „elegancji“, tak jak u nas noszenie strojów Hiszpańskich, Włoskich i Francuzkich.

Co do godności piastowanych przez Mołdawian, patrz Mirona Kostina:

Spis Senatorskich i Ziemskich Urzędów ziemi Mołdawskiej, wydrukowany u nas po raz pierwszy w r. 1856 w Piśmiech Józefa Hr. Dunina Borkowskiego, str. 269—274, a następnie przedrukowany w dziele często już przez nas przytaczaném:

*Dzieje Xięstw Naddunajskich. to jest Multani Wołoszczyzny, podług dzieł Cogalniceana, Vaillant, Ubicnlego i Palauzowa, ułożone przez Leona Rogalskiego i pomnożone wyjątkami z Dziejopisów Polskich i Tureckich — Tomów Dwa — Warszawa, u Orgelbranda — 1861 — Patrz w Tomie I-m Str. 777—784.*

Rzeczona dzieło, jak wszystkie prace tego autora, jest zlepkiem dość niezgrabnym i niezupełnym, bo jeśli dzieje Wołoszczyzny są tam szeroko rozwinięte, za to Mołdawja została prawie przemilezana. Język też w przekładach brzmi ciężko i nieskładnie. Jednak całość zawiera tyle ciekawych wiadomości, że nieraz może się przydać.

**93.** Str. 87 — w. 7.

*Trzykroć sto tysięcy było.... padło czterdzieści....*

*Jeszcze mam dwakroć sześćdziesiąt....*

Str. 87. — w. 18 i 27.

*Mam worów zboża koło pół miljona....*

*Wszystkiego tyle, że to nie do wiary.*

„Aby podnieść ducha swych żołnierzy i dowódców, zniechęconych długim oblężeniem, Kara-Mustafa postanowił okazać im wielkość sił, któremi jeszcze rozporządza. i 7-go Września,“ (dzień ten przypadał we Wtorek,) odbył pod murami Wiednia powszechny Przegląd wojsk.

„Według spisów wojsk Tureckich podczas tego Przeglądu, spisów znalezionych po bitwie wiedeńskiej w obozie Tureckim a wymieniających wszystkie korpusy i liczbę żołnierzy w każdym, liczyła armia ottomańska jeszcze wówczas 185,000 żołnierzy.... Dodawszy do téj liczby, 20,000 ludzi używanych do kopania przekopów i sypania baterji, po większej części Chrześcijan, a dalej Czeladź obozową, woźnice i w ogóle zaszerogowych, których liczbę podano w spisie na 80,000 ludzi, widzimy że ogółem w obozach Tureckich było 280,000.“ Odsiecz Wiednia przez

Leona Chrzanowskiego w Bibliotece Warszawskiej —  
Maj—1885. Str. 244—5.

Tu autor jeszcze dodaje Przypisek:

„W opuszczonej obozie Turckim pod Wiedniem, w namiocie Wezyrskim i w namiocie wielu Paszów, znaleziono spisy żołnierzy w korpusach, które wystąpiły na Przegląd przed Wezyrem 7-go Września; spisy te, zebrane razem i przełożone z tureckiego języka przez tłumaczy, ogłoszone zostały w wielu współczesnych opisach oblężenia i odsieczy Wiednia, między innymi w dziele Va elckere na „Vienna a Turcis obsessa a Christianis eliberata.“

Oprócz liczby ludzi, wymienione są w tych spisach i zapasy wojenne, których ogrom dziś jeszcze nawet zdumiewa czytelnika.

94. Str. 88 — w. 7.

*Podobne białym różom porcelany,  
Tkwiły w koszyczkach z siatki złotowłosej;  
A mistrz koszykarz, na te filigrany,  
Sypnął brylantów jak rosy.*

„Ces soucoupes s'appellent zarf; elles sont communément de cuivre, d'argent ou de vermeil. Chez les Grands elles sont d'or et souvent même enrichies de pierreries. Hist. de l'Emp. Ottoman. par d'Ohsson—Paris 1790—T. II. 125. „

95. Str. 89 — w. 7.

*Cztery rozkosze gościnności Wschodniej.*

W roku 1682-m, kiedy poseł Cesarzowski Caprara jechał do Konstantynopola, w nadziei że potrafi odnowić Traktaty Waswarskie:

„A Ofen, le Comte de Caprara fut accueilli avec distinction par le Gouverneur Ibrahim-Pascha. (Był nim znajomy nam Ibrahim Długi.).... Dans l'entrevue qui eut lieu entre Caprara et Ibrahim, ce dernier offrit selon l'usage, à l'Intenonce le café, le sobet, l'encens et l'essence de rose.“ Hist. de l'Emp. Ottom. par Joseph de Hammer—T. XII p. 68.

96. Str. 90 — w. 17.

*Obys miał tam łożę  
I stół Kalifów, pod stopami Matek!*

Podobne formuły błogosławieństwa spotykamy ciągle na Wschodzie.

W roku 1584-m, kiedy Seraskier Osman wracał zwycięsko z wyprawy:

„Le Sultan leva les mains vers le ciel en s'écriant: „Que ton visage resplendisse dans les deux mondes! Puisses—tu, dans le paradis, t'asseoir dans le même koeschk et à la même table avec ton homonyme Osman le Kalife! ect.“ Tamże—T. VII p. 121.

W inném miejscu, Hammer, przytoczywszy 48-my Verset Koranu, „appelé la Soura de la Conquête“, kończy temi słowy:

„Ces paroles sont des talismans de victoire et de conquête pour le Musulman, c'est sous leur influence qu'il triomphe ou entre dans le paradis, suivant le Prophète, à l'ombre des épées et sous les pieds des Mères. Tamże—T. XII. p. 185.

97. Str. 90 — w. 19.

*Ja ci już dzisiaj, chwaty téj zadatek,  
Z „Bram szczęśliwości“ przywożę.*

„Sous le nom de *Porte*, on entend le *Gouvernement* lui-même, parce que, dès la plus haute antiquité, les affaires des nations d'Orient se traitaient à la porte des palais des rois.

„La *Porte* étant gardée par des troupes chargées de sa défense, ou se servit de cette figure pour désigner non - seulement le *Gouvernement* (*Sublime Porte*), mais encore l'*Armée* dont les differens corps, avaient reçu chaenn le nom de *Porte*.

„Enfin le troisième sens figuré de ce mot a trait non à l'empire ou au gouvernement en général, mais spécialement à la *Cour* et au *Harem*, qu'on appelle la *Maison* ou la *Porte de la Béatitude*.“ Tamże—T. III. p. 298.

Więc kto przybywał z téj trzeciéj Bramy, z po-za progů *Szczęśliwości*, ten był wysłańcem już nie Rządu, ale samego Sultana.

98. Str. 91 — w. 12.

*Wziął Kattyszeryf.*

Prawdziwego textu owéj Odezwy Mohammeda IV do Kara-Mustafy nie znaleźliśmy w żadném z dzieł dla nas dostępnych. Ale taką stratę łatwo jest powetować; listy wysyłane w imieniu Sultanów, były wszystkie mniej więcej do siebie podobne; piszący je sekretarze, mieli swój styl odrębny, przesadnie kwiecisty, napuszony i pompatyczny, w którym z czasem wyrobiły się pewne uświęcone zwroty.

Z innych więc listów Sultańskich lub Wezyrskich, (których mnóstwo jest u Hammera,) wybraliśmy kilkanaście takich wyrażenń ulubionych Kancellarjom Wschodnim, i z téj mozaiki ułożył się list, jeśli nie prawdziwy, to prawdopodobny, czego dowody załączamy w następných Przypisach.

99. Str. 91 — w. 23.

*Ja, władca Partcy, która jest ucieczką,  
Wszystkich Cezarów i wszech Kozroesów....*

*Wyjątek z listu*

„Du Grand-vizir Nassouh Pascha a l'Empereur Mathias.  
du 26 Octobre 1612.

„... Votre ambassadeur étant arrivé à la Sublime Porte de notre très - heureux, très-puissant et glorieux Padischah, ombre de Dieu sur la terre, refuge du monde, asile des plus grands sultans de la terre, et des plus puissans kakhans de l'époque, à la porte duquel tous les empereurs accourent, et où les Khozroës resserrent l'espace, il a remis votre sincère lettre, ect Tamże.—T. VIII. p. 416.

*Lettre du Grand-vizir au Czar de Russie.*

„Par la grâce de Dieu le tout-puissant et les heureux miracles de notre prophète Mohammed.... la Sublime Porte.... est devenue le lieu où se rendent les khozroës et les empereurs pour le baisé - main.“ Tamże - T. X. p. 417.

100. Str. 91 — w. 28.

*Zdobył mur wyższy niż łańcuch Kaukazki.  
Wziął fossy głębsze niż myśli mędracowe.*

Po wzięciu Grosswardeinu w roku 1658.

„Nassouh-Pascha l'historien, dit de Grosswardein: *Ce boulevard, situé sur les rives des Koeroes, est aussi imprenable que celui formé par les roches du Caucase.*“ Hist. de l'Emp. Ottoman par J. de Hammer—T. XI. p. 89.

Kiedy w Trzynastym wieku, Hulagu, zdobywszy Bagdad kazał go z ziemią zrównać. „alors, suivant l'expression des historiens Persans, on une heure en vit un sol nivelé à la place de ces fossés. profonds comme les méditations philosophiques les plus profondes; et ces murs élevés comme le courage d'une grande âme.“ Histoire de l'Ordre des Assassins par J. de Hammer—Paris—chez Paulin, 1833. p. 305.

101. Str. 92 — w. 1.

*Tym wojskom gęstszym niż piasek pustyni.*

W roku 1663-m, Wielki Wezyr Ahmed Kiupriuli pisał do Forgacza, żądając wydania Nowych-Zamków:

„Le premier Vizir, le Serdar-sipchelar du grand Padi-schah terrestre, fait savoir à Forgacs qu'il se dispose, avec des armées si innombrables que la terre flechit sous leur poids




à reprendre Ujwar au nom du souverain de l'Islamisme, ect." *Histoire de l'Emp. Ott. par Hamme r--T. XI. p. 141.*

102. Str. 92— w. 6.

*Bojto mój puklerz, bojowa pantera.*

Wyjątek „du Traitè [consenti par Sultan Ahmed I á Bocskai.

Du 16 Mai 1605. 

„Gloire des Princes Chrétiens, élu des grands du peuple du Messie, etc.... roi de Hongrie et commandant de Transylvanie, Bocskai, (que ta fin soit heureuse!).... Comme le Grand-vizir et Serasker, le plus honoré parmi les Vizirs et le plus éclairé de nos conseillers.... lui, la panthère de la bataille, le lion de la montagne du combat, comblé par Dieu le tout-puissant de toutes sortes de grâces.... est entièrement initié à vos affaires, ... et comme il a donné le meilleur témoignage de vos bons services, notre coeur, qui respicendit comme le soleil, a tout compris. Que votre figure soit brillante! Que la bénédiction soit sur vous!" *Tamze—T. VIII p. 392—3.*

103. Str. 92 — w. 7.

*Mąż dobrej rady, co wlecze za sobą  
Ogon potęgi, przepychu i chwały.*

Ten obraz płaszcza wlokącego się wspaniałym ogonem, był często używany przez Pisarzy Sтамбульskich, zwłaszcza w odezwach do Chrześcijańskich Xiążąt. Z pomiędzy licznych przykładów, przytoczymy tylko początek Listu Sultana Mohammeda IV do Cara Alexego, pisany w r. 1645.

„Gloire des plus grands des princes chrétiens, élu des grands du peuple du Messie, conciliateur des affaires de la communauté nazaréenne, qui traîne à sa suite la queue de l'autorité et de la magnificence..... notre grand ami, Alexis Mikhaïlowicz, que sa fin soit heureuse! Vous saurez au reçu de ce noble chifire impérial, ect." *Tamze — T. X. p. 412.*

104. Str. 92 — w. 20.

*Padyszach... przesyła ci cztery dary.*

„Ein Gesandte des Sultans, der Mohr Ali Aga mit Namen, hatte dem Grosswezir, einen Zobelpelz mit Goldstück, ferner einen mit Edelsteinen besetzten Reicherbusch, und einen

reich geschmückten Säbel, als die Zeichen besonderer Gnade überbracht.“ **Das Jahr 1683.** Onno Klopp — s. 232.

„Le surlendemain, le noir Al, apporta au Grand-vizir une lettre, où le Sultan lui prodiguait les louanges et les encouragemens; il lui remit en même temps de la part de Mohammed, un sabre enrichi de diamans, und poignard, un panache de héron et une pelisse de drap d'or doublé de zibeline“ **Hist. de l'Emp. Ott.** par J. de Hammer — *T. XII. p. 108.*

**105.** Str. 92 — w. 27.

*Bierz Kapanidzę. to płaszcz honorowy.*

Stosując się do pojęć Europejskich, użyliśmy tu nazwy płaszcza, ale nie jest ona scisłą; ta szata musiała raczej być podobna do szuby. Hammer, w swoich **Dziejach Państwa Ottomańskiego**, tak ją maluje:

„La *Kapanidja* ou pelisse de zibeline noire á large collet, ornée d'aiguillettes en or.“ *T. XIII. p. 174.*

*Kapanidzę*, nosił i sam Sultan; istniał nawet w Seraju osobny urzędnik „le *kapanitschadj* ou conservateur des kaptans doublés de fourrures de renard noir et de zibeline, qui ne sont présentés au Sultan qu'impregnés de parfums d'aloës et au milieu des chants des pages.“ **Tamże** — *T. X. p. 194.*

Na inném miejscu tegoż *Tomu X-go* (str. 383), autor nazywa *kapanidzę* „le vêtement d'honneur des Vizirs“, bywała bowiem, jako dowód łaski, rozdawana Wezyrom. Dostawali ją także Hanowie Tatarscy, oraz Wojewodowie Mołdawji i Wołoszczyzny, gdzie ubiór ten z romańska przezwano *Cambanizza*.

**106.** Str. 92 — w. 29.

*Wejdz w te soboleń w te złotogłowy.*

*Jak Rajski ptak, roztocz łunę!*

Szczegółowy opis takiego honorowego ubierania Wschodnich „jubilatów“, znajdujemy często u Hammera. I tak na przykład, z powodu uroczystości jaka się odbyła w dziesięć miesięcy później, przy „instytucji“ nowego Chana Tatarów Selim (Gierem), (w dniu 6 Lipca 1684 roku), pisze on:

„Le Kizlaraga le couvrit d'une *kapanidja* ou fourrure doublée en zibeline jusqu'à la hauteur des reins; le Slibdar lui ceignit une épée de pierreries; l'un des seigneurs qui assistait à l'audience lui mit sur la tête deux panaches de héron ornés d'aigrettes de diamans... on lui fit encore présent d'un sabre d'honneur à fourreau d'or, d'un carquois convert de perles, et de plusieurs chevaux de selle.“ **Tamże.** *T. XII. p. 145.*

107. Str. 93 -- w. 30.

*Wszystkie te wieprzki tu sprowadź.*

Gdy Muzulmanin mówił o Chrześcijanach, porównywał ich zazwyczaj albo do psów albo do nierogacizny, czasem do jednych i drugich naprzemian.

I tak, historyk Turecki Na'ima, opisując bitwę z Węgrami w roku 1636 za Sułtana Murada IV, mówi o Chrześcijanach: „Ils formèrent leurs rangs en cornes de bœufs et marchèrent à l'attaque comme des pourceaux.“ Patrz *Tamże w Tomie IX-m Przypisek na Stronicy 296.*

Tamże Na'ima II. p. 615) opisując zwycięstwo odniesione przez Turków nad Wenecjanami w roku 1656, „convient d'une perte de mille braves (Musulmans) qui, dit-il, ont bu le vin du martyre; mais il ajoute „que plus de dix mille cochons infidèles, ont pris le chemin de l'enfer, ect.“ *Tamże. T. XI. Przypisek na Stronicy 20.*

„Ce fut à Mr de la Haye (Ambassadorowi Francuzkiemu w Konstantynopolu w r. 1656-m) que le Grand-vizir Derwisch Mohammed Pascha dit, au sujet de la ratification de la conquête d'Arras par le roi de France, qu'il importait peu au Grand-Seigneur que les chiens devorassent les porcs. ou que les porcs devorassent les chiens; cette réponse, qui peut nous faire apprécier la courtoisie de la diplomatie Ottomane à cette époque, se rapportait à ce passage de la tradition: *Dieu a donné au chien la puissance sur le porc.*“ *Tamże. — T. X p. 390.*

108. Str. 94 — w. 8.

*I, jeszcze wierzysz mózgownico teпа,  
Ze ten Cesarzki wasz Orzeł ciemiega,  
Zwycięży Wschodniego Sępa,*

„Le vautour royal que les Perses et les Turcs appellent Houmaï, est, chez eux, le plus noble des oiseaux de proie..... Houmayoun, formé de houmaï, mot encore aujourd'hui usité dans l'empire Persan, répond, ainsi que celui d'Osman, à notre mot *impérial et royal*, ou mieux encore à l'*augustus* des Romains..... Le vautour royal est aux Orientaux, ce que l'aigle était aux Romains.“ *Tamże — T. I. p. 68—69.*

109. Str. 97 — w. 15.

*Masz na to słowo moje Wezyrowe:  
Jeśli Król przyjdzie, ja utnę ci głowę.*

„Le Visir lui avait dit plus d'une fois: *Si ton maître marche, je te ferai trancher la tête.....* L'infortuné Proski avait vu pendant deux mois le sabre levé sur lui.“ *Histoire de Jean Sobieski* par l'Abbé Coyer—T, II, p. 321

**100.** Str. 97 — w. 16.

..... *Utnę ci głowę.*

„Formule sacramentelle ajoutée à tous les commandemens de Mourad IV: (dziada Mohammeda IV-go).

„*Tu dois agir d'après mes nobles commandemens, si tu fais le contraire, je te coupe la tête; tu l'auras pour entendu.*“ *Hist. de l'Emp. Ott.* par J. de Hammer T. IX. p. 284.

I nietylko Sultanie, ale nawet Wielcy Wezyrowie najchętniej posługiwali się tą groźbą. W roku 1651, kiedy Wielki Wezyrat został powierzony 90-letniemu Gurdżemu, ten miły starszek, na wszelkie czynione sobie uwagi, nie odpowiadał nie innego, tylko te słowa: „*Je te ferais couper la tête.*“ Tamże — T. X p. 294.

Nawet damy Serajowe używały takiegoż stylu. Za małoletności Mohammeda IV. matka jego Sultanka Walida, pisze do Wielkiego Wezyra Kara Murada:

„*T'ai-je fait Vizir pour que tu passes ton temps dans les jardins et dans les vignes? Occupe-toi des affaires de l'empire..... autrement je te coupe la tête.*“ Tamże—T. X. p. 243.

I sam ów małoletni Sultanie Mohammed IV, nieznaną jeszcze sztuki pisania, jakich-że jej znaków chce się najpierwej nauczyć?

„Beschir-aga avoua que le Sultan lui avait souvent demandé la manière d'écrire les mots: *Je te coupe la tête*, comme étant la formule dont en faisait le plus fréquent usage pour les kattischerifs.“ Tamże—T. X. p. 243.

Tenże sam Sultanie, w roku 1653-m oddając Pieczęć nowo-mianowanemu Wielkiemu Wezyrowi Ahmedowi, również łaskawie go zachęca:

„*Fais attention*, lui dit le Sultan, que tous les Grands vizirs ne sont pas quittes de leurs fautes par leur destitution; si tu administres mal, *je te ferai couper la tête.*“ Tamże — T. X. p. 311.

**111.** Str. 97 — w. 23.

*Posel Francuzki... często u mnie bywa.*

*Ótóż słyszałem od Musje Gilraga.*

*Że ten król Polski jest okrutnie chory...*

*I nigdy człowiek z tak potworną tuszą,*

*Nie będzie mógł iść na wojnę.*

Posłem Francuzktem w Konstantypolu był wtedy Mr. de Guilleragues, a w Polsce był nim de Vitry, który właśnie z powodu nowego zwrotu w polityce Króla Jana III, musiał przed niedawnym czasem opuścić to stanowisko.

„Vitry quitta la Pologne, n'ayant d'autre ressource que de représenter à son maître (Louis XIV. toute la faiblesse des Polonais, et de peindre le roi trop chargé d'embonpoint, trop fatigué de goutte pour pouvoir reparaître dans les camps. Le cabinet de France répandit ce bruit dans toutes les gazettes et dans toutes les cours. La France, l'Allemagne, l'Europe restèrent convaincues que Léopold n'avait obtenu que l'assistance des Polonais, point le concours de leur roi.“ *Histoire du Roi Jean Sobieski, par N. de Salvandy — Paris chez Didier. 1855. T. II. p. 141.*

112. Str. 98 — w. 1.

*Tu Chan się ozwał: On już przyszedł!...*

Str. 98 — w. 21.

*Te straszne wojska, to były, jak sądzę,  
Owe Polaczki, które dla Cesarza,  
Bej Lubomirski ściąga za pieniądze.*

Str. 99 — w. 12.

*Stuchaj Serbanie! Znajdź ty mi człowieka,  
Co służył w Polsce, i na własne oczy  
Widział tam Króla . . . . .  
Musisz mieć dużo takowych żołnierzy.  
Boć przecie Polska też koło was leży.*

„Han Tatarski..., przyjaciel i pobratym wielki królewski i już z królem mający kondyktamen, aby się u nich (u Turków) podejrzanym nie pokazał, przyjeżdża do Wezyra donosząc że z mego wojska ludzie przyprowadzili kilka niemieckich języków, którzy powiadają, że król Polski w osobie swojej, przeprawia się pod Tulnem przez Dunaj“... Wezyr negował tego bardzo i powiedział; „Czy to podobna, żeby tu Król Polski był jeszcze sam, ponieważ pakta nie wyszły; przez wszelkie racye fałsz to być musi: ale to tych Polaków chyba Niemcy widzieli, co za cesarskie pieniądze Lubomirski zaciągał“..... Nie chciał wierzyć Wezyr; ale posłał do Hospodara Wołoskiego..... któremu przykazał surowie aby się starał o takiego człowieka, któryby po polsku dobrze umiał i w Polsce służywał, mówiąc; „Musi być w twojej Wołoszczyźnie takowy człowiek, gdyż ty blisko Polski mieszkasz.“ *Summaryusz Okazył Wiedeński* — M. Dyakowskiego w Zbiorze Pam. wyd. Platęra — Warszawa 1859. — T. IV str. 181—183.

113. Str. 100. — 27.

*To tak mu oko wzbierało krwią siną,  
I błyskotało, jakby kto w kieliszek,  
Nalewał czerwone wino.*

Na tak dziwną figurę retoryczną nie byłibyśmy się nigdy odważyli we własnym imieniu, ale jest ona żywcem wzięta z pisarza Wschodniego Naimy, który ję użył w opisie smutnej dla nas chwili, a mianowicie w obrazie narady jaka się odbyła w 1620 roku pod Cecorą, między wysłańcem Żółkiewskiego z Wodzami Tureckimi, którzy już mieli się zgodzić na możebne warunki rozejmu, kiedy Kantemir wpadł między radzących, „semblable à un éléphant furieux. et lorsque'il eut appris les propositions des Polonais, il fixa sur le Serasker ses yeux sanglans de colère, comme dit N a i m a: „des yeux rouges jusqu'au sang, comme un verre plein de vin rouge.“ Hist. de l'Empire Ott. par H a m m e r V. VIII. p. 259.

114. Str. 101. — w. 5.

*Jemu na imię, Mustafa. Najczęściój,  
Ludziom z tą nazwą dziwnie się nieszczęści.*

H a m m e r już w II-m Tomie swojej **Historji Państwa Ottomańskiego**, opisując w XV wieku nieszczęśliwy koniec Xięcia Mustafy, zbuntowanego przeciw bratu Sultanowi Muradowi II-u, czyni następnę spostrzeżenie:

„Nous verrons plus tard, que ce nom de Moustafa semblaît marqué par la fatalité, et qu'il sera funeste aux princes qui occuperent le trône, comme à ceux qui ont voulu l'usurper.“ P. 245,

KONIEC CZĘŚCI CZWARTEJ.

BIBLIOTEKA  
Państw. Liceum Pedagogicznego  
w GLIWICACH

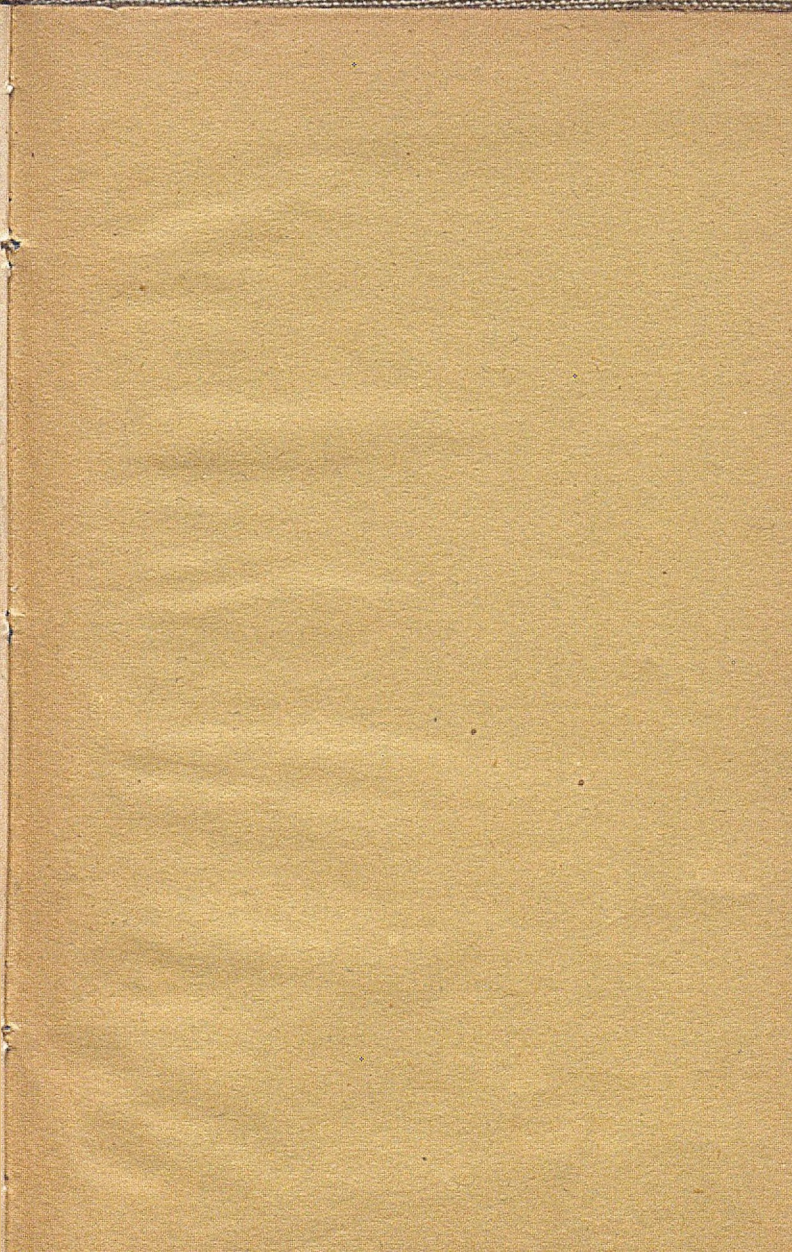


## Spis rzeczy.

---

|                                       | <i>Str.</i> |
|---------------------------------------|-------------|
| Śpiew Szósty . . . . .                | 5           |
| Przypisy do Śpiewu Szóstego . . . . . | 103         |

---





2012-0-11

14-05-1999

2012-0-11

